Pt. ISSN
0208 — 3968
Nr indeksu 35657

# DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 10 (279) Rok VII Nowy Sącz 9 marca 1986 r. Cena 15 zł

Fot. LACO SAMBORSKI

Jerzy Masior

## Dziewczynom

Chciałbym ci różę — z różą ci do twarzy —
róża jest miłość i z kolców, i z marzeń.

Chciałbym ci drzewo — bo z drzewa są wiśnie,
tam pośród sadu też słodko cię wyśnię.

Chciałbym ci kolor — kolor jest od nieba,
weź go — zatrzymaj i noś tak jak trzeba.

Chciałbym ci taniec — taneczne figury,
także są inne — jak ty, po raz który?

Chciałbym ci imię — i z wiatru, i z wierszy
ciebie nazywać jakby po raz pierwszy.

Chciałbym ci książkę — bo wiem, że gdy czytasz,
nigdy o siebie — zawsze o nas pytasz.

Jest środa, 26 lutego. Na termometrze — minus 18 stopni. Mam porozmawiać telefonicznie z kobietami pracującymi w naszym regionie, zapytać, co w tej chwili robią, jakie odnoszą sukcesy, co je martwi? Złoży się z tego pewnie fotografia zwykłego roboczego dnia. Siadam przy telefonie.

**ALINA BRZÓSKA — telefonistka centrali międzymiastowej w Nowym Sączu:**

— Wstałam, jak zwykle o 6,30. Ale dziś mam dyżur dopiero o 17. Oglądam teraz film w telewizji dla drugiej zmiany. No cóż, jak zawsze muszę wyprawić dziecko do szkoły, posprzątać, ugotować obiad. Zakupy mnie dziś ominęły, ale dzień jest raczej typowy dla prac domowych.

Pyta pan, czy lubię swoją pracę? Naturalnie, kocham nawet, jestem tu już 20 lat i nie wyobrażam sobie, siebie gdzie indziej. Człowiek wciąż odbywa jakby podróże po świecie. Kiedyś o 23 stycznia Johannesburg się zgłasza, jakiś kobiecy głos pyta: „To Marysia?" — Nie — mówię i myślę, gdzie też te moje rodzaczki nie trafiają. „A czy to numer xyz...?" — kontynuuje rozmówczyni. „Tak" — odpowiadam i za chwilę się okazuje, że chodziło nie o Sącz, a o Sochaczew. Ale najczęściej mam kłopoty przy połączeniach zagranicznych.

**STEFAN CIEPŁY**

## Co Pani dziś robi?

Uczyłam się wprawdzie w Technikum francuskiego i rosyjskiego, ale tym pierwszym mówię słabiutko. A tu stale, to Berlin, to Praga, to Budapeszt. Parę dni temu nie mogłam dostać połączenia z NRD. Koleżanka w Warszawie mi odmówiła. Postanowiłam spróbować przez Kraków, a tu mi mówią, damy ci Berlin, to dalej się jakoś dogadasz. Jak? Postanowiłam sobie, że muszę pójść na kurs niemieckiego. W krajach demokracji ludowej zgłaszają się przeważnie Polacy, ale na Zachodzie różnie bywa. To bardzo ciekawa praca. Codziennie na innym stanowisku. Dopiero po 17 dniach cykl ulega powtórzeniu. No i jeszcze jedno się liczy. Wychodzę, i mam to z głowy: żadnych papierów do domu, żadnych sprawozdań czas jest mój.

A co mi się udało w minionym roku? Nic szczególnego. Jestem zadowolona z tego, co jest. No jeśli pan pozwoli, to przyznam się, że mam dwa życzenia. Pierwsze, byśmy wreszcie dostali większe mieszkanie, czekamy już w spółdzielni 9 lat. A drugie, do „Dunajca". Jeśli już piszecie o nas źle, czego bardzo nie lubię, to „wypośrodkujcie" to. Znaczy, nie słuchajcie tylko klienta, sprawdźcie rzecz jeszcze u naszego kontrolera. My jesteśmy przecież tym nowem gospodarki; bez nas nie mogłaby funkcjonować. Staramy się. Klienci też są różni, tak jak różne są telefonistki. Ale nie przyjmujcie wszystkiego bezkrytycznie. Dobrze?

**ZOFIA CZECH — kierowniczka działu aktywizacji sprzedaży WPHW w Nowym Sączu:**

— *Pozwoli Pani, że najpierw zapytam, czym też ten Pani dział się zajmuje?*

— Sprzedażą towarów, których jest nadmiar.

— *Ach, to znaczy, że upycha Pani buble?*

— Nie nazywajmy tego bublami. Są towary, których rozmiary nie znajdują nabywców, bywa że materiały wyszły z mody, że w naszym województwie jest czegoś nadmiar, czego w innym brakuje. Dokonujemy też przecen, dajemy bonifikaty, wysyłamy oferty do innych przedsiębiorstw w kraju, organizujemy kiermasze.

— *A dużo jest takich materiałów?*

— W skali województwa aktualnie ich wartość wynosi 70 milionów. To niewiele, zaledwie 3 proc. wartości zapasów.

— *A czym się Pani dzisiaj zajmowała?*

— Przygotowywałam materiały i umowy na Targi Poznańskie, które odbędą się między 16 a 21 marca. Trzeba też zamówić noclegi, zorganizować wyżywienie — o właśnie łączą mnie z Poznaniem, Marysiu odbierz — jedzie w końcu spora ekipa, 71 osób z całego województwa. Trzeba też wszystko, co nam tam będzie potrzebne, przygotować. Pracuję już w handlu 20 lat, więc sporo spraw mi się powierza.

— *O której Pani dziś wstała?*

— O 5,30, jak zawsze, potem toaleta, ranne zakupy i o 6,30 wychodzę z Barskiego na piechotę do pracy, bo nie lubię autobusów, a to jest kawałek.

— *A po pracy, co Pani dziś planuje?*

— Nie nadzwyczajnego. Ugotuję obiad, „Dziennik" w telewizji zawsze muszę obejrzeć, potem niekiedy film. Dzieci mi już wyfrunęły z gniazdka, są pod innym zarządem, ale żeby tak rano wstać, to muszę się o 22 położyć.

— *No a co uznałaby Pani za swój sukces w ostatnim czasie? Co przyniosło Pani satysfakcję?*

— Hm, praca wypełnia mi dzień, czasem trzeba coś wziąć do domu. W poprzedniej kadencji byłam przewodniczącą Rady Pracowniczej. To dawało mi satysfakcję, choć było trudne. A teraz? Ech, opowiem panu co innego. Mamy od 84 roku wymianę bezdewizową z Bańską Bystrzycą. Ale to nie jest mój sukces, tylko przedsiębiorstwa i władz politycznych województwa. Więc byliśmy w zeszłym roku w Bańskiej, wybraliśmy chyba ciekawe towary, zwłaszcza artykuły sportowe, oni też coś wybrali u nas, i... nic z tego nie wyszło... TORIMEX, czyli nasza centrala handlowa, nie zgodziła się. Sukces to zatem nie jest, może inne się pochwalą, a ja przyznaję się do porażki.

(CIĄG DALSZY NA STR. 6—7)

# PANORAMA REGIONU

**ROZMOWA O KULTURZE.** Od pięciu lat 1 sekretarz KW partii spotyka się z tymi i działaczami kultury. Po Szczawnicy, Nowym Sączu, Limanowej i Gorlicach gościny udzieliło tym razem Zakopane, a ściślej mówiąc — Władysław Hasior. Obszerną relację z czterogodzinnej rozmowy damy niebawem w kolejnym wydaniu naszego dodatku kulturalnego pt. „Biała Izba". Dziś parę słów o Hasiorowej galerii, która od roku przyciąga zwiedzających nie tylko wystawionymi dziełami, ale i osobowością jej gospodarza. Było to już 18 tysięcy gości — indywidualnie i grupowo, z kraju i z zagranicy. Hasior ustawowił rekord nie do pobicia: odył mianowicie 149 spotkań w ciągu roku. Mieliśmy możność zobaczyć jak niebanalne są te Hasiorowe posiady-misteria. Artysta — mamy przede wszystkim z twórczości plastycznej — jest także urodzonym gawędziarzem. A ponieważ ma odwagę myśleć własną głową i wadzić się ze stereotypami, usiłowaniom na wstępie osobliwy wykład o korzeniach jego sztuki, o inspiracjach twórczych i aspiracjach dzisiaj. Ktoś się zaś wywołują żywą reakcję nie tylko w Polsce.

W dyskusji — którą prowadzili sekretarz KW, **Janusz Tomalski** — wypowiedzieli się kolejno: **Tadeusz Szczepanek, Andrzej Krupiński, Zdzisław Tehl, Danuta Rejdych, Krzysztof Kulig, Mieczysław Bieroński, Andrzej Kudasik, Henryk Burcze, Maria Porębska, Stanisław Szafran, Stanisław Stanuch, Waldemar Markiewicz, Tresowa Wrzesińska, Andrzej Szymkiewicz, Bronisław Cukier, Stanisław Królczyk.**

**Józef Brożek** podziękował za szczera przedstawienie różnych stanowisk, a zwłaszcza za uwagi krytyczne, które — jak podkreślił — są pomocne politykowi, gdyż chronią go przed popełnianiem błędów. Również wojewoda **Antoni Rączka**, pilnie przysłuchiwał się przemyśleniom ludzi sztuki i działaczom kultury. Od siebie dodam, że zgłoszony w dyskusji wniosek, by liczie rozmowy odbywały się częściej niż raz w roku, uważam za trafny — co postaram się uzasadnić przy okazji zapowiedzianej wyżej publicznej.

**ADAM OGORZAŁEK**

**KAMIONKA WIELKA.** Jedna z najmniejszych gmin w województwie, o ilości zaledwie 5 km od Nowego Sącza, od dawna przoduje w czynach społecznych. Na posiedzeniu Rolniczej Gminnego partii zbilansowano ostatnie rezultaty czynów w roku ubiegłym. Oto niektóre efekty: ulepszono drogę komunalną w Mszalnej, wyremontowano drogę rolniczą w przysiółku Mszalnicy, budowano most w Kamionce Wielkiej, oraz kładki w drogach (Śmigłach, Wyżna, i Niżna, Zalesie, Kamionka Mała, Mystków). Godny odnotowania jest też udział młodzieży, rodziców i nauczycieli przy pracach porządkowych, pomoc w budowie szkoły w Krolowej Polskiej oraz remoncie remiz OSP.

Wielkim przedsięwzięciem było podjęcie gazyfikacji gminy. Po zmudnych uzgodnieniach Społeczny Komitet Gazyfikacji pod przewodnictwem **Antoniego Polonica** zgromadził znaczne środki i uzyskał zapewnienie, że w nierwszym okresie gazyfikacja obejmie Mszalnicę i Mystków (ze względu na trasę gazociągu, który biegnie od Piaszkowej w kierunku Kamionki Wielkiej). Obok tudzieci zainteresowanie budową wykazuje Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu oraz Nadleśnictwo w Nawojowej, brak na razie zainteresowania ze strony placówek służby zdrowia.

Obecnie gotowa jest dokumentacja techniczna, trwa montaż gazociągu (ułożono już 10 km), uzyskano kredyty w Banku Spółdzielczym oraz znaczne dotacje z budżetu centralnego, PZU i Urzędu Gminy. Wkrótce ma ruszyć prace w Kamionce Wielkiej, Krolowej Górnej i Jamnicy.

Przykład miejscowego aktywu, ofiarność obywateli (na każdego mieszkańca w roku 1985 wydano czynów społecznych wynosiła 6 tys. zł) oraz pomoc władz — przynoszą widoczne rezultaty. Również na rok bieżący — oprócz gazyfikacji — wiele wspólnych działań (wsparcie z budżetu terenowego — 16,5 mln zł).

**DYSKUSJA NAD PROGRAMEM PARTII.** We wszystkich organizacjach partyjnych naszego województwa odbywają się dyskusje nad projektem programu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zebranie poświęcone zagadnieniom zawartym w projekcie programu przeprowadziła niedawno również jedna z POP Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza. Po wystąpieniu kierownika Wydziału Ideologicznego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu dr Stanisława Kuty, członkowie partii w swoich wypowiedziach prezentowali swoje uwagi, przemyślenia, refleksje.

Głos zabrał również zastępca dowódcy Karpackiej Brygady WOP do politycznych płk **Bogusław Kolsut.** Mówił o przystosowaniu programu partii i zawartych w nim wytycznych do warunków działalności politycznej i służbowej Karpackiej Brygady WOP. Zwrócił uwagę na znaczne rozszerzenie się w ostatnich latach społecznej bazy wydania w państwie poprzez rozwój takich organizacji, jak np. PRON, który upowszechnia w życiu całego społeczeństwa idee budowlaństwa. — *W warunkach Brygady* — powiedział — *także zauważa się, choć jeszcze w stopniu niezadowalającym, wzlot organów społecznych współpracujących z oginiwami dowodzenia: Rady Podoficerów Zawodowych, Rady Chorążych, Komisji Socjalno-Bytowej, Rady pracowniczej Pracowników Cywilnych KB Wojsk Ochrony Pogranicza i Koleżeńskich ip.* — Wskazał na rangę Narodowego Czynu Pomocy Szkole, mówił o patronacie Brygady nad szkołami w Nowosądecczu, o ciężkiej nad drużynami Harcerskiej Służby Granicznej i współpracy z kolami ZSMP w środowiskach cywilnych, głównie szkolnych. Przypomniał o powinności jak najszerszego angażowania się kadry zawodowej w pracę organów społecznych wynikającej z ich uczestnictwa w komitetów rodzicielskich, komitetów osiedlowych itp. Przypomniał, że członkowie partii powinni być i na ogół są aczynem społecznych inicjatyw, ogniskiem pracy politycznej i kształtowania świadomości społecznej w swych środowiskach — również wśród bezpartyjnych. — *Szczególną uwagę należy zwrócić — mówił — na nadzwyczaj istotną sprawę wychowania młodego pokolenia Polaków — tego pokolenia, które będzie rozwiązać socjalizm w Polsce za lat kilkanaście czy kilkadziesiąt. Powinniśmy to pokolenie kształtować na najbardziej chwalebnych wzorach pioniérów czasu powojennej odbudowy, bohaterów okresu socjalistycznej. Powinno to znaleźć mocne odbicie w programie partii, który ostatecznie ma być sformułowany i uchwalony na X Zjeździe. Praca wokół tego programu dopiero się rozpoczyna. Będzie skrupulatnie rozpatrywany na zebraniach partyjnych, zyska miejsce w systemie szkolenia partyjnego w miejscach dziedzących nas od najwyższego partyjnego forum, znajdzie swoje odzwierciedlenie w powszechnej pracy politycznej instancji partyjnych i wszystkich członków partii.*

**MAREK JAROSIŃSKI**

**SĄDECKA „BUDOWLANKA".** W ubiegłym roku uczniowie naszego Zespołu Szkół Budowlanych zajęli trzecie miejsce w okręgu w Turnieju Wiedzy i Umiejętności Budowlanych. Tym razem w rywalizacji z reprezentantami Bielska-Białej, Krakowa, Tarnowa i Gorlic zwyciężył uczeń sądeckiej „Budowlanki", **Krzysztof Rychwa** (przygotowany przez mgr inż. **Wenedi Michalik**). Będzie on niebawem startował w finałach centralnych (jednocześnie uzyskał tytuł technika budowlanego, gdyż — w myśl przepisów — został zwolniony od egzaminu z przygotowania zawodowego). Zdobycie premiowanego miejsca w finale centralnym daje prawo wstępu na wyższą uczelnię techniczną bez egzaminu wstępnego.

Równocześnie warto poinformować, że z inicjatywy sądeckiego koła ZSMP odbyło się w Zespole Szkół Budowlanych interesujące spotkanie z sekretarzem Komitetu Miejskiego partii, **Zofią Mróz.** W dyskusji o projekcie Programu PZPR uczniowie wypowiadali się na temat budownictwa mieszkaniowego, ochrony środowiska naturalnego i uwarunkowania szkół zawodowych. Zapłanowano kolejną rozmowę o perspektywach rozwoju Nowego Sącza.

**POMOC SZKOLE.** W gminie Łużna 12 placówek oświatowo-wychowawczych. Każda z nich korzysta z patronatu zakładu pracy. Opiekę nad szkołą podstawową nr 2 sprawują Spółdzielcze Zakłady Drzewne w Bieczu (a ściślej — będący ich filią zakład usługowy w Łużnej). Spółdzielcy pomogli bezpłatnie kompletne wyposażenie dla biblioteki szkolnej, za co zaloade i kierownik kowi. **Władysławowi Łazarkowi**, nalezą się słowa uznania. Podczas uroczystość zakończenia roku szkolnego wyróżniającym się uczniom wręczono nagrody ufundowane przez zakład rolkuciuty. Młodzież ze szkoły nr 2 zerwanżowała się udziałem w pracach porządkowych na terenie zakładu. Pochwalić też trzeba rodziców, którzy pomogli w przebudowie chodnika i kominów oraz w zabezpieczeniu wyjścia na ruchliwą ulicę.

Wkład w poprawę gminy i młodzież szkolna dzięki wszystkim, którzy idą Narodowego Czynu Pomocy Szkole potraktowali serio i konkretnie. Potrzeb szkolnych gminy Łużna są ogromne, stąd prośba do pozostałych zakładów pracy i środowisk o serdeczne wsparcie i pomoc.

**APEL POKOJU.** Uczniowie szkoły podstawowej nr 2 w Limanowej złożyli ślubowanie pod wezwaniem, którego fragment przytaczamy:

*Pokój światowy jest obecnie bardziej niż kiedykolwiek przedtem zagrożony, ludzkość ma na sumieniu zagładę. Wojna nuklearna doprowadziłaby do unicestwienia cywilizacji i życia na ziemi.*

*Nie chcemy rywalizacji w dziedzinie wojskowej, nie chcemy uczyć i żyć w pokoju! Pamięć historii żyje w naszych młodych sercach. Za drogie przy do zwycięstwo bytu nasz naród złożyły ofiarę na różnych frontach wojny, w więzieniach i obozach zagłady. Za bardzo wysoką cenę potwierdził prawo do tego, aby być gospodarzem na ziemi, która dziedziczy po przodkach.*

*Niech rozwój nauki i techniki służy dla dobra ludzkości, a nie ku jej zagładzie! Wzywamy ludzi dobrej woli, aby uczynili wszystko, aby celu powstrzymania się militaryzmu i agresji, zapobieżenia wspólnym wysiłkiem katastrofie, wiedzopuszczanie do rozwoju zbrojeń na ziemi i w kosmosie.*

**KOBIETY Z „FORESTU"** Członkinie koła Ligi Kobiet Polskich w Gorlickim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego organizują różnorodne kursy, spotkania z lekarzami, pokazy kosmetyczne, wycieczki. Utrzymują kontakt z Państwowym Domem Dziecka w Zagórzanach

---

ROMAN KOSTANECKI

## Warto wiedzieć, że...

▲ W naszym województwie mieszka ponad 340 tysięcy kobiet do 16 tysięcy więcej niż mężczyzn. Parze odgrywają coraz doniosłejszą rolę w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym. Z naszego regionu członkami Komitetu Centralnego PZPR są **Barbara Kurdzielewicz i Zofia Wilczyńska**, a posłankami do Sejmu PRL **Anna Kowalczyk** z Raby Niżnej i **Stanisława Popiela** z Mszalnicy. We wiedzach wojewódzkiej instancji PZPR pracuje 12 kobiet. Podobnie jest w terenie. Co prawda w żadnej instancji stopnia podstawowego kobiety nie pełnią funkcji I sekretarzy, ale kilka jest stałowymi sekretarzami „resortowymi": **Zofia Mróz** w Nowym Sączu, **Ewa Kremer** w Zakopanem, **Helena Dziewolska** w Nowym Targu (jest jednocześnie członkiem Centralnej Komisji Rewizyjnej partii), **Zofia Ciepiela** w Jordanowie, **Irena Wójtowicz** w Uściu Gorlickim. Pracują również na krajowych kierowniczych stanowiskach w sposób znaczący. Na przykład w Banku Spółdzielczym **Halina Żabecka** jest wieloletnim sekretarzem Komitetu Zakładowego w Węgle PKP w Nowym Sączu, **Czesława Milutek** — zastępcą kierownika Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Gorlicach, a **Janina Pajor** — kierownikiem Referatu Polityki Kadrowej KW.

Radnymi Wojewódzkiej Rady Narodowej są 24 kobiety, a **Alicja Merolli** i **Stanisława Pasieka** — członkami Prezydium WRN i przewodniczącymi komisji. W czterech gminach panie sprawują funkcje przewodniczących gminnych rad narodowych: **Henryka Diduch** w Sękowej, **Stanisława Królczyk** w Czorsztynie, **Maria Tobiasz** w Łużkowicy, **Maria Wasilak** w Laskowej.

W Urzędzie Wojewódzkim **Maria Kustra** jest dyrektorem Wydziału Prawnego, a 6 innych pań — zastępcami dyrektorów wydziałów.

Funkcje naczelników miast i gmin sprawują: **Janina Bocheńska** w Kamionce Wielkiej, **Maria Kuczaj** w Niedźwiedziu (od 1973 roku), **Czesława Rzadkosz** w Łukowicy, **Bronisława Tarsa** w Łużnej i **Stefania Wojciszyk** w Mszanie Dolnej. W Kamionce Wielkiej i Niedźwiedziu cała władza administracyjna znajduje się w ręku kobiet, bo panie zajmują również stanowiska sekretarzy urzędów. W Nowym Sączu **Danuta Kulig** jest wiceprezydentem miasta, a w Zakopanem **Zofia Łukaszczyk** jednym z zastępców naczelnika. Panie są również zastępcami naczelników miast i gmin w Szczawnicy, Jordanowie, Mszanie Dolnej, Piwnicznej i Starym Sączu. W 23 przypadkach kobiety piastują stanowiska sekretarzy urzędów miast i gmin.

Kobiety stanowią 56 procent pracowników Urzędu Wojewódzkiego oraz 73 procent urzędów stopnia podstawowego. W szkołach podstawowych i średnich oraz przedszkolach pracuje 9439 nauczycielek, stanowiąc 76 procent kadry pedagogicznej szkół. Identyczny odsetek pań pracuje w służbie zdrowia. Opanowują zawody i zajmują stanowiska, które do niedawna były niemal wyłącznie domeną mężczyzn. Przykładem jest wymiar sprawiedliwości. W Sądzie Wojewódzkim pracują 33 panie, w tym 4 na stanowiskach sędziów, a w sądach rejonowych 143, czego aż 958 od organów milicji, odbywa aplikacje sędziowskie. 8 przedstawicielek płci piękniej to notariusze. Nie jest w zmałym wymiarze sprawiedliwości", tj. w kolegiach ds. wykroczeń. Panie podejmują się również trudnej i odpowiedzialnej pracy w organach prokuratury. Prokuratorskie togi przywdziało 9 pań w Nowym Sączu oraz po jednej w Nowym Targu, Zakopanem i Limanowej. Kobiety zdominowały personel sądowy, urzędów pocztowych, ZUS i PZU oraz handel i gastronomię.

▲ Ubiegłoroczną działalność orzecznicza oraz profilaktyczno-wychowawczą podsumowują kolegia rejonowe, które zaczęły istnieć. Odbywa się to na tzw. samocenach z udziałem wszystkich członków kolegiów, wkład administracyjnych oraz przedstawicieli jednostek współpracujących z kolegiami.

W Rabce narazie przewodniczył naczelnik miasta i gminy **Józef Lubas.** Z analizy przedstawionej przez przewodniczącego kolegium **Jerzego Stachiewicza**, wynika m. in., że do rabczańskiego kolegium wpłynęło w ub. roku 1155 wniosków o ukaranie, z czego aż 958 od organów milicji, 40 z nadleśnictw, 38 z Sanepidu, 32 z PIH, 25 z organów administracji

(zwyczajem stało się np. zapraszanie wychowanków na święta do domów). Organizacja kobieca wyrobiła sobie w GPPD mocną pozycję. Z aktywu koła LKP dyrekcja konsultuje np. przyznanie odznaczeń, podział zapomóg. W konkursie Zarządu Miejskiego LKP na najlepsze zakładowe koło zwyciężyły kobiety z „Foresu".

**W SZCZAWNICKIM GS-ie.** Wśród najaktywniejszych pracowników i działaczy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Szczawnicy są głównie kobiet. Dwie z nich pełnią nawet ważne, odpowiedzialne funkcje

**Stanisława Majerczyk** ze spółdzielczością samopomocową i mleczarską związała się już 40 lat temu — należała do założycieli tutejszego GS-u, a od wielu lat jest sekretarzem Rady Nadzorczej. Kilkakrotnie reprezentowała szczawnickich spółdzielców na naradach, konferencjach i zjazdach wojewódzkich i ogólnopolskich. Została wyróżniona m. Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem 40-lecia Polski Ludowej, odznaczeniami „Zasłużony działacz spółdzielczości" i „Zasłużony działacz kultury", a ostatnio odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego".

Nina Dziedzina ma stał w szczawnickim GS-ie niec krótszy, bo od wyżu 1955 roku. W pracy zawodowej przeszła wszystkie szczeble od sprzedawcy do kierownika działu handlowego Spółdzielni. Dzięki doświadczeniom znacząco przyczynia się do utrzymania należytego poziomu podległych placówek handlowych. Pracuje też społecznie w Radzie Nadzorczej Spółdzielni, działa w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym. Za aktywność zawodową i społeczną odznaczono ją m. Krzyżem Zasługi i Złotym Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem 40-lecia Polski Ludowej.

**JÓZEF WITKOWSKI**
**Szczawnica**

**W „OSIEMNASTCE" CIAŚNO.** Szkoła Podstawowa nr 18 im. Karola Szymanowskiego w Nowym Sączu borka się z trudnościami lokalowymi. Kiedy ją zbudowano, miała służyć dzieciom z jednego osiedla mieszkaniowego Barskie i okolicznych ulic o zabudowie wręcz dość luźnej. Tymczasem miasto rozrosło się i rejon szkoły objął dodatkowo dzielnicę z trzonu powstałych osiedli Gołębiowice i Westerplatte. W sumie uczęszcza tu do 54 oddziałów 1870 uczniów, liczenie z nauczaniem przedszkolnym. Nauka trwa więc na rana do godziny dziesiątej. Chociaż nielatwo w tych warunkach realizować program dydaktyczno-wychowawczy, szkoła osiąga dobre wyniki, czego miernikiem są m. in. stuprocentowe przyjęcia absolwentów „ósemnastki" do szkół średnich, I miejsca w wojewódzkim w ubiegłorocznym cyklu popisów przedmiotowych z fizologii, matematyki i chemii; wyróżnienia w konkursach — np. czystości, „Sobie i innym"; dobre wyniki w sporcie. W trosce o zdrowie uczniów prowadzona jest akcja „szklanka mleka", a dwieście szkolna wydaje dziennie 600 obiadów. Prężnie działa tu również organizacja harcerska, muzyczne zainteresowania dzieci zowuł chór szkolny i zespół wokalno-muzyczny.

Sporo trudności przysparza w tak dużej szkole ułożenie planu lekcji, aby wszyscy byli zadowoleni. Dla przykładu (a jest wśród nich wiele matek małych dzieci), i uczniowie — również ci najmłodsi, przemieszczają się. I to jest największa bolączka szkoły, budząca wiele niezadowolenia szczególnie rodziców „pierwszaków". Były również w tej sprawie telefony do naszej redakcji.

Kierująca od trzech lat „osiemnastką" dyrektor Maria Gumińska pokazuje tygodniowy rozkład zajęć. W 9 oddziałach klas pierwszych uczy się w bieżącym roku szkolnym 306 dzieci, a według wstępnych obliczeń w przyszłym roku liość pierwszoklasistów wzrośnie do 357. Dwa razy w tygodniu dzieci klas pierwszych kończą lekcje o godz. 17.15 (rozpoczynają wówczas zajęcia o 14.20) i grupa dzieci korzystających ze świetlicy szkolnej niemal cały dzień spędza wtedy w szkole. Jest to, naszym zdaniem rozwiązanie nie do przyjęcia.

Sytuacja radykalnie poprawi się z chwilą oddania do użytku filii szkoły przy ul. Lwowskiej; adaptacja budynku ma być zakończona do końca kwietnia m. Jest to już drugi obiekt oddany obiektu po kapitalnym remoncie! Po oddaniu filii szkoła zyska 8 nowych pomieszczeń i wówczas nauka trwać będzie najdłużej do godz. 16.30, a może nawet do 15.30 — na co z niecierpliwością oczekują nauczyciele i uczniowie.

Dużą pomoc „osiemnastce" okazują władzy patronackie; m. in. wojewódzki „Hydrał" przekazał 25 mln zł na rozbudowę szkoły — Wojewódzkie Biuro Projektów wykonało projekt, a Rejonowa Spółdzielnia Zaopatrzenia Wsi w Nowy Sączu wykonała 100 tys. zł na zakup pomocy naukowych. **(K.G.)**

**KOMBATANCKA UROCZYSTOŚĆ W ZAKOPANEM.** W spolemowskiej Izbie Tradycji odbyła się miła uroczystość: z okazji 40 rocznicy powstania Armii Radzieckiej kpt. rez. **Stanisław Michnicki** oraz por. rez. **Jan Zielińka** przekazali urnę zawierającą ziemię zebraną z pól litewskich (drugiej wojny światowej — m. in. spod Lenino i Monte Cassino. Następnie kombatanci — byli żołnierze Armii Czerwonej, wraz z przedstawicielami władz miejskich złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikiem żołnierzy radzieckich.

W Zakopanem żyje dziewięciu uczestników walk w szeregach Armii Czerwonej. Sześciu z nich zostało odznaczonych podczas uroczystości w Sali Tradycji: **Jan Boner** — Medalem „W szeregach Armii Czerwonej", **Jan Cieliczka** „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego", **Jan Bałaj, Stefan Rajkowski, Jan Skrabalak i Antoni Sławiński** — Złotymi Odznakami „Za zasługi dla Zakopanego". Kombatanci otrzymali też upominki od kierownictwa PSS „Społem" — organizatora imprezy, a uczniowie klasy pięćdziesiątej szkół zaprezentowali program artystyczny. **Zbigniew Bliski**, który przez cały wojenny szlaczyć w oddziałach Armii Czerwonej i swój szlak bojowy zakończył w Wiedniu, podzielił się wspomnieniami z lat wojny. Na zakończenie sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, prezes ZW TPPR **Janusz Tomalski** przypomniał rolę Armii Radzieckiej w najnowszych dziejach, a także w czasach dzisiejszych, podkreślając, że jest ona siła gwarantującą istnienie pokoju na Ziemi. **(ass)**

**PRZED EGZAMINAMI.** Choć do końca roku szkolnego pozostało jeszcze kilka miesięcy, już teraz uczniowie ostatnich klas szkół podstawowych i średnich muszą zadecydować, jaki obiorą zawód. W tym roku szkoły podstawowe kończą 11,5 tys. absolwentów, średnie — 1450 młodych ludzi. Jak twierdzi kurator **Lechosław Miksztal** — wszyscy poradzące kończący ostatnie klasy będą mogli kształcić się w różnego typu szkołach średnich. W województwie czeka na nich prawie 10,6 tys. miejsc. Tyczniki Ministerstwa Podjęcia nauki poza naszym regionem, w szkołach górniczych oraz tzw. unikalnych, przygotowujących do pracy np. geodety, hipiatrzki czy ortopedyczki.

W bieżącym roku szkolnym w sądeckich placówkach oświatowych wprowadzono nowe specjalności zawodowe w technikach. Szkół Ministerstwa Komunikacji już kształcą się elektromonterzy i technicy trakcji elektrycznej, a w Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych — technicy dachowcy i elektromechanicki przemysłowej i elektromechanicki sprzętu domowego.

Najwięcej miejsc oferują zasadnicze szkoły zawodowe — mogą przyjąć blisko 5900 uczniów, ale tylko połowa — dla szkół przyzakładowych i do klas młodocianych pracowników.

Absolwenci szkół średnich mogą uczyć się dalej w placówkach pomaturalnych, w województwie czeka na nich 450 miejsc.

Egzaminy wstępne do szkół średnich rozpoczną się 18 czerwca. Podania należy składać od 15 marca do 15 maja. Kandydaci na kierunki artystyczne i wychowanie przedszkolne będą zdawać wcześniej. Warto także wiedzieć, że w przypadku dużej liości zgłoszeń do szkół zawodowych lub także egzaminy mogą się w nich odbyć we wcześniejszych terminach. **L. K.**

**NAGRODY DLA WOPISTÓW.** Szef Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Sączu mjr **Edward Bilan** na uroczystym apelu dzielnicy Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza wręczył dwóm wopistom nagrody za wzorową obywatelską postawę i zaangażowanie w ochronę porządku publicznego.

Pierwszym z nagrodzonych jest kpt. **Piotr Gomułka**, który wyróżnił się zatrzymaniem i unieszodliwieniem przestępcy próbującego obrabować kasę barmiecznego przy ul. Batorego w Nowym Sączu. Działało w tym wyróżnieniu w „Dunajcu", a drugim — starszy przewodnik psa tropiącego kpr. **Stanisław Lechwar** z grupy dowodzonej przez mł. chor. **Jacka Brzezińskiego**. Brał on udział już w wielu akcjach pościgowych prowadzonych przez funkcjonariuszy RUSW. Wzywany jest na miejsca włamań do sklepów, magazynów, prywatnych mieszkań. Nie zawsze akcja poszukiwawcza kończy się sukcesem, ale kpr. Lechwar ma swoim koncie kilka udanych pościgów.

Dowódca Karpackiej Brygady WOP płk. **Tadeusz Kulej** wyraził uznanie dla wzorowej postawy wyróżnionych żołnierzy. Powiedział m. in., że powinnością żołnierza WOP jest nie tylko obowiązek ochrony granicy państwowej, ale i utarcie działaczy zachowaniu porządku publicznego na pograniczu.

**MAREK JAROSIŃSKI**

**WPŁATA NA NFOZ.** Prezes Zarządu Zrzeszenia Transportu Prywatnego w Nowym Sączu, **Jacek Blachka** informuje: Prezydium Zarządu ZTP, apelowało na apel o wspieranie Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia, służącego wszystkim tym, którzy potrzebują pomocy lub będą jej potrzebować, jak również doceniając ważność społeczną działalności NFOZ — podjęło decyzję o przyznaniu Wojewódzkiemu Komitetowi NFOZ w Nowym Sączu jednorazowej dotacji pieniężnej w wysokości 300 tys. zł.

**SZLAKIEM PARTYZANTÓW.** Oddziałowa Komisja Turystyki Narciarskiej przy PTTK w Krynicy informuje, że w XXI narciarskim rajdzie „Szlakiem Partyzantów" pierwsze miejsca i puchary zdobyły następujące drużyny: wśród dorosłych — drużyna 20 WSU w Krynicy; wśród szkół ponadpodstawowych — drużyna Zespołu Szkół Zawodowych w Krynicy; wśród szkół podstawowych — szkoła nr 1 również z Krynicy.

Protektorat nad Rajdem sprawował dowódca Karpackiej Brygady WOP i komendant 20 Wojskowego Szpitala Uzdrowiskowego w Krynicy. Na mecie — oprócz nagród i dyplomów — czekała na uczestników żołnierska grochówka.

---

oraz 62 od innych wnioskodawców. Dominują wykroczenia drogowe, a na drugim miejscu są wykroczenia przeciw ochrony ładu i porządek publiczny. Sprawcom nie pobłażano: ferowano wysokie grzywny, a 216 osobom cofnięto prawa jazdy. W stanoviku do 17 najbardziej niepoprawnych orzeczono kary aresztu, a w stosunku do 27 — kary ograniczenia wolności połączone najczęściej na dozorowanej nieodpłatnej pracy na rzecz gospodarki uspołecznionej. W nieobostrzonym natomiast zakresie stosowano podawanie orzeczeń do publicznej wiadomości w prasie na koszt winowajców. Nie będzie karano, ale również uniewinniono 53 osób od stawianych im zarzutów. Doceniając znaczenie działalności prewiektywnej zorganizowano spotkania członków kolegiów ze społeczeństwem, a także 16 pokazowych rozpraw wyjazdowych z udziałem publiczności. Zapraszano na rozprawy przedstawicieli zakładów pracy oraz organizacji społecznych, wnikliwszowano o uchybieniach w działalności różnych instytucji.

Informując o stanie porządku i bezpieczeństwa w rejonie, tj. w Rabce, Mszanie Dolnej, Jordanowie, Rabie Wyżnej, Lubniu i Niedźwiedzniu — zastępca szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych kpt. **Jan Jodłowski** powiedział, że w ub. roku ujawniono 730 przestępstw, a więc mniej niż w 1984 roku. Świadczy to o dalszej poprawie porządku publicznego. Zarejestrowano 1 rabunek, 27 bójek i pobić, 47 włamań do obiektów uspołecznionych i 81 do prywatnych, 83 przypadki zagarnięcia mienia. Miały wypadki kradzieży osobistych i przestępstw spekulacyjnych. Niepokojące jest, że co dziesiąte przestępstwo popełniane jest nieletnich. Nie pocieszą również zniszczenia i obojętność znacznej części społeczeństwa wobec zła, zwłaszcza kradzieży mienia społecznego. Bulwersuje wzrost wykroczeń sanitarnych i porządkowych, zwłaszcza w Rabce, mszanie Dolnej i Niedźwiedzniu. Kryminogenne środowisko tworzy 78 nałogowych alkoholików, 8 narkomanów, 46 uchylających się od pracy i 87 młodocianych moralnie zagrożonych.

▲ Oceniło swą szczoroczną pracę również kolegium rejonowe w Zakopanem. Wiadomo, że rejon tatrzański obok przemysłowego jest najbardziej zagrożony przestępczością. Pełne ręce pracy mają zakopiańska milicja i prokuratura oraz sąd rejonowy i kolegium do spraw wykroczeń. Zakopiańskie kolegium ostrzymało w 1985 roku do rozpoznania 1970 wniosków o ukaranie. Podobnie jak w całym województwie, i tu dominowały wykroczenia drogowe czyli ponad 3 procent wszystkich publicznemu. Dużo też było wykroczeń przeciwko zdrowiu i mieniu, a także sprawe z ustawy o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy. Mankamentem w pracy zakopiańskiego kolegium jest wysoki wskaźnik spraw umorzonych z powodu przedawnienia orzekania. Nie zadowalająca jest również szybkość rozpoznawania spraw.

▲ Dobre wyniki osiągnęło w ub. roku kolegium ds. wykroczeń w Limanowej, do którego wpłynęło 777 wniosków o ukaranie, z tego 345 za wykroczenia drogowe. Rejon limanowski należy do najpokojniejszych najbezpieczniejszych w województwie. Na dorozwej naradzie informować na temat ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego zapowiedział szef RUSW, mjr **Wiesław Sikora**, a analizę orzecznictwa kolegium — **Barbara Kutaj.**

▲ Centrum Badań Problemów Młodzieży Zarządu Głównego ZSMP wnioskuje do Zarządu Wojewódzkiego tej organizacji w Nowym Sączu opracowały raport o warunkach socjalno-bytowych młodzieży i jej świadomości społecznej w naszym regionie. Wynika z niego, że tylko 37 procent młodych ludzi posiada własne mieszkanie, 42 procent mieszka z rodzicami lub teściami, około 3 procent wynajmuje mieszkania, a ponad 3 procent mieszka w hotelach i internatach. Ponad 33 procent ankietowanych stwierdziło, że pieniędzy wystarcza im tylko na najtańsze jedzenie i ubranie, prawie 13 procent żyje bardzo ascetycznie, by wygospodarować środki na poważniejsze zakupy, około 19 procent odpowiedziało: *Zajemy bardzo ascezędnie i starcza nam na wszystko.* Tylko 6 procent twierzyło się, że starcza im na wszystko bez specjalnej oszczędzania. Refleksje raczej gorzki — wywołuje sposób wykorzystania wolnego czasu: prawie połowa respondentów spędza go przed telewizorem.

▲ W ubiegłym roku na terenie Nowosądeckiego podejmowano intensywne działania dla zapewnienia dyscypliny meldunkowej. M. in. przeprowadzono ponad 9 tysięcy kontroli, w czasie których ujawniono 1716 osób nie dopełniających obowiązku meldunkowego; ukarano za to 911 osób mandatami karnymi, 265 wniosków o ukaranie skierowano do kolegiów rejonowych. Postępowanie egzekucyjne zastosowano wobec 305 osób. W wyniku tych działań doprowadzono do spełnienia obowiązku meldunkowego przez 1303 osoby.

Przemówienie **Michaila Gorbaczowa** wygłoszone w ubiegłym tygodniu na Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego zawiera ogromny ładunek myśli. Powinni je przeczytać w całości wszyscy, którzy interesują się sprzecznościami i perspektywami współczesnego świata. Znaczenie przeobrażeń dokonujących się u naszego wielkiego sąsiada wykracza daleko poza granice Kraju Rad. Warto więc wniknąć w istotę radzieckich przemyśleń, przyswoić sobie ich rewolucyjny charakter. Dziś wybieramy fragmenty referatu tow. Gorbaczowa dotyczące roli partii w torowaniu dróg postępu.

*

Partia może pomyślnie rozwiązywać nowe zadania, jeśli sama stale się rozwija, wolna jest od kompleksu „nieomylności". Krytyczne ocenia osiągnięte rezultaty, jasno widzi należy uczynić. Skala i złożoność problemów, konieczność całkowitego wyciągnięcia bezkompromisowych wniosków z przeszłości — właśnie tym podyktowane są nowe wymagania w stosunku do kadr, całego stylu pracy, jej metod i charakteru.

Dziś musimy się skupić na praktycznej organizacji pracy, rozstawieniu i wychowaniu kadr, aktywu partyjnego, spojnie na całą naszą działalność świeżym partyjnym okiem — na wszystkich poziomach, na wszystkich szczeblach. Chcę w związku z tym przypomnieć słowa Lenina, że kiedy sytuacja zmieniła się i powinniśmy rozwiązywać zadania innego rodzaju, to nie można patrzeć wstecz i próbować rozwiązania wczorajszymi metodami. Nie próbujcie, nie rozwiążecie!

*

Słusznie oburzamy się na wszelkiego rodzaju niedostatki, na ich konkretnych sprawców — ludzi lekceważących swoje obowiązki, obojętnych wobec interesów społecznych; brakorobów i próżniaków, kombinatorów i ludzi bez twarzy, urzędasów i łapowników. Jednak żyją oni i pracują w konkretnym zespole, w mieście, wsi, organizacji, a nie gdzieś i dala od nas.

Któż więc, jeśli nie zespół, nie komuniści powinni głośno oświadczyć, że w naszym społeczeństwie ludzi pracy każdy ma obowiązek pracować sumiennie, być niezłomnie przestrzegającym norm współżycia socjalistycznego, które są dla wszystkich jednakowe. Co i kto temu przeszkadza?

*

Mało widzieć niedostatki i wady, piętnować je, trzeba uczynić wszystko, aby ich nie było. Awangardowość komunisty nie istnieje sama w sobie, wyraża się w praktycznych działaniach. Życie partyjne — zdrowe, rzetelne, różnorodne w swych konkretnych przejawach i troskach — charakteryzuje się otwartością, jawnością planów i rozwiązań, humanizmem i wrażliwością komunistów — to są też nam potrzebne dzisiaj. Na nas, komunistów, patrzy się jako na przykład we wszystkim: w pracy i w zachowaniu. Należy żyć i pracować tak, aby człowiek pracy mógł powiedzieć: „tak, to prawdziwy komunista".

*

Nie będziemy mogli ani na krok posunąć się naprzód, jeśli nie nauczymy się pracować po nowemu, nie zdołamy pokonać bierności i konserwatyzmu we wszelkich przejawach, nie utracimy odwagi trzeźwego oceniania sytuacji, widzenia jej taką, jaka jest. Po to, aby brak odpowiedzialności stał się przeszłością, należy przyjąć za zasadę nazywanie rzeczy po imieniu, ocenianie wszystkiego bez ogródek.

Czas zaniechać już niewczesnej delikatności tam, gdzie należy stawiać wymagania i wykazywać uczciwość oraz partyjne sumienie. Nikt nie ma prawa zapominać o surowym ostrzeżeniu Lenina, który mówił, że fałszywie brzmiący frazes, fałszywa chełpliwość to zguba moralna, najbezwzględniejsza gwarancja zguby politycznej.

*

Ostrzej niż dotychczas odczuwa się obecnie potrzebę rozwijania krytyki i samokrytyki, nasilenia walki z fasadowością. Z doświadczeń niedawnej przeszłości wiemy, że tam, gdzie cichnie krytyka i samokrytyka, gdzie partyjną analizę rzeczywistej sytuacji zastępują rozmowy o sukcesach, cała działalność partyjna zostaje zdeformowana, tworzy się atmosfera niefrasobliwości, samowoli i bezkarności, która prowadzi do najpoważniejszych następstw. Wiemy, że podobna trzeźwa jak w centrum, pojawiło się sporo pracowników, którzy chorobliwie reagują na uwagi pod swoim adresem i nawet prześladują ludzi występujących z krytyką.

*

Wszelka rozbieżność między tym co się mówi, a tym co się robi, przynosi szkodę temu, co jest główne: autorytetowi polityki partyjnej i nie może być tolerowana w żadnej postaci. Partia komunistów — to partia jedności słów i czynów. O tym powinien pamiętać każdy kierownik, każdy komunista. Właśnie na podstawie jedności słów i czynów naród radziecki ocenia będzie naszą pracę.

*

Żadnej przebudowy ani żadnego przełomu nie można dokonać, jeśli każdy komunista, zwłaszcza pełniący funkcję kierowniczą, nie uświadomi sobie ogromnego znaczenia praktycznych działań, które jako jedyne mogą posuwać życie naprzód, zwiększać efektywność pracy. Nie wolno zastępować pracy organizacyjnej gołosłownością i gadulstwem na licznych posiedzeniach i naradach.

*

Przywódca silnie związany z masami, o głębokich przekonaniach ideowych, odważnie myślący, aktywny — taki człowiek potrzebny jest dzisiaj na czele każdej organizacji partyjnej. Czyż trzeba przypominać, że z postacią kierownika, działacza, zwłaszcza partyjnego, ludzie wiążą wszystkie plusy i minusy tego konkretnego i realnego życia, jakie przypadło im w udziale? Według sekretarza rejonowego, miejskiego czy obwodowego komitetu partii szeregowy pracownik ocenia komitet partyjny i partię jako taką.

*

Wszelkie nasze plany zawisną w próżni, jeśli ludzie pozostaną na nie obojętni. Jeśli nie potrafimy zdobyć serc i umysłów pracowników, jeśli nie zmobilizujemy ich energii i inicjatywy. Ukierunkować społeczeństwo na nowe zadania, skierować twórczy potencjał narodu, każdego kolektywu pracowniczego do ich rozwiązania — oto najważniejszy warunek przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Bezspornym jest fakt, że rozsądne i prawdziwe słowo ma ogromną siłę oddziaływania. Jednak jego znaczenie wzrasta stokrotnie, jeśli łączy się z krokami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi. Tylko tak można wykorzenić natrętne pouczanie, tchnąć życie w hasła i apele.

Oderwanie słowa od konkretnych spraw w warunkach stopnia osiągnięta wartość wysiłków ideologicznych. Ile byśmy nie mówili o wrażliwości, ganiąc nieczułość i biurokratyzm, wszystko na nic, dopóki człowiek nie ujrzy w zrubaniśtwem w instytucjach, na ulicach, w sklepie. Ile byśmy nie przewodzili problemów na temat kultury zachowania, nie przyniosą one pożytku, jeśli nie będą poparte praktyczną walką o wysoką kulturę produkcji, życia codziennego i stosunków między ludzkich. Ile byśmy nie pisali na temat sprawiedliwości społecznej, porządku i dyscypliny, to artykuły pozostaną jałowe, jeśli z nimi w parze nie pójdą aktywne działania kolektywu pracowniczego i konsekwentne stosowanie prawa.

*

Przywódca silnie związany z masami, o głębokich przekonaniach ideowych, odważnie myślący, aktywny — taki człowiek potrzebny jest dzisiaj na czele każdej organizacji partyjnej. Czyż trzeba przypominać, że z postacią kierownika, działacza, zwłaszcza partyjnego, ludzie wiążą wszystkie plusy i minusy tego konkretnego i realnego życia, jakie przypadło im w udziale? Według sekretarza rejonowego, miejskiego czy obwodowego komitetu partii szeregowy pracownik ocenia komitet partyjny i partię jako taką.

*

Wszelkie nasze plany zawisną w próżni, jeśli ludzie pozostaną na nie obojętni. Jeśli nie potrafimy zdobyć serc i umysłów pracowników, jeśli nie zmobilizujemy ich energii i inicjatywy. Ukierunkować społeczeństwo na nowe zadania, skierować twórczy potencjał narodu, każdego kolektywu pracowniczego do ich rozwiązania — oto najważniejszy warunek przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego kraju.

Bezspornym jest fakt, że rozsądne i prawdziwe słowo ma ogromną siłę oddziaływania. Jednak jego znaczenie wzrasta stokrotnie, jeśli łączy się z krokami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi. Tylko tak można wykorzenić natrętne pouczanie, tchnąć życie w hasła i apele.

Oderwanie słowa od konkretnych spraw w warunkach stopnia osiągnięta wartość wysiłków ideologicznych. Ile byśmy nie mówili o wrażliwości, ganiąc nieczułość i biurokratyzm, wszystko na nic, dopóki człowiek nie ujrzy z grubiaństwem w instytucjach, na ulicach, w sklepie. Ile byśmy nie przewodzili problemów na temat kultury zachowania, nie przyniosą one pożytku, jeśli nie będą poparte praktyczną walką o wysoką kulturę produkcji, życia codziennego i stosunków między ludzkich. Ile byśmy nie pisali na temat sprawiedliwości społecznej, porządku i dyscypliny, to artykuły pozostaną jałowe, jeśli z nimi w parze nie pójdą aktywne działania kolektywu pracowniczego i konsekwentne stosowanie prawa.

# PRZYSPIESZENIE U SĄSIADÓW

## BEATA DEMBOWSKA

## Piszą do nas

▲ Młodzież z Niedzicy (gmina Łapsze Niżne) zaznaczała na ZSMP i LZS prosi o pomoc w następującej sprawie: *W naszej wsi oddano do użytku w roku 1980 Gminny Ośrodek Kultury. Przez pewien czas udostępniano nam jego pomieszczenia na zebrania i próby zespołu regionalnego. W roku 1985 stanowisko dyrektora GOK objął człowiek nieprzychylny naszemu zespołowi; chcąc zorganizować próbę musimy co każdym razem chodzić i prosić, a dyrektor nie zawsze jest w pracy.*

*Zarząd koła LZS porozumiał się z kierownictwem zespołu regionalnego działającego przy kole ZSMP i doszliśmy do wniosku, że możemy mieć wspólną świetlicę w Gminnym Ośrodku Kultury (o którą od lat zabiegamy). Udaliśmy się więc do naczelnika gminy z prośbą o pomoc. Naczelnik odpowiedział, że koło LZS nie działało i nie działa, a zespół regionalny niech sobie idzie, gdzie chce...*

*Szanowna redakcja, poradź nam, gdzie mają się spotykać członkowie ZSMP i LZS, na ulicy czy w pijalni piwa?*

**Od redakcji:** Prosimy naczelnika gminy Łapsze Niżne, a także dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego o wyjaśnienie, czy rzeczywiście ZSMP-owski zespół folklorystyczny nie może mieć stałej salki na próby. Mamy też nadzieję, że sprawami młodzieży z Niedzicy zajmie się serdecznie Komitet Gminny PZPR.

▲ Przewodniczący Rady Nadzorczej GS „Samopomoc Chłopska" w Chełmcu, **Julian Jacak**, informuje, że przeprowadzono rozmowę z wiceprezesem do spraw obrotu rolnego i ostrzeżono, aby sprawa zaopatrzenia w węgiel była prawidłowo przewidziana. Natomiast ów wiceprezes nadesłał pismo, w którym wynika, iż w Chełmcu żadnych rażących nieprawidłowości w sprzedaży opału nie było.

Przewodniczący Rady Nadzorczej GS Leskowa, **Aleksander Grzegorzek**, oświadcza, że podobnie jak przewodniczący z Chełmca — że protokół pokontrolny, za którym opublikowany artykuł pt. „Komu węgiel?" — nie został przedłożony żadnemu z organów Spółdzielni; Rada Nadzorcza stwierdza, że zaopatrzenie w węgiel na terenie gminy Leskowa było zadowalające, nie zanotowano żadnych skarg. Przekroczenia norm sprzedaży dotyczyły 22 gospodarstw szklarniowych (ale — jak informuje Aleksander Grzegorzek — były one niewielkie). Ponadto przyprowadzana jest weryfikacja kart opałowych i bilans potrzeb poszczególnych gminnych spółdzielni.

Jeśli Czytelnicy nie wniosą korekt, płynących z osobistych spostrzeżeń, można będzie na tym sprawę zamknąć. Zdziwienie budzi tylko fakt, że protokoły pokontrolne nie trafiły do zainteresowanych, co opóźniło zapewne cały proces wyjaśniania zarzutów.

▲ Z Wróblowki w gminie Czarne Dunajec nadeszły sygnał, że dojazdy z węglem nie są wymyślem pracy. Ledwo rozładowane niedawno wagony, 30 procent — miał. Ponadto do wszystkie respektowano zarządzenie ograniczające w IV kwartale sprzedaż opału dla odbiorców szklarniowych do 80 procent.

Wnioski o wyciągnięcie konsekwencji służbowych — jak pisze wiceprezes WZSR, mgr **Stanisław Sromek** — skierowano do Rad Nadzorczych w Leskowej i Podegrodziu; do przewodniczącego Rady w Starym Sączu wystąpiono o zdyscyplinowanie spaczaczy opału; do zarządów GS w Łososinie Dolnej i Chełmcu zwrócono się o wyciągnięcie wniosków dyscyplinarnych w stosunku do osób, które niewłaściwie prowadziły kartę opałowe i dokumentację magazynową.

Równolegle postanowiono wstrzymać czasowo sprzedaż opału z tytułu przydziału na powierzchnię gospodarstw szklarniowych (do 15 lutego); przyjąć w I kwartale br. (dla obiektów szklarniowych) nową strukturę sprzedaży opału: węgiel gat. I — 45 procent, węgiel gat. II — 25 procent, miał węglowy — 30 procent; nasilić kontrolę gospodarki opałowej przez służby branżowe Zakładu Zaopatrzenia Rolniczego WZSR.

Prezes Sromek wyjaśnia przy okazji, że rejony uzdrowiskowe otrzymają wyłącznie opał gatunku I i IA, a zamówienia są lokowane w kopalniach dających węgiel o wysokiej kalorycznej wartości. Ponadto przyprowadzana jest weryfikacja kart opałowych i bilans potrzeb poszczególnych gminnych spółdzielni.

Jeśli Czytelnicy nie wniosą korekt, płynących z osobistych spostrzeżeń, można będzie na tym sprawę zamknąć. Zdziwienie budzi tylko fakt, że protokoły pokontrolne nie trafiły do zainteresowanych, co opóźniło zapewne cały proces wyjaśniania zarzutów.

▲ Z Wróblowki w gminie Czarne Dunajec nadeszły sygnał, że dojazdy z węglem nie są wymyślem pracy. Ledwo rozładowane niedawno wagony, 30 procent — miał. Ponadto do wszystkie respektowano zarządzenie ograniczające w IV kwartale sprzedaż opału dla odbiorców szklarniowych do 80 procent.

Wnioski o wyciągnięcie konsekwencji służbowych — jak pisze wiceprezes WZSR, mgr **Stanisław Sromek** — skierowano do Rad Nadzorczych w Leskowej i Podegrodziu; do przewodniczącego Rady w Starym Sączu wystąpiono o zdyscyplinowanie spaczaczy opału; do zarządów GS w Łososinie Dolnej i Chełmcu zwrócono się o wyciągnięcie wniosków dyscyplinarnych w stosunku do osób, które niewłaściwie prowadziły kartę opałowe i dokumentację magazynową.

Równolegle postanowiono wstrzymać czasowo sprzedaż opału z tytułu przydziału na powierzchnię gospodarstw szklarniowych (do 15 lutego); przyjąć w I kwartale br. (dla obiektów szklarniowych) nową strukturę sprzedaży opału: węgiel gat. I — 45 procent, węgiel gat. II — 25 procent, miał węglowy — 30 procent; nasilić kontrolę gospodarki opałowej przez służby branżowe Zakładu Zaopatrzenia Rolniczego WZSR.

Prezes Sromek wyjaśnia przy okazji, że rejony uzdrowiskowe otrzymają wyłącznie opał gatunku I i IA, a zamówienia są lokowane w kopalniach dających węgiel o wysokiej kalorycznej wartości. Ponadto przyprowadzana jest weryfikacja kart opałowych i bilans potrzeb poszczególnych gminnych spółdzielni.

Jeśli Czytelnicy nie wniosą korekt, płynących z osobistych spostrzeżeń, można będzie na tym sprawę zamknąć. Zdziwienie budzi tylko fakt, że protokoły pokontrolne nie trafiły do zainteresowanych, co opóźniło zapewne cały proces wyjaśniania zarzutów.

▲ Czytelnik z **Rzatoki Rytarskiej** pisał, że w sołtysie WPK linii nr 6 który wyjechał z Nowego Sącza 20 lutego o godz. 11.15 (nr boczny 207), nie zatrzymał się na przystanku Rytarskiej mimo widzących wezwań pasażerów i zawiózł ich aż pod dom wczasowy „Janka". Pięć starszych osób musiało wysiadnąć, wyjaśniać, zmarzając, iż tłumaczenie się kierowcy śliską jezdnią należy odnieść, powtarzał dwie godziny wcześniej pracowała na tej trasie piaskarka.

Uprzejmie prosimy dyrekcję WPK o zbadanie tej skargi.

▲ *Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu wyjaśniając wątpliwości Waszej Czytelniczki w sprawie pytania, że wycięcie dwóch topoli to zabieg pielęgnacyjny mający na celu poprawę mikroklimatu w obrębie mieszkań przyległego bloku. Biblioteka odsłoniła drzew od budynku (1,5 i 2 m) powodowała ograniczenie dopływu światła do pomieszczeń i większą ich wilgotność, co miało niekorzystny wpływ na zdrowie mieszkańców. Miejsce wycętych drzew obsadzone zostało ligustrem. Spółdzielnia przeprowadza takie zabiegi pielęgnacyjne w miejscach wymagających poprawy mikroklimatu z równoczesnym odnowieniem zakrzewienia. W każdym przypadku zabieram się wyjaśnione są na wniosek mieszkańców i za zgodą Rady Osiedla oraz Urzędu Miejskiego. W niniejszej sprawie Zarząd Spółdzielni Budynków również wyszukał zezwolenie Urzędu Miejskiego.*

Wyjaśnienie podpisał mgr inż. **Władysław Fąfara.**

▲ Prosimy o kontakt z redakcją Czytelniczkę, która pisała o kłopotach ze znalezieniem pracy.

# Przed nami wiek XXI

(2)

Projekt Programu PZPR formułuje stanowisko Partii wobec węzłowych problemów życia narodu i naszego miejsca we współczesnym świecie. Szerzej rozwinięcie koncepcji działań do roku 1990 przyniosą Tezy Zjazdowe (opublikowane na trzy miesiące przed Zjazdem). Natomiast Program poddany już pod społeczną dyskusję wytycza dalszą perspektywę: kreśli wizję rozwoju Polski, wybiega w XXI wiek. Po drugie ideowego rozchwiania i załamania gospodarczego, po okresie ostrej walki politycznej — celowe stało się uporządkowanie myśli programowej, określenie celu socjalistycznej odnowy, wskazanie metod działania, szans sprostania różnorakim wyzwaniom współczesności i przyszłości.

Dyskutowany obecnie projekt jest punktem wyjścia, propozycją, która każdego dnia obrasta w nowe uwagi i wnioski. Również w naszym wydawnictwie rozkręca się dyskusja nad Programem. Idzie o to, by Komisja Zjazdowa otrzymała możliwie pełny przegląd stanowisk, uwag i propozycji. Bo razem z projektem staną się one podstawą dokumentu, który uchwali X Zjazd.

Pragniemy umożliwić wypowiedź wszystkim, którzy chcą wnieść swój wkład w proces tworzenia Programu. Łamy „Dunajca" stoją otworem dla każdego, kto przeczytał projekt i zamierza wypowiedzieć się — lub skorygować — własnymi przemyśleniami. Dziś kolejne wypowiedzi ludzi znanych z aktywności.

*

## STANISŁAW KUTA

### Nowy Sącz

Ze względu na charakter mojej pracy Program nie tylko przeczytałem, ale i przestudiowałem. Jest on „wielodoznaczny" — obejmujący wszystkie dziedziny życia społeczno-gospodarczego naszego kraju oraz „wielopoziomowy" — tzn. ukazujący główne problemy w kilku płaszczyznach. Wychodząc od realiów połowy lat 80. określa on kolejne cele, jakie powinniśmy osiągnąć poprzez zrealizowanie zaproponowanych zadań.

Wydaje mi się, że warto na początku dyskusji nad projektem zastanowić się nad jego ogólnymi cechami. Otóż projekt pierwszego programu w historii naszej partii wyróżnia się następującymi cechami:

Po pierwsze: **realizmem** — co wyraża się osadzeniem w realiach połowy lat 80 oraz określeniem zadań i celów korespondujących z aktualnymi interesami, ambicjami i możliwościami naszego społeczeństwa.

Po drugie: **optymizmem** — podkreślając możliwości rozwiązania naszych dzisiejszych i przyszłych złożonych problemów program nie przesądza dekladartywnie, że je rozwiązemy. Uzależnia to wyraźnie — w wielu miejscach w tekście — od wspólnego narodowego wysiłku. Tak więc program nie jest optatywny, bez pokrycia, ale propozycją do podjęcia przez całe społeczeństwo pod kierunkiem naszej partii.

Po trzecie: **jednoznacznością źródeł ideowych** — a więc oparciem się na naukowej ideologii marksizmu-leninizmu i jednoczesnym czerpaniem inspiracji z postępowych nurtów historii narodu oraz uwzględnianiem warunków rozwoju Polski i własnych doświadczeń partii.

Po czwarte: w programie występuje **spójność w ukazywaniu teorii i praktyki** — teoria jest ukazywana jako nośnik wspierający praktykę.

I po piąte: **otwartość programu** na wszelkie wnioski i postulaty. Stąd program adresowany jest nie tylko do członków naszej partii, ale i do całego społeczeństwa, bez przesądzania o czasie i sposobach realizacji poszczególnych zadań. Mogłem przeczytać PROGRAM KRESKĄ PRZYSZŁOŚĆ KRAJU POPRZEZ STOPIEŃ WYKORZYSTANIA PRZEZ NAS SZANS I MOŻLIWOŚCI, a nie poprzez zadeklarowanie, że to i to, w takim to a takim czasie osiągniemy.

W programie jest wiele wątków, które mnie szczególnie zainteresowały, bądź sposób tu wszystkich przedstawić. Stąd skupię się na dwóch.

Przedstawia się tzw. polską drogę do socjalizmu, o której w przeszłości już tyle wypisano i wypowiedziano słów. Program stwierdza jednoznacznie, **że tylko poszanowanie ogólnych prawidłowości oraz twórcze zespolenie ich realizacji z historycznymi i współczesnymi warunkami narodowymi może zapewnić harmonijny rozwój socjalizmu i pomyślność Polski.** W sześciu punktach wymienia się uniwersalne prawidłowości i dalej konkretnie-historyczne uwarunkowania polskie. Uważam, że powinniśmy o nich szeroko w partii i społeczeństwie podyskutować. Wymienia się tam, między innymi, konieczność eliminowania skrzywień naszej mentalności społecznej, w szczególności w zakresie: braku poczucia jedności praw i obowiązków, przejawów nieposzanowania własnego państwa oraz niskiej wartości pracy.

Często zadajemy sobie pytania. Jak to? Program wyjaśnia: „mieć" i „być". *Mieć na miarę społecznie uzasadnionych, rosnących potrzeb; być — na miarę świadłego, społecznie wrażliwego i aktywnego człowieka epoki socjalizmu.* Zgadzam się jednak z wnioskiem, jaki usłyszałem na zebraniu POP w KB WOP, że kolejność w socjalizmie powinna być odwrotna — „być" i „mieć". I to jest jasna odpowiedź. A takich w programie jest więcej trzeba tylko uważnie i spokojnie program prześledzić.

## JERZY ŻAK

### Krynica

Pierwsze wrażenie, pierwsza myśl po lekturze Programu odbiega wielkiemu od tych ambitnych treści, które w nim pomieszczono, a zwraca się ku pytaniu bardzo prozaicznemu: — czy ten bogaty palet spraw doczeka się realizacji? Czy podołamy, czy potrafimy ukonkretnić nakreślone zamierzenia?

Wzięcie zaś do treści projektu chęć podjrzenia — w tej całej panoramie spraw na pian pierwszy wybija się człowieka, o jego warunki życiowe, o perspektywy młodzieży, która chce żyć lepiej, w lepiej urządzonym kraju. Eksponuje się również dążenie do postępu i to w taki sposób, że nie ulega wątpliwości, iż jest to dążenie o charakterze strategicznym.

Na zebraniu naszej szkolnej POP wyrażono wątpliwość, czy wadą Programu nie jest zbyt szczegółowy, a więc bez szczegółów i terminów, ujęcie poszczególnych kwestii. Osobiście podzielam raczej punkt widzenia wyrażony we wstępie do projektu, gdzie mówi się, że w dokumencie, który sięga daleko w przyszłość, nie można przesądzać szczegółowych i terminowych realizacji, bowiem zadecydują o tym wewnętrzne i międzynarodowe uwarunkowania. Konkretyzację zadań przyniosą kolejne plenary Komitetu Centralnego i następne zjazdy partyjne.

Z racji wykonywanego zawodu uważnie przeczytałem rozdział VI, a w nim to wszystko, co dotyczy polskiej szkoły. W tej dziedzinie zadania nakreślone są jasno i konkretnie. Wprawdzie zupełnie nowych stwierdzeń, wybiegających poza przemyślenia naszego środowiska, nie ma, ale to co najważniejsze — odnotowano. Jest więc troska o materialne podstawy, o rozwój sieci szkół i przedszkoli, o ich nowoczesne wyposażenie. Jest zapowiedź zwiększenia nakładów na oświatę (do 5 procent dochodu narodowego w roku 1990, oraz 6—7 proc. pod koniec stulecia). Jest trafne powiązanie zadań szkoły z perspektywą przebrażeń społecznych. Mówi się również o potrzebie i materialnej poprzyci nauczyciela, o kształceniu i doskonaleniu zawodowym, o mieszkaniach dla nauczycieli. Chcę również wspomnieć, iż w docelowym modelu oświaty przewidziano obniżenie dolnej granicy wieku szkolnego do sześciu lat.

Trudno odnieść się w krótkiej wypowiedzi do całości Programu. Dodam więc tylko na koniec, że głębszą refleksję wywołuje zakończenie, gdzie mówi się, że przyszłą Polskę zbudują ci, którzy już dzisiaj zdobywają wiedzę, których formuje w tej chwili szkoła. Wynika stąd szczególna rola dla nauczycieli: bez żadnej przesady, to właśnie my — już teraz — kształtujemy jutro.

## ANDRZEJ SZYMAŃSKI:

# ZMIERZCH NOWOTARSKIEGO „PODZIEMIA"?

Jeszcze kilka lat temu trudno było przejść niektórymi ulicami Nowego Targu, aby nie zostać zaczepionym przez „konika" oferującego kożuch kożucha. Dziś, aby trafić na takiego pośrednika, trzeba mieć wyjątkowe szczęście, albo... pecha. Na dworcu PKS czuwa stały posterunek milicyjny, co trochę odstraszyło amatorów łatwych zarobków, o kożuchy łatwiej niż kiedyś działalność środków masowego przekazu też zrobiła swoje.

Czy wobec tego problem nielegalnego kuśnierstwa i związanej z tym całej „otoczki" przestał istnieć? Nie podobnego. Nielegalne warsztaty działają nadal, meliny takie funkcjonują, a „konikl" wcale nie powymierały śmiercią naturalną. Na specjalnej naradzie, jaka zorganizował w IV kwartale 1983 roku Komitet Miejski PZPR, mówiło się o ok. 160 „konikach". Dziś Prokurator Rejonowy Jan Tomala szacuje ich liczbę na ok. 50. Szef nowotarskiego RUSW ppłk **Aleksander Tomala** jest bardziej ostrożny. Mówi o ok. 80 „konikach", wliczając w te liczbę tzw. „dorażnych". Ale postęp jest widoczny.

Jak ukrócić nielegalny proceder, którego istnienie nie tylko spędza sen z oczu władzom i organom porządkowym, ale też wywołuje niepodane reperkusje społeczne? Uczciwie pracujący obywatele niezbyt przychylnym okiem spoglądają na bogacenie się rekinów i płotek nowotarskiego podziemia gospodarczego i żądają położenia kresu tym zjawiskom.

Już parę lat temu wzięte się za likwidację tego rzeczywi. Punktem wyjściowym stało się zarządzenie ministra Przemysłu Chemicznego i Lekkiego (z 1 lipca 1983 r.) wprowadzające możliwość wolnego obrotu skórami. Może je zakupywać niemal w dowolnej ilości kuśnierz, (może też pośrednicy klient). Warto wiedzieć, że skóry owcze są na Podhalu droższe niż w innych rejonach kraju. Wprawdzie kuśnierze twierdzą, że „nianie" nie nadają się nn. na kołnierze, ale... Głośno mówi się o tym, że oni również sprowadzają skóry z dzikl Polski, bal Nawet z BRN czy USA, gdzie skóry są po 5 dolarów, gdy tymczasem podhalańskiemu hodowcy owiec trzeba zapłacić ok. 10 tys. zł! Na Zachodzie moda na kożuchy przeminiła i stąd niskie ceny skór. A i u nas kożuchowy boom należy już chyba do klasyki, nie odwrotnie. Zferuja o wiele tańsze i praktyczniejsze kurtki czy kombinezony, nadające się na wszystkie okazje.

Ale póki jeszcze kożuchy cieszą się powodzeniem, rzemieślnicy powinni zabiegać o klientów. Tymczasem w mieście brak reklam, a skromniutkie szyldy nie wystarczą. Prokurator Jan Fulat opowiada, jak odesłał kierdyl kilkuosobową grupkę potencjalnych nabywców ze Śląska do Cechu Rzemiosł Różnych i do spółdzielni „Dunajec". Po prostu nie wiedzieli, gdzie się udać, aby kożuch kupić. Co się dziwić, że ludzie bladzą i niekiedy trafiają właśnie na „koników"? Że kupują buble? Że czując się oszukani, szukają później pomocy w Cechu i milicji?

Tu i dwidzie mówi się w Nowym Targu, że nawet koncesjonowani rzemieślnicy, gdy im się przytrafi wyprodukowanie bubla, puszczają go „na lewo", właśnie do meliniarzy. Gdy napomykam o tym w Cechu, wszyscy są świeckie oburzeni:

— Zaden szanujący się rzemieślnik nie poszedłby na to. Gdyby wpadł na takich machlojkach, groziłby mu nawet utrata uprawnień zawodowych.

— *Ale jeżeli zdarzy mu się zrobienie bubla* — nie dale za wyrzyna. — *W jaki sposób się go pozbywa?*

— Zawsze ma możliwość wykorzystania wszystkiego surowca. Ale na pewno klientowi nie wciśnie wybrakowanego towaru. W kołcu liczy się dobrą opinia, aniblicie zawodowe. — Nie mówiąc już o tym, że klient momentalnie przyleciałby do nas z reklamacją, a wówczas kuśnierz wolałby wyrzucić pieniądze, niż narażać się na przykrości.

— *Czy jednak nie korzystnieć czasem sprzedać towar na lewo? Zanim za się obroty, płaci niższe podatki...*

— Na dłuższą metę nikomu by to nie wyszło na zdrowie. Zresztą my też czujemy, aby nie dochodziło do takich sytuacji.

Ważną sprawą jest niewątpliwie nasycenie rynku. Kożuchy muszą czekać na klientów, nie odwrotnie. Z trzeba przyznać, że za tym odcinku obserwujemy stałą poprawę. Idzie o równie ważną rzecz, którą przyczyną zalegalizować działalność rzemieślniczą. Wzrasta ilość zakładów kuśnierskich. W 1980 roku było ich 99, dziś 155. Gdy nielegalny rzemieślnik „wpadnie", a chce zalegalizować działalność, nie stosuje się wobec niego kary przepadku narzędzi — bardzo drogich — co by oznaczało najczęściej jego ruinę, a jedynie wymierza się podatek i grzywnę. Półmiesiąc dziś dzieje się całkiem inaczej nie. Wprowadzono również możliwość sprzedaży wyrobów kuśnierskich na placu targowym. Opłata za kożuch wynosi wówczas 500 zł i zarówno sprzedający, jak i kupujący z bardzo zadowoleni z takiej formy.

Szacuje się, że w dalszym ciągu istnieje w rejonie ok. 150 punktów nielegalnej przeróbki skór owczych, a takie dość gęsta ciel sprzedaży. W samym tylko roku 1985 przeprowadzono 54 tzw. działania karno-porządkowe, w których brali udział funkcjonariusze RUSW, WUSW z Nowego Sącza oraz pracownicy Urzędu Miasta i Izby Skarbowej. Systematycznie przeprowadza się kontrole targowego na miejscach zbiórek „koników". Wszczęto postępowania przygotowawcze przeciwko 66 osobom podejrzanym o nielegalny wyrób bądź handel kożuchami. Zarekwirowano 127 kożuchów i 694 skóry, 384 tys. zł w gotówce, porzucone kożuchy. Doprowadzono do RUSW 72 „koników", z którymi przeprowadzono rozmowy profilaktyczno-wychowawcze. Przeciwko „koników" sporządzono 78 wniosków do kolegium. Łącznie funkcjonariusze RUSW doszukali się 638 różnych czynności w tych sprawach.

Na ostatnim plenum KM PZPR zapadła uchwała o powołaniu specjalnej komisji, która by jeszcze raz przeanalizowała problem nielegalnego kuśnierstwa. Efektem poprzednich takich działań było zniesienie reglamentacji skór. Możliwe, że opracuje się także nowe, ostrzejsze. Działań, przeprowadzi analizę przepisów, rozważy skuteczność represji. W dalszym ciągu np. jedyne sankcje wobec „koników" to grzywny nakładane przez kolegia — widocznie zbyt małe, skoro nie odstraszają od uprawiania tego procederu.

— *Konieczna jest pomoc społeczeństwa w walce z tymi zjawiskami* — mówi ppłk Aleksander Tomala. — *A najprostsza forma takiej pomocy? Po prostu: nie kupować kożuchów pochodzących z nielegalnych warsztatów, nie korzystać z usług meliniarzy i pośrednictwa „koników".*

STEFAN CIEPŁY

# Co Pani dziś robi?

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

## BARBARA KURDZIELEWICZ — dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego w Zakopanem, członek KC PZPR:

Co robię? Szwendam się po domu: złapałam grypę! Czytać się nie da, ani nie sensownego zrobić. Ale już w piątek idę do szkoły. Więc co będę robić w piątek? Wybrać się jest mój dzień na jedyduktyczych. Jest już po półrocznych ocenach, po Radzie Pedagogicznej, ale w szkole zawsze jest co robić. Trochę hospitacji, trochę sprawa administracyjnych, trochę sprawy.

Co uważam za swój sukces? Nic takiego nadzwyczajnego nie widzę. W sensie materialnym nie zdołałam dbamy z mężem o takie sprawy. No, może to jest sukcesem, że po 10 latach pracy w Inspektoracie, w administracji, powróciłam do zawodu. Praca z młodzieżą przynosi satysfakcję. To wspaniała młodzież, otwarta na racjonalną argumentację, wymagająca, ambitna. Ale, nie, wcale nie o dobra materialne jej chodzi, ja przynajmniej tego nie doszrgam. Myśli rzecz w swojej pracy, zgłości, o studiach. Dlatego dużą wagę przykładamy do preorientacji w tym zakresie. Wreszcie mi się przypomniało; dzisiaj właśnie jest ktoś z Akademii Ekonomicznej, kto mówi o warunkach nauki w AE, a w sobotę zaplanowaliśmy spotkanie z naszymi wychowankami, którzy są na studiach w Krakowie, a tam właśnie jest chyba teraz przerwa międzysemestralna, dość że w sobotę mają a mam opowiadać o tym, jak im się wiedzie.

A czy kadra nie jest sfrustrowana w Zakopanem swoim statusem materialnym?

— No cóż, Zakopane to dość osobliwe miasto, ale w szkole są inne wartości niż rzeczy. Rozwiązamy o nowych programach. W tym roku, jak pan wie, wchodzi do szkół średnich reforma programowa. Nauczyciele widzą, że autorytet nie bierze się z posiadania pieniędzy. Myślę, że XXIV plenum KC, które dokonało rzetelnej oceny stanu naszej oświaty, zapoczątkuje pożądane reformy modelowe. Złożyłam swój głos do protokołu. Uważam, że te nowe przedmioty nadobowiązkowe dotyczące nauk społecznych powinniśmy wprowadzać w miarę kadrowych możliwości szkoły, nie obligatoryjnie.

Dlaczego nie chcę mówić o sobie? Nie myślę zbyt dużo o sobie. Tak już zostałam chyba w genach zakodowana. Mówić o sobie? Nie, pan daruje. Zresztą, zazyrpian zazwyczaj natychmiast, nie marzę, może to takie wykina z tego, że uczę matematyki, a umysły ścisłe nieskłonne są do fantazjowania.

## MARIA SMOROŃ — suwnicowa w ZNTK:

O której wstałam? Jak zwykle, o 6-tej. Trzeba było męża do pracy, a dzieci do szkoły wyprawić. Na siódmą chodzę do pracy.

— *A skąd się wzięła dziewczyna w tak męskim zawodzie? Co Pani tam w ogóle robi?*

— My tu w większości jesteśmy kobietami. Są i młodsze, i starsze. Skończyłam Zasadniczą Szkołę Zawodową przy Technikum Elektrycznym, potem kurs suwnicowych, no i pracuję na wysokości już 9 lat. Jestem obrzymową suwnicowych. Transportuję różne elementy, zawiązuję, przenoszę — no tego się nie da opisać, to trzeba zobaczyć, niech pan wpadnie.

— *Co uznałaby Pani za swój sukces w ostatnim roku?*

— Ze jestem zdrowa i zadowolona. Telewizor kolorowy jest, samochód jest, działka jest u mamy, jakby się chciało komuś propagować na świeżym powietrzu, córki zdrowe — tylko na wiejsce mieszkanie nie możemy się doczekać. Na mediale jeszcze czas, pracę lubię, nie zmieniłbym jej w żadnym wypadku; ludzie życzliwi, kierownicy i mistrzowie dobrze się odnoszą do nas. Nie narzekam. Oczywiście, zawsze może być lepiej niż jest, ale źle nie jest.

— *No a wieczorem, co Pani planuje?*

— Zakupy trzeba zrobić, obiad ugotować, dzieci, jak ze szkoły wrócą, przypilnować, żeby lekcje odrobiły, jakiś film, no i spanie.

## MARIA KOŚCISZ — dyrektorka Przedszkola nr 2 w Nowym Sączu:

— Mamy tutaj dzisiaj wizytę lekarską, ale to nie nadzwyczajnego, to takie badania ogólnorozwojowe, kontrola stanu zdrowia dzieci, która ma miejsce raz na kwartał. Natomiast ja siedzę nad papierami. Mamy miesz wizytację, więc przeglądamy dokumenty, czy wszystko jest w porządku. Pan sobie nie wyobraża, ile tej biurokracji jest w przedszkolu. A to sprawozdanie finansowe, a to osobowe, a to trzeba do list płac zrobić zestawienia zwolnień, urlopów, godzin nadliczbowych. Do tego dochodzą stałe kłopoty związane z zapewnieniem zaopatrzenia. I to nie tylko w żywność. Przecież to drugi dom dla dziecka, które często w domu — czy to ze względu na sytuację materialną, czy z powodu ciasnoty mieszkaniowej — na wiele rzeczy nie ma szans. Bardzo lubię przedszkole, a dzieci — jeszcze bardziej. Funkcjonujemy w tej budce już 9 lat, a miała ulec rozbiórce już po 5 latach. Ale jest przyjemnie.

Pyta pan, kiedy wstałam? — O 6-tej, jak codziennie. Trzeba było chłopców wyprawić do szkoły, przygotować im śniadanie, no a po pracy biegnę do domu ugotować obiad, po drodze jeszcze zakupy, jak nie jestem zbytnio zmęczona, jak nie mam dość, to albo telewizor, albo wizyta u przyjaciół może się jeszcze zmieści.

Skończyłam w ubiegłym roku studia w Krakowie, na WSP. A praca mi wierzyć, że to wcale niełatwe połączyć naukę i pracę zawodową z wychowaniem dwóch budrysów, których ja naprawdę wychowuję, i dobrze, kroko ich trzymam.

## BARBARA CIUŁOWA — inspektor w Biurze Listów i Interwencji KW PZPR w Nowym Sączu:

— Uf, dzień miałam dziś bardzo intensywny. Wstaję przed 6-tą, mam trójkę dzieci w wieku 4, 12 i 17 lat. Mają muszę ubrać do przedszkola, starszym przygotować śniadanie, o 7,30 rozpoczynamy pracę. Dziś, już o 9 byłam na posiedzeniu Egzekutywy w Kamionce. Tam się zmienił sekretarz, było przekazywanie dokumentów, no i takie różne organizacyjne sprawy. Wróciłam, a tu mój pokój zajęty na szkolenie, zostałam wykwaterowana do Kancelarii I Sekretarza. No i czytam listy odebrane telefony... Dziennie przychodzi 5 do 10 listów. Dziś jest jakaś skarga na ZUS, dwa spory sąsiedzkie, reszty jeszcze nie przeczytałam.

— *O czym ludzie piszą?*

— Różnie. Czasem wadzą się latami, włączą po sądach, zapadają wyroki w najwyższych instancjach, są niezadowoleni, i idą do nas. Nonsens. Najwięcej jest spraw mieszkaniowych, 34 procent listów wpływa na ten temat. Niekiedy są to dramatyczne sprawy. Ktoś powinien dostać mieszkanie, a nie jest nawet członkiem spółdzielni. Zresztą pan wie, gdzieś od 1977 roku spółdzielnie nie przekwalifikowują kandydatów. Często to można nie poradzić.

Ale bywa, że ma się satysfakcję. Ot, nie tak dawno Wasza redakcja „podrzuciła" mi taką sprawę mieszkaniową młodego człowieka, inwalidy, który odpracował wkład patronacki, a mimo to

# MEMORIAŁ ROMANA STRAMKI

Roman Stramka, znany sądecki kucier z okresu II wojny światowej, znakomity sportowiec i propagator sportu wśród młodzieży — już od ponad trzydziestu lat patronuje wielkiej jednomowej imprezie dziecięcej. Pierwsze Zimowe Spartakiady Dziecięce o Memoriał Romana Stramki odbywały się jeszcze za życia bohaterskiego kurierza, w sądeckim Parku Wojska Polskiego, na stadionie „Startu" i w Gołąbkowicach. Od kilku lat zawodnicy zawody dla młodocianych sportowców są organizowane w Piaszkowej, rodzinnej miejscowości Stramki.

Dwudniowa 33 Spartakiada również odbyła się w Piaszkowej, a imprezą kierował tradycyjnie już **Zbigniew Kmieć** reprezentujący Ogniisko TKKF „Stadion" w Nowym Sączu. Wsparcia zawodom udzielał dyrektor Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW — **Ryszard Aleander**, a otwarcia dokonał dyrektor Szkoły Podstawowej w Piaszkowej — **Wikter Czartoryski**. W tej uroczystości, której oprawę muzyczną zapewniła znakomita Orkiestra Dęta ZNTK pod kierownictwem **Zenona Grabińskiego** — uczestniczyła również rodzina Romana Stramki.

Na imprezę przybyło ponad 650 najlepszych narciarzy z Nowego Sącza i województwa. W konkurencjach zjazdowych i biegach narciarskich startowały dzieci z sądeckich szkół podstawowych: nr nr 1, 3, 13, 16, 17, 18, 19 oraz Szkoły Sportów Letnich, a także zawodnicy z Międzyszkolnego Klubu Narciarskiego w Nowym Sączu, a także z Piątkowej, Rytra, Jastrzębika, Poręby Wielkiej, Ropy, Łabowej, Gródka n/Dunajcem, Krynicy, Cieniawy, Muszyny, Złockiego i Rabki (reprezentujące TKKF „Carlina").

W konkurencjach zjazdowych najlepszymi okazali się: dziewczęta (rocznik 1977—78) — **Małgorzata Kodak** (Szk. P. nr 1 — Krynica), **Katarzyna i Agnieszka Wieczorek** (Szk. P. nr 3 — Nowy Sącz); (rocznik 1975—76) — **Renata Osika** (Międzyszkolny Klub Narciarski — Nowy Sącz), **Dana Dziób** (TKKF „Carlina" — Rabka), **Magdalena Maciuszek** (Szk. P. nr 1 — Krynica); (rocznik 1973—1974) — **Jadwiga Sejud** (MKN), **Izabela Pach** (MKN), **Barbara Smara** (Szk. P. nr 1 — Krynica); (rocznik 1971—72) — **Katarzyna Kosek** („Carlina"), **Agnieszka Boczarska** (Szk. P. nr 19 — Nowy Sącz), **Jagna Jerzyk** („Carlina").

Chłopcy: grupa „0" — **Konrad Kolak** (Szk. P. nr 13 — Nowy Sącz), **Sebastian Sosenka** („Carlina"), **Michał Smajdor** (Szk. P. nr 13 — Nowy Sącz); (rocznik 1977—78) — **Ryszard Małuszewski** (Szk. P. nr 1 — Piaszkowa), **Tomasz Grybel** (Cieniawa), **Tomasz Duda** (Krościenko); (rocznik 1975—76) — **Krzysztof Dziób** („Carlina"), **Łukasz Szabła** (Szk. P. nr 1), **Kuba Sroczyński** (Szk. P. nr 1 — Krynica); (rocznik 1973—74) — **Łukasz Berkowski** („Carlina"), **Krzysztof Kolpak** („Carlina"), **Krystian Kotarba** (MKN).

W konkurencjach biegowych wygrali: Dziewczęta: grupa „0" — **Agnieszka Lipień** (Szk. P. nr 1 — Piaszkowa); (rocznik 1977—78) — **Anna Najduch** i **Monika Michalik** (Szk. P. nr 1 — Piaszkowa), **Agata Zarobska** (Piątkowa); (rocznik 1975—76) — **Agata Michalik** (Szk. P. nr 1 — Piaszkowa), **Marzena Kałużińska** (Jastrzębik), **Sylwia Wojtarowicz** (Rytro); (rocznik 1973—74) — **Danuta Grzegorczyk** (Piątkowa), **Małgorzata Marcin** (Piątkowa), **Edyta Tokarczyk** (Rytro); (rocznik 1971—72) — **Renata Szymczyk** (Jastrzębik), **Magdalena Basta** i **Dorota Łukasik** (Piątkowa).

Chłopcy: grupa „0" — **Krzysztof Cenia** i **Łukasz Janas** (Szk. P. nr 1 — Piaszkowa), **Rafał Kudlik** (Kamionka Wielka); (rocznik 1977—78) — **Jacek Bochenek** i **Marcin Michalik** (Szk. P. nr 1 — Piaszkowa), **Marcin Rembiasz** (Szk. Sportów Letnich — Nowy Sącz); (rocznik 1975—76) — **Piotr Wysowski** (Szk. P. nr 1 — Piaszkowa), **Dariusz Kałużiński** (Jastrzębik), **Krzysztof Cempa** (Piątkowa); (rocznik 1973—74) — **Jan Zieliński** (Szk. P. nr 1 — Piaszkowa), **Bogdan Świder** i **Grzegorz Farun** (Piątkowa); (rocznik 1971—72) — **Paweł Górski** (Szk. P. nr 1 — Piaszkowa), **Paweł Kałużiński** (Jastrzębik) i **Stanisław Michalik** (Szk. P. nr 1 — Piaszkowa).

Najlepsi otrzymali nagrody, a wszyscy uczestnicy imprezy — odznaki, dyplomy i upominki.

Dla najmłodszych dzieci w Nowym Sączu, na stadionie noszącym imię Romana Stramki odbyły się również zawody narciarskie — przedszkolaki konkurowały w biegach na stadionie oraz w zjazdach z pobliskiej góry.

Ta piękna impreza pozwala zachować żywą pamięć o bohaterskim kurierze, a także realizuje jego ideę rozbudzania wśród najmłodszych zainteresowania sportem.

L. K.

Fot. TADEUSZ DOBEK

chciano go wyrugować z listy. Po wielu „bojach" udało się mu pomóc. Miałem też taką bardzo trudną sprawę miesz- kaniową mieszkańca z Krynicy. Prawie kobieta ze względu na dobro dzieci nie mogła otrzymać rozwodu, stąd sąd nie chciał też dokonać podziału majątku. Mąż, z tym nie mieszkający, chciał czuć się mieszkanie, a ona przez 5 lat mieszkała z dziećmi bez światła i wody. Przekonałem Sąd Wojewódzki, który bez orzekania rozwodu zniósł wspólność majątkową, i dopiero wtedy zyskała prawo do starań o mieszkanie, które jej zresztą naczelnik Krynicy przyznał.

Pracuję w KW od 11 lat, a w Biurze Skarg 4 lata. Lubię swoją pracę, cieszę wystarczą jeden telefon, żeby uciesz- yć człowieka, załatwić sprawę, z którą się boryka przez rok. Ale nie będę skrywać, że czasem mam ciężki dzień i rzucam się po domu, i myślę sobie, jak to może być? Jak to jest? Przepisy sobie, a sprawy ludzkie sobie — i dyrektorzy nie niekiedy zwykli ludzie. Poczucie bezradności nie jest mi obce.

*No a w życiu prywatnym: co w planie na popołudnie?*

— Sprzątanie, zakupy, pranie — parę dni już nie robiłam, no i gotowanie obiadu.

*— Czekakuje mnie, że tak dużo sędeczcanek gotuje w domu obiad.*

— Wiecie, co mi powiedział w domu? Że wola mnie mleko i ziemniaki, a o stołówce jeść nie będą. Owszem, jedli, a potem i tak musiałam gotować, bo byli głodni.

*— Czy w życiu prywatnym odnotujemy jakieś sukcesy?*

— No chyba mieszkanie. Po 9 latach czekania wreszcie mamy, no i jest sporo prac do wykończenia. Pod tym dostałam awans na starszego instruktora.

**HALINA MATIAS** — dyrektorka Miejsko-Gminnej Biblioteki w Limanowej:

— No, to mnie pan cofnął od drzwi, już byłam w płaszczu i wychodziłam. Szłam na egzamin. Jaki? Powiem, ale warunek, że pan tego nie napisze. Zgoda? A pani Dziadoń nie ma, wzięła parę dni urlopu. Z nią powinien pan rozmawiać. To najbardziej zasłużony pracownik naszej Biblioteki, w tym roku jubileuszowym, jubileuszowym nagrody Prezesa Rady Ministrów. Poza tym ona ma 33 lata stażu, a ja tylko 20. No, jeśli terminy wyznacza pan „wiecznie", to ja mogłabym odkładać tej rozmowy, to zgadzam się.

Co dziś robiłam? Przygotowywałam zamówienia do antykwariatu w Krakowie, bo otwieramy nową, 9 już filię naszej Biblioteki, w Młynnem i nie sposób podjąć decyzji, co kupić, bo księgarniach uformować zasadniczego zrębu księgozbioru. Jutro jadą do Krakowa dwie pracownice.

A prawie nasza wcale nie jest łatwa, jak sobie niektórzy wyobrażają. Mamy 6 tys. czytelników na 30 tys. mieszkańców. Ta liczba powinna wzrastać. Książek też jest sporo. Teraz, gdy podrodzały, stały się dla wielu ludzi niedostępne, podobnie jak gazety, i odszukujemy wszystkich, którzy czytywali w wypożyczalniach. A ponadto od września przeżywamy remont, przerwy zrzeszją na okres zimy. Potem będzie 40-lecie biblioteki, chcemy jej nadać imię... — no, nie powiem czyje, bo decyzja należy do Rady Narodowej i Kandydatów Ludu Pracy.

A co w życiu prywatnym? Jestem matką dwuoja dzieci, odkąd mam męża, sama gotuję obiady, muszę zrobić zakupy, ech, zostawmy mnie w spokoju.

**JÓZEFA PAROL — inspektor Oświaty i Wychowania przy Urzędzie Gminnym w Łużnej, delegatka na IX Zjazd partii:**

— Przeprowadzamy obecnie przegląd kadry nauczycielskiej w gminie; odbył się już w pięciu placówkach, pozostało jeszcze siedem. Muszę przedtem poszerzać na teczkach przygotowane dla każdego, pomyśleć — z kim i o czym będziemy rozmawiać. Właśnie się do tego przygotowywałam, bo rozmowy mamy w sobotę.

No, a jak wieście, w oświacie niewnioski zarejestrowano i w niedługim czasie będą dokonywane wypłaty. Tam gdzie jest to prawnie uznane, ODGW ponosi pełne koszta odtworzenia obiektów będzi partycypuje w kosztach budowy nowych: oczyszczalni, szkoły, Urzędu Gminy, Banku, posterunku MO, cmentarza wraz z kaplicą w Nowych Maniowach.

Prezes Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" **Jan Gorlicki** mówi: *— Za kilka lat woda pokryje teren, na którym znajdzie się cała dolina z Czarszynem, Maniowami i częścią Kluszkowcem. W tych miejscowościach Spółdzielnia posiadała większość swoich placówek. Przeniesienie bądź wybudowanie w nowych osiedlach obiektów handlowych, gastronomicznych, produkcyjnych i usługowych przekracza finansowe możliwości GS-u.* Obecnie trwa wytyczanie dróg do osiedlenia prywatnych w Kluszkowcach. Nie jest to łatwe, gdyż działki należą do będzieniecich dwóch rolników i z każdym trzeba pertraktować oddzielnie. Plan przebudowy, zatwierdzony przez Wojewódzką Radę Narodową, przewiduje, że w pierwszej połowie lata przeniesie obiekty bazy magazynowej, punkt skupu żywca i zaplecze usługowe GS, a dopiero przy nich budynki administracyjne, piekarnia, masarnia i zaplecze dla transportu.

Gminna Spółdzielnia o własnych siłach jest w stanie wybudować całej bazy. Wprawdzie ODGW zadeklarował w ramach odszkodowania — 24 mln zł, ale Bank Rolny Spółdzielczy oferuje pożyczkę w wysokości 10 mln — potrzeby obliczą się bliskie 800 milionów. — *Dzięki tak — wzdycha prezes — Urząd Gminy docenił trudności Spółdzielni i zastosował ulgę podatkową, pozwoliłoby to w każdym roku zwiększyć kwoty przeznaczone na dalszy rozwój GS.* Wydaje się konieczne, by pomóc Spółdzielni w rozwiązaniu tych problemów, bo licząca siedem tysięcy mieszkańców gmina miał odpowiednią sieć handlowo-usługową. W dodatku region ten w najbliższej przyszłości zyska na atrakcyjności, a co za tym idzie zwiększy się napływ turystów, których już dziś liczy się na dziesiątki tysięcy.

Przewodniczący Rady Gminnej PRON, **Franciszek Królczyk** pyta przedstawiciela ODGW, jak przedstawia się sprawa budowy nowej szkoły oraz remizy OSP w Czarszynie. Sugeruje również, aby ziemię pochodzącą z pól uprawnych, które zajmą inne inwestycje — hałdowe, a następnie udostępnić rolnikom, którzy wywieźliby ją na kamienisie pola.

**Sołtys z Maniów Jan Piwowarski** sygnalizuje, że minął już kolejny termin oddania do użytku cmentarza w tej wsi. Przed kilku laty ustalono, że projekt będzie gotowy na koniec 1974 a, dziś mamy rok 1986 i chyba najwyższy czas zakończyć roboty. *Niepokoi również sprawa budowy nowej szkoły, stęp prac przy nowej szkole. Od trzech lat na placu budowy widać kilka pracowników. PRN „Podhale", ale efekty ich działania są rzeczą niewielkie.*

Wypowiedź sołtysa popierają inni mieszkańcy Maniów: **Józef Węgrzyniak, Katarzyna Sukiennik, Andrzej Sukiennik.** Z wszystkich tych głosów wynika jedno: w społeczeństwie Maniów tkwi duży potencjał energii, którą można by wykorzystać dla wspólnego dobra. Trzeba tylko usunąć kłody, które zbyt często hamują realizowanie zamierzeń.

Sołtys Turzetnya **Jan Kaczmarczyk** niezbyt pochlebnie wyraża się o wykonawcach sieci wodociągowej mającej doprowadzić wodę do nowego osiedla. — *Do tej pory nie wiemy wody bieżącej — mówi. — Wiei już niemal w całości przebudowano, do nowych domów przyłączono już 10 rodzin, które wodę pobierają z dwu czy trzech prywatnych wjęć. Kto się budował, wie doskonale, że potrzeba na to wody. Dylemy się ciągle z korytą Dunajca: kilometr wciąźliwej stromizny, po której jeden konik z trudem może wyciągnąć wodę przy pomocy beczki. Wiem, że robią, ale przy każdej próbie natrafiamy na wodą następuje awaria. Ciągłe usuwanie uszkodzeń powoduje rozkopywanie nawierzchni drógi we wsi. Przed kilku laty, gdy rozpoczynano przebudowę — kontynuuje sołtys — dyrekcja ODGW zapewniała, że mieszkańcy otrzymują rekompensaty za wywiezioś wody. Na zapewnianiu się skończyło.*

Poseł Sawicki z uwagą wysłuchuje każdej wypowiedzi, notuje. Wreszcie zabiera głos.

— *Problemy waszej gminy nie należą do łatwych* — zaczyna. — *Nawarstwiło się ich przez lata bardzo wiele i władza zdoła sobie z tego uporzyć. Niektóre są na pewno do załatwienia w ciągu najbliższego roku, inne nomiast wymagają pewnego czasu. Same pieniądze, chociaż i one się liczą, nie rozwiążą wszystkiego. Przykładem szkoła w Maniowach, gdzie wykonawca — PRP „Podhale" — nie mając do dyspozycji odpowiedniej ilości ludzi, nie był w stanie wywiązać się ze swego zadania. PRP woła o ludzi — niestety, z tym nie jest nas najlepiej, a brak pracowników ogranicza możliwości przerobowe.*

Przed chwilą prezes, ze Gminnej Spółdzielni trzeba pomóc. Całe działanie Zarządu oraz rady nadzorczej powinno iść w kierunku przyśpieszenia prac przygotowawczych i jak najszybszego wejścia na plac budowy. Nie może być mowy o zapuszczaniu działalności GS w terenie, na którym służy ludziom od czterdziestu lat. Zapowiada też, że złożone postulaty mieszkańców zostaną przedstawione odpowiednim czynnikom i deklaruje swoją pomoc przy ich rozwiązywaniu.

**ANDRZEJ NIEMIEC**

## Zaprosili nas

Z okazji 40. rocznicy powołania ORMO na okolicznościowe obchody Rodzinne Społeczne Komitety Obchodów w Gorlicach i Rabce.

▲ Komenda Wojewódzka Ochotniczych Hufców Pracy na spotkanie informacyjno-odwiedzenie akcji „LATO — OHP 86".

▲ Komisja Socjalno-Bytowa Miejskiego Koła ZBoWiID w Nowym Sączu na spotkanie Koszyki Miedzynarodowego Dnia Kobiet;

▲ Stowarzyszenie „Sztuka Podhalańska" oraz BWA w Nowym Sączu na wystawę 2 Salonu Sztuki Podhalańskiej — prezentująca twórczość członków Stowarzyszenia — malarstwo, rzeźbę, grafikę, tkanina — otwarcie wystawy 7 marca godz. 14;

▲ Towarzystwo Muzyczne im. Karola Szymanowskiego, Muzeum „Tarnowa" w Zakopanem na marcowe wieczory kameralne;

▲ Rada Zrzeszenia Ludowe Zespoły Artystyczne w Sękowej na Gminny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy.

# Z TEKI JÓZEFA IGNACIUKA

Szczawnica — drewniany spichlerz.

Andrzej Krzysztof Torbus

## rozmowa z miłością

już tyle lat
zaglądamy sobie do okien
naszej miłości

szkoda
że coraz rzadziej
myjemy szyby

Jesień była piękna i długa, więc stale miałem jeszcze coś do zrobienia w polu, a i w domu też pracy nie brakowało przed zimą. Nie znajdowałem czasu, aby wybrać się w góry, choć dawno nie byłem na wierchach i bardzo mnie tam ciągnęło. Jakoś w połowie tygodnia spotkaliśmy się z Władkiem. Zagadnął:

— Cóż? Trza się chyba przejść gdzieś, skoro tak ładnie?

Umówiliśmy się na sobotę. Wyruszyliśmy zaraz z południa. Ciepło było, chociaż trochę zaczął się już ruszać wiaterek, zapowiadając odmianę pogody. Wędrowaliśmy wierchami przez Bereśnik, aż wyszliśmy na Dzwonkówkę. Siedliśmy na polanie pod bukiem i patrzymy w dolinę. Pod nami lasy, dalej Wyżna Wieś i Dunajec, jakbyś wstążkę szeroką rzucił. Pieniny zwieńczone głową Trzech Koron, a jeszcze dalej Wielka Hala z lasami i polanami. Za nią już wzrok nie sięga... Patrzymy w inną stronę: zębata ściana Wysokich Tatr, a z lewej czerni się powóz śmiałka, który poszedł o zakład, że jedną parą koni objedzie Tatry dziewięć razy, ale za dziewiątym okrążeniem konie skamieniały i do dziś w pogodny dzień można je dojrzeć z Dzwonkówki.

Napatrzyliśmy się dość, więc powędrowaliśmy dalej, przez Przysłop ku Skalce. A tam, na wierchu, wiatr dobrze już wywijał liśćmi, od zachodu nadciągały chmury, Tatr nie widać, czarna mgła przewalała się olbrzymimi wałami ku Pieninom.

— Oj, niedobrze! — zafrasował się Władek.

Pocieszyłem go, że do schroniska na Przebyhie niedaleko. Ale kiedy dochodziliśmy ku Trzem Kopcom, zaczął wraz z liśćmi tańcować w powietrzu biale płateczki śniegu. Wiatr je ciskał w stronę Koniecznej Polany.

Mroczyło się już, gdy przyszliśmy do schroniska. W izbie było chyba ze dwadzieścia osób; przeważnie młode chłopaki. Dojrzeliśmy rząd pieczątów pod ścianą. Władek poszedł szukać kierownika, którego znał, bo już kilkaś wspólnie popijali. Przyprowadził chłopa pięknego, wysokiego, wesołego. Kierownik był mniej więcej w moim wieku, ale wyglądał na kogoś z kim porozmawiać o minionym rykowisku. Gadało nam się dobrze, chyba do dziesiątej wieczór. Gdy wreszcie zaczęliśmy się zbierać do drogi, Władek zauważył:

— Ej, chłopcy! Huczy, aż dach trzeszczy!

— Nie bój się, flaszki ei ze stołu nie porwie — zaśmiał się kierownik.

Porozmawialiśmy jeszcze chwilę, gdy naraz jakby coś we drzwi uderzyło. Kierownik wstał, podszedł do wyjścia. Usłyszeliśmy szurgot, potem podniesiony głos, i za chwilę kierownik wprowadził do sali człowieka z głową opadającą na piersi, strasznie utrudzonego, ledwie powłóczącego nogami. Wszyscy podskoczyli ku niemu, skrzepli ze śniegu, usadzili na ławie. Chłopak oparł się o ścianę i siedział jak nieżywy. Tylko ręką wskazywał ku drzwiom. Ktoś przyniósł z kuchni gorącą herbatę. Nieznajomy nastąpił się trochę i dopiero wtedy wydobył z siebie parę słów: szedł na Przysłopie z kolegą. Kolega osłabł i pozostał po drodze na śniegu. — Jak daleko od schroniska?

— Pod jakimś wierchem. Do wierchu nie dał rady dojść. Była tam polana dość równa i las. Nasz rozmówca szedł od tamtego miejsca do schroniska dobrą godzinę. Stracił orientację w śnieżycy, choć przecie drogę znał, bo obydwaj bywali na Przebyhie latem i zimą.

Kierownik wyszedł z sali, a po chwili wrócił ubrany do drogi.

— Chłopaki! — zawołał. — Niech ktory idzie ze mną, trzeba odszukać człowieka. Tu o życie chodzi!

Ale goście spoglądali za okna i żaden nie kwapił się do wyjścia. Na polu huczało coraz bardziej.

— Trudno, idę sam.

Wstałem, narzuciłem kurtkę i wyszliśmy obydwaj z kierownikiem w ciemną noc, w kurniawę. Poruszaliśmy się po omacku, bo za ścianą śnieżycy świata widać nie było.

Przeszliśmy przez Stawki na Skałkę. Tylko po sile i kierunku wiatru orientowaliśmy się, czy idziemy granią. Przypuszczaliśmy, że w stronę Przysłopu, na skraju polany trzeba szukać zaginionego turysty.

Kierownik poszedł niżej, ku Koniecznej, i nawoływał ile tylko mu głosu wystarczyło, a ja nasłuchiwałem, czy nikt się nie odezwie. Nieco poniżej szczytu przystanąłem obrócony pod wiatr i zawołałem. Wydało mi się, jakby między dwoma porywami wichury doleciał jakiś głos. Znów zawołałem. I znowu dobiegł mnie głos, ale nadal nie mogłem go zlokalizować. Kręciłem się to w prawo, to w lewo, w górę i w dół, ciągle nawołując, aż raz jeszcze usłyszałem ludzki głos; teraz wyraźniejszy.

Pod smrekiem, zwinięty w kłębek, niemal całkiem przysypany śniegiem, leżał człowiek. Pojąkiwał od czasu do czasu. Krzyczeć już nie miał siły. Złapałem go za ręce i wciąłem, by starał się porusać. Targałem i szarpałem, aż usiadł. Wtedy dosłyszałem, że gdzieś w pobliżu nawołuje kierownik. Zostawiłem odnalezionego biedaka i wyszedłem naprzeciw kierownikowi, by nas nie minął.

— Jest! — krzyknąłem. — Żyje!

Zeszliśmy ku turyście. Kierownik, który wychodząc ze schroniska wsunął do kieszeni flaszkę, wlał ocalonemu trochę wódki między zęby. Później obaj, z trudem, wyciągnęliśmy go na szczyt, a potem dowlekliśmy do schroniska. Tam doskoczyli do nas wszyscy, pochwycili chłopaka, zajęli się nim. Mogliśmy odpocząć.

Tymczasem chłopak przyszedł nieco do siebie, uściskał kierownika i swego kolegę. Jeszcze był trochę nieprzytomny po niedawnych przeżyciach, więc nawet nie zauważył, kiedy obaj z Władkiem opuściliśmy schronisko.

DOMINIK MALINOWSKI

# NA PRZEHYBIE

Andrzej B. Krupiński

Historia sentymentalna

## Tragiczne dzieje pięknej Halszki

Prawda to, iż o kobietach można mówić i pisać w nieskończoność, na różne sposoby. Pisałem na ten temat i ja, ej pisałem. Można więc stojąc i na klęczkach, poważnie i z przymrużeniem oka. Literatura pełna jest hymnów pochwalnych na cześć płci pięknej, jak chociażby ten, który zniżawił nam w spadku Jan Andrzej Morsztyn, zaczynający się słowami:

*Obrazie bóstwo, nieśmiertelnej wzorze*
*Urody, gładszej nad różane zorze;*
*Etno miłości, której żywe śniegi:*
*Gorącym ogniem dają przez się biegi;*
*Jasna godności gwiazdo... itd.*

Są też niezliczone opowieści o kobietach i ich losach, o matkach i patriotkach, o bzykankach czy zgoła swawolnicach. Pozwólcie zatem, Drogie Panie, iż przy świecie ofiaruje Wam opowiastkę z dawnych lat, opowiastkę z dreszczykiem i nieco sentymentalną. Jej bohaterką będzie bogata aż do zawału uczciwości (ludzi pazernych), uroczliwa, a mimo to nieszczęśliwa Halszka z Ostroga.

Już w wiekach ubiegłych dzieje pięknej Halszki były tematem wykorzystywanym chętnie przez kronikarzy, autorów herbarzy, dziewiętnastowiecznych dziennikarzy, poetów i dramaturgów. Jej wyimaginowany portret stworzył nawet Jan Matejko w słynnym *Kazaniu Skargi*. A wszystko to nie tyle dzięki osobistym zaletom naszej bohaterki, ile w wzgledu na jej losy, odsłaniające cały egoizm, zachłanność i okrucieństwo ludzi należących do elity Rzeczypospolitej doby Renesansu. Niechże zatem przytoczona opowieść będzie przestrogą i dla współczesnych.

Halszka, a właściwie Elżbieta z Ostroga przyszła na świat w 1539 roku. Rodzicami jej byli Beata Kościelecka i książe Iłia Ostrogski. Jej babka po kądzieli to słynna Katarzyna Ochstat, zwana Telniczanką, miłośnica Zygmunta I Starego, dziadek zaś — jeśli wierzyć plotce — sam król Zygmunt. Po ojcu, znaczłym zaiam się urodziła, odziedziczyła niewyobrażalnie wielką fortunę, którą z czasem powiększyć miały dobra rodowe matki. Była więc dziedziczką majątku jakich mało było nie tylko w Polsce, ale i w Europie. Ale on to właśnie stał się główną przyczyną dramatu potwierdzającego przysłowie, iż pieniądze szczęścia nie dają.

Nie przestała jeszcze być dzieckiem, gdy o rękę, a bardziej chyba o przypadające jej bogactwa, zaczęli ubiegać się przedstawiciele pierwszych rodów Polski i Litwy, nie zabrakło też i utytułowanych konkurentów z zagranicy. Znaleźli się wśród nich i Radziwiłowie, i Zborowscy, Sanguszkowie i Gołczowie, wszyscy marzący o rozbudowaniu własnych latyfundiów w oparciu o fortunę małej Ostrogskiej. Aliści na ich drodze stanęła Beata Kościelecka, zamierzająca opóźnić wyjście za mąż córki, a kandydata wybrać takiego, z którym udało by się najkorzystniej dla siebie ulożyć sprawy majątkowe. Roiła tedy Halszkę pod nosem, ale i pod ziemią, zamiast nad ną zawieszonym, odcięła od świata i równieśnicek — przywykła do wiernego posłuszeństwa!

Konkurenci jednak nie rezygnowali. Dość szybko na ich czoło wysunął się Dymitr Sanguszko, starosta czerlieski, człowiek jeszcze młody, pozna rycerka w obojętnym stosunku uposobienia, a przy tym wsławiony obroną Żytomierza przed Turkami. W staraniach swoich uzyskał on poparcie stryja dziewczyny, Konstantego Wasyla, a nawet samej Beaty. Halszka miała wówczas zaledwie czternaście lat. Była panienką cichą, wykształconą i dość ładną, choć chyba nie aż tak, jak chciał tego Józef Szulski, który w dramacie *Halszka z Ostroga* przedstawił ją pełną życia, energii, męstwa, obdarzoną dochajczym sercem. Ale jak wówczas zaczęło dawać o sobie znać obciążenie dziedzicznie przejawiające się w pewnej ociężałości umysłowej i bezwolności potęgowanej jeszcze przez despotyzm matki. Ba, ale przecie dla konkurentów o jej rękę liczyła się przede wszystkim fortuna.

Pomimo wyrażenia zgody na małżeństwo córki z Dymitrem, Beata zwlekała jednak z ostateczną decyzją. Sanguszkowie postanowili rzecz całą przyspieszyć. Opanowali zatem podstępem zamek w Ostrogu, zadając natychmiastowego ślubu. Na nic zdały się sprzeciwy Kościeleckiej, którą w końcu zamknięto w jakiejś odległej komnacie. Potem Konstanty Wasyl chwyciwszy za rękę bratanicę oddał ją Dymitrowi ze słowami: „A to ja oto ślub ci daję, bo to jest w mej mocy jako stryja", zaś przymuszony groźbą pop udzielił ślubu.

Wprawdzie nie znamy reakcji samej zaintresowanej na dokonanie zaślubin w iście kozackim stylu, można sobie jednak wyobrazić, ile wrzawy one wywołały, ile było oburzenia spółmiotrych konkurentów na zachwalego Sanguszkę. A oliwy do ognia dolewała jeszcze Beata Kościelecka śląca na wszystkie strony protesty. Nic dziw, że przeciwko Dymitrowi zawiązała się

# Notatnik kulturalny

LUCYNA KASZUBA

W nowosądeckiej Galerii Sztuki przy ulicy Dunajewskiego prezentowane są prace Stanisława Sadkowskiego, artysty, rodowity sądeczanin, absolwent krakowskiej ASP i uczeń Hanny Rudzkiej-Cybulskiej, od wielu lat już przemierzającego płótno zielone krajobrazy z różnych zakątków naszego regionu, jego szałwiekowe budowle, uliczki miast i miasteczek. Wiele dzieł powstało w wyniku wędrówek malarza do odległych krajów.

Szafran jest realistą, umie jednak nadać kreślonym wizerunkom cechy niezwykłe, nieraz nawet baśniowe. Uliczka Nowego Sącza, fragment zabudowy Szczawnicy czy pejzaż z Łeby wej — dzięki ciepłym barwom i fantazyjnej linii rysunku zostają jakby odkryte na nowo. Z dużą dokładnością kreśli w swoich szkicach, akwarelach budowle: wielkie dzieła architektury oraz małe, zapomniane dworki i domy — nadając im zarazem lekkość i wdzięk. Wiele obrazów — to niemal barwne reporterskie migawki z ulic egzotycznych dla nas miast — Lizbony, Madrytu i Kijowa, z ich oryginalną architekturą i charakterystycznym kolorytem, dalekie od pocztówkowego „realizmu", pełne życia i ruchu. W tych dziełach z podróży udowadnia, jak doskonałym jest rysownikiem, obserwatorem i jednocześnie kolorystą, jak za pomocą barw potrafi nadać wyjątkowi odpowiedni nastrój. Pogodna zaduma dominuje w krajobrazach szkockich, bułgarskich, smutek — w gamie szarych wizerunkach norweskich fiordów.

◆ W Galerii BWA w Nowym Sączu — do 3 marca czynna jest wystawa malarzyna **Pawła Lewandowskiego „Palle"**. Lewandowski, młody artysta zamieszkały w Ciechocinku, pracownik PWSFiT we Toruniu, wystawia od roku 1975 roku. Był stypendystą Ministerstwa Kultury i Sztuki, miał wiele indywidualnych wystaw. Wśród obrazów zaprezentowanych w Sączu znalazły się i sądeckie pejzaże — zamglone zarysy budynków oraz baszta Zamku. Najładniejsze są chyba „Nocne wycieczki" i cykl różowych kompozycji — pełne dramatyzmu, smutku, niezwykle w barwach.

◆ W Galerii BWA — wciąż jeszcze wiszą inny twórca z Ciechocinka, **Zdzisław Szmidt**. Jego obrazy poświęcone są jednemu tematowi — z pesymizmem, miedzy z ironią adresowane, wieka nie umiejącego pozbyć się nękających go strachów i obsesji. Pełno tu aluzji do mitów (Prometeusza, Syzyfa), do dzieł innych artystów (Goya, Dali) — „Wizyta", a także — ostrzeżeń dla współczesnych ludzi. Stłoczone postacie, pozbawione indywidualności, podobne kukłom, Ziemia wielkości piłki, suche drzewo życia, brak możliwości porozumienia się dwojga ludzi — to wszystko może być rozumiane jako przestępca i kpina.

◆ W Sądeckiej Galerii Fotografii — do końca marca trwać będzie pokonkursowa wystawa „Nowosądeckie w poziomie technicznym i wrażliwości autorów na piękno — większość temat została dawno zbanalizowana; wielkie, bez podejmowali je licmi fotograficy.

◆ Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu przygotował Rejonowe Eliminacje do Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Wzięło w nich udział trzawie trzydziestu recytatorów z Nowego Sącza i okolicznych miejscowości. Najlepsi okazali się sądeczanie — **Piotr Bal i Joanna Pięlko**.

22 marca MOK organizuje Turniej Jednej Piosenki; działające przy placówce — Teatr NSA, Klub Miłośników Muzyki Progresywnej oraz rockowa kapela „Są Bo Są" liczą, że spośród najlepszych wykonawców wyłowią nowych współpracowników — śpiewających aktorów i piosenkarzy dla zespołu. Każdy ma więc okazję sprawdzić swoje możliwości. Repertuar — dowolny, aczkompaniament mogą zapewnić organizatorzy (wcześniej należy zgłosić brak własnego akompaniatora). **Piosenkarze-amatorzy mogą się zgłaszać do 15 marca w Miejskim Ośrodku Kultury, Rynek 22, numer telefonu: 200-59.**

◆ Zakopiańska „Atma" zaprasza o godzinie 16 i 19 na imprezy przygotowane przez Towarzystwo Muzyczne Imienia Karola Szymanowskiego i Muzeum Kompozytora. 7 marca — **Tadeusz Chruściński** wygłosi odczyt: „Atma" wśród innych muzeów biograficznych w Europie", wieczorem — w koncercie muzyki Szymanowskiego występują — **Andrzej Bachleda** (głosy) i **Jerzy Gędziewski** (fortepian); 8 marca — z okazji 10-lecia „Atmy" odbędzie się spotkanie z kustoszem Muzeum, **Maciejem Pinkwartem**, następnie — z recitalem skrzypcowym wystąpi **Gundelind Micko** z Austrii, a towarzyszyć mu będzie pianistka **Meinhard Prinz**. W programie — muzyka Szymanowskiego i Beethovena; 9 marca — w sali konferencyjnej Hotelu „Kasprowy" zaplanowano koncert z udziałem skrzypka **Jana Staniendy** oraz Polskiej Orkiestry Kameralnej pod dyrekcją **Wojciecha Michniewskiego**, natomiast później — w „Atmie" — muzykę Szymanowskiego zaprezentuje Kwartet Wilanowski; **10 marca** — w Galerii BWA koncertować będzie Trio Wiosenniste **Władysław Kosiewicz** oraz wspomniana już Polska Orkiestra Kameralna.

## Mąż na osiołku

(Rozmowa ze Stefanią Grodzieńską)

**— Z czego śmieją się kobiety?**

— Lepiej zapytać: jak śmieją się kobiety?

**— A więc jak?**

— Gorzko.

**— Może uśmiechną się z okazji Dnia Kobiet?**

— Pękną ze śmiechu.

**— Co je tak rozśmiesza?**

— Nie chcę wypowiadać się w imieniu wszystkich pań, ale mnie — satyryka — śmiesznych wyłącznie to, co smuci. A więc mężowie wracający w podejrzanie dobrym humorze, o późnej godzinie, z połamanym goździkiem w ręku i z wymówką, że stali w kolejce przed kwiaciarnią.

**— A przecież to święto jest symbolem walki kobiet o równe prawa.**

— Już się niemal wyrównały. Dawniej różnica między kobietą a mężczyzną polegała na tym, że kobieta rodziła dzieci, a mężczyzna ciężko pracował na chleb. Teraz i rodzimy dzieci, i pracujemy zawodowo. Ale jest to dopiero pierwszy krok na drodze do naszego pełnego człowieczeństwa. Końcowe osiągnięcie możemy zaobserwować w krajach Dalekiego Wschodu, gdzie mężczyzna jedzie na osiołku, a kobieta biegnie obok, dźwigając zakupy z supermarmu. Znajdujemy się nie tak daleko od tego celu. Różnica będzie polegać na tym, że z powodu braku osiołków, nasz pan będzie jechał maluchem.

**Rozmawiała ANNA BORKOWSKA**

wielka koalicja. Rej w niej wodzili oczywiście Radziwiłłowie, do których dołączyli chorobliwie ambitni i zazdrośni Zborowscy. Pod ich naciskiem król Zygmunt August przekazał całą sprawę sądowi, a ten wydał na „gwałtownika" wyrok śmierci i infamii.

Na wieść o wyroku młodzi małżonkowie uciekli do Czech, zamierzając schronić się w posiadłościach protektora Sangusziki, hetmana Jana Tarnowskiego. Ale zaraz ruszyła za nimi pogoń; zbrojne hufce Janusza i Jędrzeja Kościeleckich, Łukasza i Andrzeja Górki oraz dwóch Mikołajów Zborowskich. Pamiętajmy jednak, że nie poczucie sprawiedliwości kierowało krokami ścigających, lecz chęć pozbycia się rywala. Dla Dymitra zaczął się zatem wyścig z życiem. Zdążono go wreszcie w czeskim mieście Lysy. Stało się to 3 lutego 1554 roku. Jako pierwsi dopadli Sanguszki ludzie jednego ze Zborowskich, którzy zmiażdżyć bezbronnego w szyderczy sposób zaczęli bić go i znieważać. Okładano go rusznicami i buzdyganami „jak bydle", zdarto zeń nie tylko szabę, lecz i koszulę, by nagiego pokaleczonego wodzić na pośmiewisko po ulicy, potem skuto łańcuchami wywieziono do Jaromierza, gdzie dokonano na nim mordu, zwłoki rzucając na stajenny gnój. Tak to w piętnastym roku życia Halszka po raz pierwszy została wdową. Z tą chwilą zaczął się jej prawdziwy dramat.

Niemal natychmiast zaczęły się ponowne pertaxgi o rękę Halszki. Tym razem w zawodach stanęli wojewodzi Zborowski, chcący jej dla swego syna, i inny uczestnik pogoni, przywódca lutermanów wielkopolskich, wojewoda Łukasz Górka. Gdy ich spór zaczął przekształcać się niemal w wojnę domową, w sprawę wdał się Stanisław August, przyznając dziewczynę Górce. Ale i tym razem księżna Beata postanowiła zwlekać z udzieleniem zgody na ślub córki. W końcu zniecierpliwiony wojewoda zażył podstępu: wmówił Halszce, że matka przystała na małżeństwo. Słub się więc odbył, tyle że Kościelecka uznała go za nieważny, bo wymuszony podstępem i przy pierwszej nadarzającej się okazji wywiozła córkę do Lwowa, gdzie obie zamknęły się w klasztorze tamtejszych dominikanów. Zaraz potem wezwała do Lwowa księcia Siemiona Olelkowicza Słuckiego, którego wybrała na męża dla Halszki. Ten wkradł się do otoczonego przez wojsko klasztoru w przebraniu żebraka, by zawrzeć ślub z Halszką, gdy zwykle ożywiała ją nienawiść Górkową. Na nic się to jednak zdało. Jeszcze tego samego dnia łobnierze królewscy opanowali klasztor, wywieźli zeń dziewczynę i oddali prawowitemu mężowi — Łukaszowi Górce. Zaczęły się teraz dla niej lata „niewoli babilońskiej" na zamku w Szamotułach. Wprawdzie „więzienie" nie było tak strasznie, jak przedstawiają to niektórzy i jak chce legenda ludowa o szamotulskiej „czarnej pani": mogła spotykać się z ludźmi i uczestniczyć w nabożeństwach, sama jednak stroniła od jakichkolwiek kontaktów, przesiadywała dnie całe, miesiące i lata w wieży zamkowej nie dopuszczając do siebie nawet męża, coraz bardziej dziwaczeje. Tylko od czasu do czasu skarżyła się w listach, na to, że „opuszczona została przez wszystkich krewnych, bliskich i powinowatych, którzy nie tylko nie dawali ratunku ani pomocy, ale żaden z nich nigdy krewną uważać nie chciał". Aż w styczniu 1573 roku po raz wtóry została wdową. Miała wówczas 34 lata.

Ponownie zaczęły się przetargi o nią i jej majątek. Wprawdzie sam zamierzała wyjść za Jana Ostrogoa, tym jednak razem sprzeciwiła się temu rodzina Ostrogskich, bojąca się przejścia majątku w inne ręce. Skończyło się na wywiezieniu bezradnej kobiety z Szamotuł na Wołyń, gdzie, chyba w wyniku „prania mózu", uzyskano od niej zapis całego majątku na rzecz stryja Konstantego Wasyla - jego syna Janusza. Od tej chwili nikomu już niepotrzebna stała się (według własnych jej słów) „ubogą i utrapioną księżną Halszką księżną Ostrogską". Zmarła w 1583 roku, zamknięta w pałacu swych krewnych, pozostawiona samej sobie, w wieku 43 lat, zachowując jedynie pamięć pierwszego, tragicznie zmarłego męża (jedynego, z którym była naprawdę szczęśliwa) - Dymitra Sanguszki.

**Wieża zamku Górków w Szamotułach, w której więziona była Halszka.**
**Rys. AUTOR**

TADEUSZ ROSZKOWICZ (9)

# DZIEJE MOJEJ RODZINY

Pierwsze miesiące po wyzwoleniu wypełniła energiczna praca nad podniesieniem Nowego Sącza ze zgliszcz i ruin, budowa mostów i tuneli, remont miejskich i odbudowa zakładów pracy. Szczególnie szybko odbudowano Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, jako największy i najważniejszy dla miasta zakład.

Od stycznia do maja 1945 powracali do domu kolejni członkowie naszej rodziny, skutkiem opowieści o ich losach. Najwięcej zaskakujących wieści przekazał nam Karol, który dopiero teraz odkrył nam, że był z przekonania komunistą i wyjaśnił cały szereg faktów, które nie były dla nas zrozumiałe przed 1939 rokiem. Barwne opowieści Karola wyarty na nas wszystkich wielki wpływ. Prawdziwa rewolucja w poglądach na świat objęła wszystkich braci, a nawet ojca.

Zostałem przyjęty do PPR w maju 1945 roku i pełniłem wówczas funkcję strażnika w Komitecie Powiatowym PPR w Nowym Sączu, ochraniając z bronią w ręku gmach komitetu. W wolnych chwilach zachodziłem do sekretariatu i uczyłem się pisania na maszynie, wkrótce więc dołożono mi pracy, rejestrując ewidencjonowanie chętnych do wyjazdu na Ziemie Zachodnie. Odprawiałem też transporty z osadnikami. Potem przydano mi jeszcze ciężką pracę jako funkcjonariusza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Miałem werbować ochotników do osiedlania się na tych Ziemiach.

Ludność z naszego rejonu osiedlana głównie w powiatach: Nysa — Kłodzko — Nowa Ruda — Kamienna Góra — Jelenia Góra — Wałbrzych. Moja rola polegała na pracy propagandowo-wyjaśniającej, zachęcaniu do wyjazdów i osiedlania się na Ziemiach Zachodnich, zapisywaniu chętnych na wyjazd, załatwianiu dla wyjeżdżających skierowań, zamawianiu wagonów PKP dla osadników wyjeżdżających z całymi rodzinami, odprawianiu transportów kolejowych na Ziemie Odzyskane, czyli załatwianiu wszelkich formalności organizacyjno-prawnych, aż do kontaktowania osadników z organami PUR w miejscu osiedlania.

Pierwsi osadnicy wyjechali w czerwcu 1945 roku, natomiast główne nasilenie wyjazdów nastąpiło między lipcem a wrześniem 1945 r. W tym czasie codziennie odjeżdżały ze stacji Nowy Sącz transporty. Łączna ilość osadników, których osobiście odprawiłem, wyniosła ponad 20 tys. W trakcie tej pracy wnajażałem bardzo liczne zmojności, a nawet przyjaźnie z wielomi osobami wyjeżdżającymi na zachód.

Wielokrotnie słyszałem od wyjeżdżających: *Panie Tadeuszu! Tak nas pan tu pięknie zachęca do wyjazdu, a czemu pan sam nie jedzie?* Wyjaśniałem, że otrzymałem od partii zadanie odprawiania ludzi i kierowania ich do osiedlania się „na Zachodzie", a gdy wypełnię to zadanie, to pewnie sam też pojadę.

Praca w Komitecie Powiatowym PPR była bardzo ciężka i wymagała dużej ofiarności. Pracowaliśmy do 15 godz. w biurze, a po południu przewaźnie szliśmy do zakładów lub jechaliśmy na wieś. Żywiliśmy się w stołówce, bardzo skromnie. Było to bardziej podobne do warunków walki niż pracy. W każdej z niektórych miastach i gminach — jak Rytro, Piwniczna, Tylicz — działalność zbrojnego podziemia niekiedy była tak znaczna, że paraliżowała normalną pracę partyjną; sekretarze z tych gmin przyjeżdżali na naradę z bronią, i to jakby cichaczem. Ostrze działalności reakcyjnego podziemia skierowane było przeciwko gminie na działaczy partii, Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Każdy dzień był naceckowany ryzykiem i emocją. Ale mimo zagrożenia i walki, coraz więcej ludzi przekonywało się do nowej władzy. Najtrudniej pracowało się na wsi. Tutaj był penetrowany przez zbrojną reakcję, a ludność — zbałamucona i terroryzowana przez bandy — bała się zwracać z przedstawicielami władzy ludowej.

Ale w każdej wsi byli przedstawiciele najbardziejszych warstw chłopskich i to oni zdobywali się nieraz wprost na heroiczną postawę. Tyle żałuje działali komórki PPR czy SL, ale organizowali również oddziały ORMO.

W początkach stycznia 1946 r. rozpoczęliśmy serię zebrań na wsi, aby spopularyzować zamierzenia władzy ludowej w zakresie reformy rolnej, zasiedlenia Ziem Zachodnich i innych bieżących zadań. Na wsie wyjeżdżaliśmy całymi grupami — razem działacze PPR, PPS i SL. W jeden z niedzielnych poranków pojechaliśmy jak zwykle. W poszczególnych wsiach zostawiano po 3—5 osób, a samochody zabierały nas potem kolejno. Wysiadłem wraz z Janem Kanią ze szkoły partyjnej w Krakowie i członkiem SL — nauczycielem J. Mrozem we wsi Turów. Tam okazało się, że większość mieszkańców ma w tym czasie zebranie w sąsiedniej wsi Zbyszyce, w kościele. Poszliśmy więc do Zbyszyc, tam sąsiednie. Tutaj zebrało się nas tylko dwa na zebranie do szkoły. Przyszli liczne — ale w czasie zebrania zauważyliśmy przez okna, że szkołę otaczają zbrojni. Najgroźniej wyglądał okn stojący naprzeciw szkoły na górce, wymierzony wprost w drzwi wejściowe. Nagle wpadło do sali kilku uzbrojonych mężczyzn i kazało wychodzić organizatorom zebrania. Wyprowadzono nas na drogę. Przy nas rozbrojono żołnierza WP i milicjanta i kazano im się wynosić ze wsi. My natomiast zostaliśmy w pozycji „obok do zbrojnych". Zgromadzono ludność cywilną, która wyszła z zebrania. Bijąc nas kolbami i wyzywając, poprowadzono na podwórko w środku wsi. Tam przyszło zbrojnych zaczął namawiać ludzi, aby zrobili samosąd, jako że szkoda na nas kulki. Ale ludzie się bali i nie nie kwapił, więc kazano odprowadzić nas do Sącza.

Nauczyciela Mroza, po pobiciu, puszczono do domu, mając więcej „wyrozumienia" dla ludowca niż PPR-owców. Natomiast mnie i Jana Kanię zaślad bito kolbami karabinów i popychając, kierowano pod wysoką górę, na szczycie której miał być rzekomo ulokowany „sztab". W połowie drogi doszedł do naszej grupy jakiś młody chłopak — cywil i coś z mundurowymi poszeptał. Marsz przyspieszono. Doprowadzono nas na szczyt tej górę; tu kazano oczekiwać na wyrok sądu polowego, który — jak zapewniano — przyniesie śmierć. Wreszcie obwieszczono będziemy zastrzeleni kijów na gołe ciało, a potem rozstrzelanie. Zemdlałem pod ciosami bestialskich wyzwiskami i ciosami kolbami.

Kiedy otworzyłem oczy, zobaczyłem tuż koło mnie Kanię. O dziwo — byliśmy w chacie wiejskiej, w której stała się wtedy siedziba Komitetu Sącza z PUBP i KBW. Okazało się, że gdy powracająca z akcji grupa aktywu wraz z ochroną nie zastała nas w umówionym miejscu w Kurowie, sądzono, że dotarliśmy do Nowego Sącza już wcześniej. Gdy jednak w mieście stwierdzono, że tym nie ma — ogłoszono alarm i zaczęła się energiczna akcja poszukiwawcza. Kierowali nią wraz z komendantem MBP mój brat Józek i I sekretarz KM PZPR Sylwester Zieniewicz. Bandę rozbito, kilku bandytów raniono, a dwóch zostało zabitych w pościgu. Nas — zemdlonych i zmaltretowanych — zaniesiono do najbliższej chaty. Mieliśmy więc szczęście, że nie podzieliliśmy losu wielu ofiar zbrojnego podziemia.

*(ciąg dalszy nastąpi)*

# DROGA DO POLSKI (3)

**Młody pilot, dowódca eskadry dywizjonu bombowego 304 decyduje się na powrót do kraju, chce dotknąć ojczystej ziemi, walczyć w partyzantce. Wszechstronnie przeszkolony, wyposażony w sfingowany życiorys, oczekuje na przerzut do Polski.**

Nocą odpływamy z portu Glasgow belgijskim statkiem „Leopoldville" do Italii. W kąszeni mam odprawę pieniężną w wysokości sześciomiesięcznych poborów oraz paszport w walucie transpacyjnej przeznaczone na pobyt w kraju. Przybijamy do brzegów Zatoki Neapolitańskiej. Z oddali czerwieni się ostatnia promieniami słońca imponujący szkielet Wezuwiusza, bez przerwy dymiący białym pióropuszem gotującej się we wnętrzu lawy. Na molo oczekiwały na statek kolumny setek rannych żołnierzy wyruszających w drogę powrotną do Anglii. Czy dotrą spokojnie do swoich rodzin? Nie wiedziałem wtedy, że za kilkanaście godzin żaden z tych dzielnych ludzi nie będzie już żył. O świcie, w pobliżu Sycylii, „Leopoldville" zbombardowało lotnictwo niemieckie. Statek wraz z pasażerami i załogą poszedł na dno morza.

Był już kwiecień 1944 roku. Po latach przebywania w pochmurnej i chłodnej Anglii wygrzewam się pod włoskim słońcem. Zwiedziłem sławną Pompeję. Czas dłużył nam się niemiłosiernie. Byliśmy już skłonni przypuszczać, że padliśmy ofiarą jakiejś fatalnej pomyłki. Wynajętą łodzią wypłynęliśmy daleko w morze, za pomocą latarników wybuchnęliśmy rybiły rybę. Z braku lepszego zajęcia malowałem „obrazy", freski i rozmaite alegorie. Nudę przerwał nagły przyjazd generała **Kazimierza Sosnkowskiego** — Naczelnego Wodza. Oficjalną wizytę składał oficerom pomorskiej przez mogę przyjaciela, kapitana Zdzisława, który mając sporo wina w czaibie zaczął igać na wszystkich generałów, a Sosnkowskiego z tupetem zapytał: — *Jak to tam będzie, panie generale, z tą sprawiedliwością dziejową i boską,?*

Wreszcie nadeszła na „Liberatorze" fraier z Londynu. Dowódca **Robert Bell**, którzy wręczył nam pismo od generała Ilyckiego z wyszczególnionymi punktami instrukcji: 1) powiadomić dowódcę Armii Krajowej, że powstanie nie będzie wspierane lotnictwem; 2) współpracować w organizowaniu placówek przerzutowych; 3) oddać się do dyspozycji władz Armii Krajowej.

Zastanawiałem się, czy nie istniały lepsze i pewniejsze środki łączności z krajem od przerzutu czterech doświadczonych lotników z ogólnikową wiadomością dla dowódcy Armii Krajowej?

Na lotnisku w Brindisi przeistoczyliśmy się w cywilów. Na bluzie zapięliśmy szeroki pas płócienny z wszystkimi wokoło kieszeniami, w których znajdował się ciężki ładunek złota przeznaczony dla władz krajowych. Wszystkiem do specjalnej przegródki fiolkę z mikrofotografią poczty służbowej. Do maryneli włożyliśmy mała, biała i nalwną fasolkę wyczuwalną przy pierwszym ferzenie. Do jednego boku przypięliśmy pistolet amerykański „Colt", do drugiego „Szmajzer" — pistolet maszynowy, na szyi zawiesiliśmy angielski rewolwer „Smith Wesson". Pod ręką schowany był nóż sprężynowy nad kolanem przytroczona łopatka. Nie zapomniałem o metalowej, płaskiej buteleczce kieszonkowej z whisky. Na głowę założyłem hełm desantowy.

Wystartowaliśmy. Nieśli nas „Liberator". Była noc, pod nami Adriatyk, a na nim ostatnie promienia księżycowych. Samolot leciał na dużej wysokości. Patrzyłem przez okienko w ciemność, gdzieś na dole mijaliśmy Jugosławię, Węgry, Słowację. Ożywiłem się, gdy z lewej strony zobaczyłem wysokie i skaliste Tatry. Czyżby Tatry? Włączyłem mikrofon i zapytałem Staszka Króla o pozycję. Rzeczywiście Tatry! Niemyślę czemu. Z napięciem wysłuchiwałem zarysy gór, widząc je tylko z rzutu skośnego, a zatem nie mogłem rozróżniać szczytów. Rozpoznałem jednak z łatwością dolinę Dunajca — daleko z boku błyszczała kręta wstęga rzeki. Leciałem nad moim rodzinnym miastem, gdzie żyła moja matka, żona...

Wzrosła we mnie tęsknota, zdziałałem się do rejonu zrzutu. Z jakiegoś miejsca zaspani Niemcy wygarnęli krótką serię z bateri artylerii małokalibrowej. To było jedyne działanie nieprzyjaciel, sfaie, z jakim spotkaliśmy się w czasie całego lotu.

Ujrzałiśmy gynnyh ułożone z łata rzęg elektrycznych w kształcie litery „T". Wymieniliśmy ksiłka zdań porozumiewawczych drogą radiofoniczną na sparatach. Przy drugim okrążeniu z „Liberatora" opadało sześć kontenerów i na spadochronach pomiędzy w dół. Na ziemię spadł sąsiedt bojowy, opakowany w koce i mundury. Czułem, jak serce uderzało mi mocno, ale miarowo i spokojnie. Gdy ujrzałem zielone światełko, wyskoczyłem w przepaść. Kozioł kując w powietrzu zdążyłem jeszcze zauważyć, jak czarne, olbrzymie cienie kadłuba samolotu przesunęły się obok mnie. Po chwili poczułem nagłe szarpnięcie. Wiedziałem, że szybkość spadania w szoku desantowym jest nieco większa aniżeli przy wyskoku z pierwszego piętra budynku. Czując bliskość lądu podkurczyłem nogi. Padłem na grunt. Z ust wyplułem grudę ziemi. Bolała mnie lewa noga. Opodal zatętniły kopyta końskie. Zląpałem za pistolety i skryłem się za najbliższym krzakiem.

W promieniach księżyca dostrzegłem zbliżającego się szybko jeźdźca. Widziałem go dokładnie. Szerz ogięło ze wzruszenia: na koniu siedział wolny partyzant na polskiej ziemi, żołnierz w polskim mundurze. Ale jeszcze nie wszystko było pewne. Równie dobrze mógł to być przebrany Niemiec. Należało sprawdzić hasła. Skierowałem pistolety w stronę jeźdźca i cicho odezwałem się: — *Wojtek?* Usłyszałem odzew: *Warszawa.* Przywitaliśmy się bez słów.

Zbodałem nogę, która w kostce mocno opuchła. Zimny pot wylał mi się na czoło. Zdumiałem? Przypomniałem sobie, że podczas lądowania na padalcach rzuł, skurat lewą nogą natrafiłem na duży kamień. To był prawdziwy pech. Należało natychmiast odjeżdżać z zagrożonego miejsca zrzutu. W ostrocie ułanów pognaliśmy powozem w głąb lasu. O świcie stanęliśmy na skraju wsi Bychawka. Znalazłem się pod opieką oddziału partyzanckiego składającego się z 60 ludzi doskonale umundurowanych i uzbrojonych po zęby, podporządkowanych dowództwu Armii Krajowej okręgu lubelskiego. Dowódcą oddziału był oficer rezerwy w stopniu podporucznika. Ukończone miał cztery fakultety. Niezwykle bojowy i odważny, utrzymywał oddział w żelaznej dyscyplinie wojskowej. Zaraz po wywołeniu ziemi lubelskiej, latem 1944 roku, przeszedł na służbę do Wojska Polskiego, w którym otrzymał od razu awans na majora.

Trzeba było załatwić formalności. Oddaliśmy do dalszego przetaszenia pieniądze (ok. 360 tys. dolarów — przyp. J.L.), poczta służbowa, cztery pasy załadowane złotem, pokwitowaliśmy zaśnie cennego sprzętu wojennego przybyłego w kontenerach. Jedwabne spadochrony spaliśmy w piecu. Rozdaliśmy partyzantom prezenty. Temu którego pierwszego spotkałem na koniu, podarowałem pistolet „Luma", innemu rewolwer angielski. Dla siebie zatrzymałem „Colta". Jeden z partyzantów zrobił dla mnie drewniane kule, przy pomocy których mogłem się jako tako poruszać. Niezbędną była jednak pomoc lekarska: ból nogi dokuczał mi coraz bardziej.

*(ciąg dalszy nastąpi)*

**JERZY LEŚNIAK**

# SPARAKLADA

Otwarcia XIII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w sportach zimowych w hali nowotarskiego „Podhala" dokonał I sekretarz KW partii JÓZEF BROŻEK. Odegrano Hymn, złożono meldunek, śpiewa zaplonął spartakiadowy znicz. Młody hokeista „Podhala", ROBERT FURCA, członek kadry narodowej juniorów, złożył ślubowanie:

— *My, młodzi sportowcy, uczestnicy Spartakiady Młodzieży, ślubujemy przodować w nauce i treningu sportowym, angażować i z pełnym poświęceniem walczyć o osiągnięcie jak najlepszych wyników sportowych i być godnymi godnym miana sportowca Polski Ludowej.*

Na zaimprowizowaną estradę wkroczył góralski zespół „Hyrni". Spiewy, tańce, ciupagi, białe koszule, barwne stroje. Zespół tańczył, a widownia coraz bardziej dygotała z zimna. Kiedy dano hasło do odwrotu — dzieciaki wprost ruszyły się do wyjścia.

Spartakiadę zainaugurowała rywalizacja łyżwiarzy. Zawody na torze lodowym zakopiańskiego COS-u ogłasza w towarzystwie JAKUB MAŁKA, przewodniczącego głównej komisji spartakiadowej, twórcy słynnego na przełomie lat pięćdziesiątego i sześćdziesiątego lekkoatletycznego zespołu. Dziś pan Jan stroni od wyczynowego sportu.

— *Życie nie szczędziło mi wielu kropli goryczy. Mam dość „dorosłego" sportu, zdeprawowanego przez rozmaite widzimisię pieniądza. Chciałem widzę w sporcie główne narzędzie wychowania młodego człowieka na porządnego obywatela. Pracuję przy spartakiadach młodzieży od siedmiu lat i właśnie klimat igrzysk nastolatków najlepiej mi służy.*

A na lodowym mroźno i wesoło. Martwi się jedynie trener JAN TRZEBUNIA z kluba SNPTT. Głównego faworyta zawodów — WŁADYSŁAWA CHYCA-OLESIAKA zmogła grypa. Ekipie nowosądeckiej uciekły sprzed nosa cztery pewne złote medale. W tej sytuacji wiśniowi medalowe urządza sobie reprezentacja Elbląga.

— *Z kretesem przegrał Nowy Targ* — mówi sędzia główny zawodów, STANISŁAW JAKUBCZAK — *niegdyś silna baza tej dyscypliny. Cieszy natomiast oprawa organizacyjna: cały czas dostępne ciepłe napoje, szybkie informacje, stała obecność lekarza.*

Podopieczny trenera TADEUSZA MATUSZKA, uczeń zakopiańskiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego, JANUSZ SZCZEPAŃSKI, w dniu swoich 18. urodzin wywalczył złoty medal na 500 metrów.

— *Ale numer!* — cieszy się Janusz. — *Pokonałem Piotrka Witkowskiego i Wojtka Bizuka. Pierwszy z nich wygrał niedawno zawody w Wiedniu, drugi w Bolzano. Może teraz nikt nie będzie się śmiał z moich marzeń o medalu olimpijskim.*

Na trasie biegowej w Suchej Dolinie szykiem dokłora WITOLDA KA. DZIOŁKĘ, głównego lekarza spartakiady, zagorzałego kibica i zwolennika sportu zimowego:

— *Jeżdżę i sprawdzam, czy nie ma gdzieś jakichś wybjbień* — mówi doktor Kadziołka. — *Biegaczami opiekują się trzej lekarze i ratownicy GOPR, porozumiewający się między sobą krótkofalówkami. Na Nosalu i w Kotle Gorgoryckim podczas rozgrywania konkurencji alpejskich, tam, gdzie możliwość urazów jest szczególnie duża, do naszej dyspozycji postawiono śmigłowiec. Odpukać — oby obyło się bez gipsu!*

W Nowym Targu kroluje hokej. Juniorzy „Podhala" gromią rywali, mają już sporo miejscowych sukcesów. Mocno przeżywają niedokładne przyjęcie krążka czy złe podanie. Grają z zaciętością będąc EUGENIUSZ SZULC w spotkaniu „Podhala" z bytomską „Polonią" był zmuszony nałożyć na „Szarotki" aż 38 minut kar.

— *Spory! 18 zawodników grających w mojej drużynie* — mówi trener młodych hokeistów „Podhala", KAZIMIERZ KOSTURA — *15 jest członkami kadry narodowej juniorów. Pracę z nimi rozpoczęłem 6 lat temu. Nie chciałbym wystawiać indywidualnych ekstrazmian, dla mnie liczy się na listę strzelców gli: Krzysiek Niedziółka to prawdziwy talent!*

UAZ-em z Nadleśnictwa w Piwnicznej dostaję się w pobliże trasy biegowej na stokach Obidzy i Eliaszówki. Wysokość 1095 metrów nad poziomem morza, wspaniała scenoria, śnieg po pas, kilkunastostopniowy mróz. Oto i meta biegu na 15 km juniorów. Na tablicy wyników wędruje najlepszy czas MARKA MARCISZA z sądeckiej „Jedności". Marek zdejmuje narty, łyka gorącą herbatę podaną przez ojca, JANA MARCISZA.

— *Jestem szczęśliwy* — mówi dumny tata. — *Ja nie miałem takich warunków do uprawiania sportu. Marek zaczynał od sanek, później zdzierał deski po braciach. A teraz jest mistrzem Polski juniorów. Może pojedzie na olimpiadę do Kanady?*

Serdeczne gratulacje składa Markowi obecny na zawodach JÓZEF ŁUSZCZEK. Były mistrz śmiały wyraża się z dużym uznaniem o sądeckim narciarzu: — *To twardy i pracowity chłopak. Na tej pięknej, ale trudnej trasie zachował naprawdę dobrym, aby wygrać i osiągnąć tak świetny czas.*

Smutniejsze miny mają reprezentanci „Maratonu" Wisłana Dolna. W ubiegłym roku były rewelacją — a teraz? Tylko „srebro" HELENY MIKOŁAJCZYK i „brąz" KRYSTYNY LIBERDY. Faworytka na 7,5 km juniorek młodszych TERESA RUSNARCZYK rozpłakała się na mecie z powodu zajęcia... piątego miejsca. Ale po chwili — wspólnie z trenerem STANISŁAWEM MROWCĄ — zapowiada revanż rewanż na 5 km i w sztafecie. Rewanż obiecuje także ubiegłoroczny triumfator ANDRZEJ LANDA z zakopiańskiej „Gwardii". „Złotej" powtórki nie było z powodu odniesionej niedawno ciężkiej kontuzji przedramienia. Andrzej do tej pory nosi gruby bandaż.

Obiekt narciarski obok Suchej Doliny — jeden z najciekawszych w kraju. Można na nawet rozgrywać powalczyć zawody FIS-owskie. Trzeba dodać naglośnić trasę, aby sędziowie nie zrywali sobie gardeł informując się wzajemnie o zawodnikach wypuszczonych z linii startowej.

Organizatorzy pracują od świtu do nocy. W hotelu „Panorama" zainstalowało się około 40 dziennikarzy. Wiceprzewodniczący Komitetu Organizacyjnego, RYSZARD ALEKSANDER, mówi, że Sądecczyzna jest ogromnym walor wychowawczy i propagandowy.

— *Mimo coraz szerszej komercjalizacji sportu młodzieżowa spartakiada nie zatraca swoich charakterystycznych kilkunastoletnich rywalizacji — powie szef Komitetu Organizacyjnego, ZBIGNIEW BARYLAK. — Ruch spartakiadowy to szczęśliwy sposób połączenia pracy z wzlatowaną młodzieżą, ułatwia osiągnięcie późniejszych sukcesów w kategorii seniorów i na arenie międzynarodowej. Byłem na trasie na stokach Obidzy. Młodzi walczą jak nie, kalkulują, biegną ze wszystkich sił, nawet po dalsze miejsca.*

Za tydzień — kto wygrał Spartakiadę? Relacje z zawodów sanieczkarskich, narciarskich, alpejskich, biathlonu, kombinacji norweskiej i skoków.

**JERZY LEŚNIAK**

# KRÓTKO

W zwodach strzeleckich dla kadry zawodowej w Karpaczu Brygadzie WOP (z pistoletu P-64) zwyciężył kapitan **Stanisław Berdysz** (87 pkt. na 100 możliwych), przed kapitanem — **Stanisławem Lorkiem** i **kapitanem Iwańczykiem** (po 83 na 100). Organizatory turnieju przy wspaniałej widowni przyznali nagrodami, w tym trofeum „kapitańskie strzelanie".

Puchar dowódcy brygady za wygranie rywalizacji w punktacji drużynowej przypadł ekipie podpułkownika **Wiesława Jagóry.**

◆ Trwa dobra passa pingpongistów nowotarskich „Gorców". W Tarnowie strefowe eliminacje mistrzostw Polski seniorów wygrał **Mariusz Wolski przed Longinem Wróblem. Bogusław Putkarak** z gorlickiego „Glinika" zajął 4 miejsce. Wolski i Wróbel awansowali do grona 32 najlepszych seniorów stołowych Polski. Inne wieści z tenisa stołowego: po I rundzie ligi międzywojewódzkiej w tabeli prowadzi SKT Sanok, „Gorcami", „Tarnovią" i „Wandą" Kraków. „Glinik" zajmuje 8 miejsce.

◆ Szyjko postępuje budowa hali sportowo-widowiskowej w Nowym Sączu. Do tej pory „przerobiono" 69 mln złotych, w br. zaplanowano dalsze 120 mln, choć wykonawca chciałby więcej, bo spieszno mu z dotrzymaniem terminu ukończenia inwestycji (1968 rok). Całkowity koszt budowy obliczono na około 300 mln złotych, ponad połowę pokryje GKKFiS, resztę stanowić będzie czyn społeczny. W 1985 roku zakłady pracy, osoby prywatne i organizacje przekazały na ten cel 10 mln złotych.

◆ W ćwierćfinale mistrzostw Polski juniorek w piłce siatkowej zwyciężył MKS Żołynia, przed „Gorcami" Nowy Targ, „Zniczem" Jarosław i „Wandą" Kraków, zajmując pierwsze miejsce. Wystąpią w turnieju półfinałowym w Jarosławiu.

◆ Zarząd Wojewódzki WOPR przyjął oferę Pan nacelnika gminy Gródek nad Dunajcem w sprawie gruntowego oczyszczenia obrzeży Jeziora Rożnowskiego. WOPR ma otrzymać pół miliona złotych i przeprowadzenie akcji „Czyste jezioro".

◆ W Pasierbcu odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze miejscowego Klubu „Werchy". W wyniku utworzono tutaj drużynę piłkarską trampkarzy, seniorzy po rundzie jesiennej zajmują II miejsce w klasie „C". Z powodzeniem w rozgrywkach klasy „A" występują zawodnicki i zawodnicy sekcji tenisa stołowego. Prezesem zarządu wybrano Stanisława Gurgula, pracownika zakładu gospodarczego WZSR w Limanowej. Sport w Pasierbcu ma oddanych sympatyków, m. in. **Adama Bulch** — szefa Rady Miejsko-Gminnej LZS w Limanowej, **Stanisława Struga** i **Stanisława Płaszka.** Wieś (licząca 500 mieszkańców) podjęła w czynie społecznym budowę boiska sportowego. Ponoć w tej pożytecznej robocie zadeklarowała również młodzież z Kisielówki, Makowicy i Walowej Góry. Duże zasługi dla upowszechnienia kultury fizycznej położył nauczyciel wychowania fizycznego **Stanisław Golonka,** twórca szkółki narciarskiej, wychowawca wicemistrzyni Polski — Teresy Sopczak, która wywalczyła kilka lat temu srebrny medal dla „Limanovii" w sztafecie 4X5 km.

◆ MOS w Rabce wspólnie z Komendą Hufca ZHP organizował w ranach złotu na Obidowej zawody saneczkarskie. Najlepsze ślizgi zanotowali **A. Wierzba** (SP-1 Rabka), **M. Hład** (SP Ridzówka), **E. Szyszka** i **D. Włoch** (LO Rabka) oraz zwodzeń Idaszewskich (SP-2 Rabka) i **R. Kudzia** (SP-2 Rabka).

◆ Sportowe pozdrowienia z obozów szkoleniowych nadesłali piłkarze LKS Zawada — ze Starej Lubovni (Słowacja) i piłkarze I i II drużyny „Glinika" z Limanowej i Wysowej.

◆ 23 marca br. odbędzie się obok Wielkiej Krokwi w Zakopanem VII Bieg Gąsieniców. Na trasie 2 km wystartują gościnnie oraz młodzież szkolna — rocznik 1971 i młodsi. Kobiety pobiegną na dystanie 10 km, mężczyźni — na 20 km. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Ognisko TKKF „Slalom", 34-500 Zakopane, ul. Orkana 7, tel. 59-93, do 22 marca br. Wpisowe wynosi 20 zł (z wyjątkiem uczniów szkół podstawowych).

◆ Ognisko TKKF „Gorce" w Limanowej zaprasza 15—16 marca br. na turniej tenisa stołowego. Zgłoszenia (w kategoriach wiekowych) przyjmuje KS „Limanovia", tel. 299.

◆ Dwa złote medale i jeden srebrny przywiózł z mistrzostw Polski w narciarstwie alpejskim zawodnik WKS „Legii" Zakopane **Andrzej Bielawa.** Po raz pierwszy na podium stanął jego kolega klubowy — **Szymon Kraciuk** (zwycięzca giganta).

# Piłka na śniegu

Na boiskach sądeckiego „Startu" i LKS Zawada rozegrano ósmy już turniej piłkarski juniorów o Tarcze Herbową miasta Nowego Sącza. Zgodnie z przewidywaniami zwyciężyła reprezentacja OZPN prowadzona przez trenera **Jerzego Ligęzy,** kończąc w finale „Startu" N. Sącz 7:0. W meczu o III miejsce Zawada wygrała z „Dunajcem" N. Sącz 3:0. W roli trenera juniorów Zawady zadebiutował były piłkarz „Sandecji", **Andrzej Czerwiński.** Tytuł króla strzelców wywalczył **Mariusz Dziedzina** z „Sandecji", zdobywca 8 goli.

Zdaniem trenera **Jerzego** Ligęzy oraz szkoleniowców „Dunajca" — **Zbigniewa Droździa** oraz „Startu" — **Wiesława Kuliga** do najlepszych zawodników turnieju należeli: bramkarz **Artur Sejud** („Sandecja"), **Mariusz Dziedzina** oraz **Janusz Siedlarz** („Start") i **Roman Kolodziej** (Zawada).

Oto skład zwycięskiej drużyny OZPN: **Artur Sejud, Andrzej Jawor, Bogdan Bodziony, Jerzy Kociołek, Mariusz Dziedzina, Tadeusz Perez, Dariusz Trzutuła, Krzysztof Szczepański, Tomasz Maślanka** i **Rafał Chronowski** — oraz z „Sandecji", **Dariusz Mikrut, Tadeusz Tomasiak** i **Paweł Dyrda** („Glinik"). **Piotr Dziedzina** („Poprad" Rytro) i **Maciej Strojny** („Start" N. Sącz).

*

Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Rabce zorganizował dzisiaj turniej towy turniej piłki nożnej dla uczniów szkół podstawowych. Wśród chłopców starszych zwyciężyła drużyna SP-3 Rabka, przed SP Sytniczwice, SP Raba Wyżna i SP Ponice, wśród chłopców młodszych — SP-1 Rabka, przed SP Ponice, SP-2 Rabka i SP Jordanów.

# Narciarstwo

Oto rezultaty zawodów narciarskich o puchar Limanowskiego Podokręgu Narciarskiego w konkurencjach klasycznych:

**6 km juniorów:** 1. **Jerzy Bal** („Wierchy" Rabka), 2. **Grzegorz Cwik,** 3. **Tadeusz Syjud** (obaj „Limanovia"); 3 km młodzików — 1. **Andrzej Palka** (Poręba Wielka), 2. **Krzysztof Wawrzyk** („Jedność" N. Sącz), 3. **Tadeusz Stolarczyk** („Wierchy" Rabka); 3 km młodzieżek — 1. **Marta Pietrzyk** (LKS Myślenice); 6 km chłopców — 1. **Krzysztof Gacek** („Wierchy"), 2. **Marian Kozyra** (Poręba Wielka), 3. **Piotr Krół** („Siekierczyna"); 2 km dziewcząt — 1. **Danuta Tran,** 2. **Józefa Kowal** (obie Poręba Wielka), 3. **Danuta Grzegorczyk** („Jedność"); 1 km chłopców — 1. **Andrzej Opiela** (Siekierczyna), 2. **Józef Mysza** (Niedźwiedź), 3. **Wiesław Sobczak** („Wierchy"); 1 km dziewcząt — 1. **Elżbieta Fazan,** 2. **Małgorzata Gancarczyk** (obie Zalesie), 3. **Halina Duchnik** (Pasierbiec).

*

TKKF „Gorce" w Limanowej zorganizowało otwarte zawody w slalomie. W punktacji zespołowej zwyciężył miejscowy ZOZ, przed OSIR-em i KFAP. Do czołowych zawodników należeli m. in. **Maciej Groń, Paweł Chaja, Kazimierz Włodarczyk, Marcin i Piotr Wojnowie, Anna Dutka, Małgorzata Raczek** i **Anna Wojna.**

**Kolumnę sportowa redaguje JERZY LEŚNIAK**

CZ ZMW „Młoda wieś"

Nowosądecki ZMW był po raz pierwszy (wspólnie z Chorągwią ZHP) współorganizatorem Nieobozowej Akcji Zima 86". Zastępy harcerskie i koła ZMW pomagały sobie wzajemnie przy urządzaniu kuligów, zabaw na śniegu i lodzie, turniejów sportowych i wieczorków tanecznych. Do najbardziej zaangażowanych należały zarządy gminne w Bobowej, Gorlicach, Ochotnicy Dolnej, Rabie Wyżnej i Niżnej oraz Sędziszowej.

*

Koło ZMW w Ochotnicy Dolnej gościło kolegów z Lubelskiego. Wspólnie bawiono się podczas kuligów i wieczorków tanecznych. Wymieniono również doświadczenia organizacyjne.

*

Młodzież z ZMW w Szczawnicy przemaczyła kilkutysięczny dochód z imprezy zorganizowanej dla dzieci na zakup sztandaru dla miasta. Podczas Nieobozowej Akcji „Zima 86" w koło w Piekielniku bawiły się dzieci z miejscowej szkoły.

*

W Zasadniczej Szkole Rolniczej w Ropie odbyła się olimpiada wiedzy wogrodniczej, w której zwyciężyła **Wiesława Rowińska**, przed **Zofią Krok** i

# KRONIKA

**Marią Kmak**. Nagrody ufundowały — Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Gorlicach oraz tamtejsze biuro rejonowe ZMW

*

W nowosądeckich kołach gospodyń wiejskich rozstrzygnięto konkurs „Więcej warzyw, owoców i kwiatów", w którym uczestniczyło 700 kobiet. I miejsce przypadło **Bronisławie Zimowskiej** z Podegrodzia, która wyprzedziła **Marię Rak** z Wójnjarowej, **Bogumiłę Dobek** z Woli Łużańskiej i **Annę Łacek** z Czerwiennego.

*

Grupa sądeckiej młodzieży z wiejskich kół ZMW przebywała na obozie szkoleniowo-wypoczynkowym w Nowej Ilicie. Przygotowywano się do IV Międzywojewódzkiego Festiwalu Młodzieży Szkolnej. Program — oprócz zajęć sportowych i pogadanek społeczno-politycznych — obejmował m. in. naukę tańców narodowych, pieśni i wierszy ludowych. Uczestniczono także w spektaklach teatralnych i operowych, a największym wzięciem cieszyły się dyskoteki połączone ze słuchaniem muzyki Fryderyka Chopina.

*

Dyskusyjne spotkania przed III Wojewódzkim Zjazdem ZMW odbyły się w Zakopanem, Harklowej, Piekielniku i Dębnie Podhalańskim.

*

Podczas zjazdu gminnego ZMW w Jordłowniku postanowiono m. in. wiosną br. zorganizować biegi przełajowe oraz turnieje szachowe i tenisa stołowego. Koło z Szyku wlączyło się w przygotowanie uroczystości z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci poległych partyzantów w Pogorzanach. **Celina Czapiga** poinformowała, że w Sadku 15 kwietnia br. otwarty zostanie wiejski dom kultury. Młodzi z Jodłownika zabrali się za remont budynku byłego Urzędu Gminy, w którym chcą urządzić świetlicę i klub.

*

**Teresę Gacek** wybrano ponownie przewodniczącą Zarządu Miejsko-Gminnego ZMW w Mszanie Dolnej. Nacelniczkę miasta i gminy wyróżniono tytułem honorowego członka ZMW. Podczas zjazdu młodzież zobowiązała się do wsparcia społecznymi siłami budowy szpitala dla dzieci w Rabce. **(mar)**

**„MŁODA WIEŚ" redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.**

# O czystą wieś

Instancja wojewódzka ZMW zainicjowała konkurs o miano „Najczystszej wsi województwa nowosądeckiego". Protektorat nad konkursem objął wojewoda ANTONI RĄCZKA, wśród współorganizatorów znaleźli się m. in. harcerze, strażacy, uczniowie, sportowcy z LZS-ów, wędkarze, członkowie Ligi Ochrony Przyrody. W rywalizacji — m. in. o atrakcyjne nagrody tzn I miejsce — 2 mln zł do dyspozycji wsi, za II — 1 mln zł, za III — 500 tys.) — uczestniczy kilkadziesiąt miejscowości.

Niedawno podsumowano pierwszy etap konkursu, podliczono punkty z poszczególnych lustracji.

— *Zwróciliśmy uwagę przede wszystkim na czystość obrzeży potoków i rzek, porządek wokół zabudowań gospodarskich, odpowiednie zagospodarowanie obornika, gnojowicy, surowców wtórnych i odpadów użytecznych* — mówi przewodniczący komitetu organizacyjnego konkursu, JAN BASTA. — *Nie wszędzie inicjatywa ludności spotkała się ze zrozumieniem, np. w Piaszkowej nie ma kto odebrać sporej masy makulatury i złomu. Najbardziej spodobała nam się postawa mieszkańców Królowej Górnej, gdzie — oprócz generalnego sprzątania wsi — zorganizowano w ekspresowym tempie wielkie wypożyczanie umieci, zadrzewiono nieużytki. Małą oczyszczalnię ścieków utworzono w Szczyrzycu.*

Lustratorzy stwierdzili, że wiele gospodarstw nie posiada właściwych zbiorników na gnojowicę. — *Ale jak je urządzać, kiedy nie ma materiałów budowlanych w magazynach GS?* — pytają rolnicy. Do prezesów gminnych spółdzielni wystosowano więc pisma o ułatwienie kupna potrzebnych materiałów. W większości przypadków prezesi załatwili podania od ręki.

Przedstawiciele Polskiego Związku Wędkarskiego zasygnalizowali nieprawidłową gospodarkę odpadami trocinowymi, które zalegają obrzeża rzek i wchłaniają z wody tlen niezbędny do życia wodnej przyrodzie. Na przykład we wsi Sidzina chałupnicy zrzeszeni w spółdzielni „Las" wysypują trociny nad rzekę. Do przydrożnych kanałów odprowadzane są ścieki w Zubrzycy Dolnej i z ośrodka zdrowia w Skrzydlnej.

W czołówce konkursu znalazły się wsie ze społecznikowskim tradycjami, gdzie ludzie zamiast się do czynów społecznych od lat: np. Gródek nad Dunajcem, Łącko czy Kamionka Wielka. Są jednak i takie miejscowości, w których młodzi i starsi nie za bardzo widzą, jak wziąć się za społeczną robotę. Potrzebna jest pomoc ze strony organizatorów wojewódzkich.

Przy okazji konkursu podniesie się poziom wiedzy sądeckiej wsi o problemach ochrony środowiska. Nasza ziemia musi pomieścić, wyżywić i zaspokoić aspiracje obywateli województwa i gości z całego kraju. Zasoby jej powinny służyć rozwojowi zdrowych ludzi — dzisiaj i w przyszłości. Konkurs jest nadal otwarty, organizatorzy oczekują na dalsze zgłoszenia. Do tej pory skłsyfikowano 40 wsi. W punktacji łącznej prowadzą 3 wsie: Pogórzany, Strzyżyce i Stróża — po 235 pkt., przed Mystkowem — 248 pkt., Murzasichlem — 245 pkt., Piszczową i Ludźmierzem — 223 pkt., Kikuszową — 220 pkt., Wilczyskami, Wilkowiskiem i Wielogłowami — 215 pkt. oraz Krempachami — 210.

**(leś)**

## Przed III Wojewódzkim Zjazdem

# NASZE MIESJCE

12,5 tysiąca członków, 386 kół, 36 zarządów gminnych — oto statystyczny dorobek nowosądeckiej organizacji ZMW. Ostatnia kadencja przyniosła znaczny wzrost (o 2,5 tysiąca osób) szeregów członkowskich.

**Józefa Piotrowskiego** z Grybowa, nauczyciela z długoletnim stażem, najbardziej cieszy obecność ZMW w szkołach: w 32 ponadpodstawowych, tym w 26 o profilu rolniczym.

— *Ponad połowa uczniów w naszej organizacji nie przekroczyła 19 lat życia* — mówi Piotrowski. — *Gdzie pracują ci, którzy już opuścili mury szkolne? Najwięcej w gospodarstwach indywidualnych i instytucjach obsługujących rolnictwo.*

Kierownictwo Zarządu Wojewódzkiego ZMW zdaje sobie sprawę, że oprócz instancji prężnych i legitymujących się pokaźnym dorobkiem — są i takie, które egzystują — trzeba to powiedzieć wprost — jedynie na papierze. Najdynamiczniej pracują zarządy gminne i koła z rejonów: gorlickiego, sądeckiego i limanowskiego, najsłabiej zaś na Podhalu. Obecnie działa pięć biur rejonowych: w Nowym Sączu, Limanowej, Gorlicach, Mszanie Dolnej i Nowym Targu.

Większa część inicjatyw społecznych Związku opiera się na działaczach społecznych. Nie da się jednak dobrze prowadzić bez pracowników etatowych. Zarząd Wojewódzki zatrudnia więc 21 osób, w tym 7 pracowników politycznych, 5 — administracyjnych, 9 instruktorów terenowych. Wszyscy posiadają co najmniej średnie wykształcenie, kilka osób studiuje zaocznie na wyższych uczelniach.

— *Najważniejsze, że jesteśmy reprezentowani w radach narodowych i sołectkich* — mówi HALINA KMAK. — *Oczywiście, wybrania kogoś na radnego nie oznacza, że będzie on działał ze wszystkich sił. Ale są możliwości, które należy wykorzystywać. Mamy 75 radnych, 7 sołtysów, no i jednego posła na Sejm PRL.*

W sobotę, 15 marca br. w Marcinkowicach odbędzie się III Wojewódzki Zjazd ZMW. Kampania sprawozdawczo-wyborcza rozpoczęła się we wrześniu ub. roku.

— *Najsprawniej przebiegała kampania w środowisku szkolnym* — stwierdza ZOFIA SKWARŁO, wiceprzewodnicząca ZW ZMW. — *Miłe zaskoczenie nas dużo udział w tym ważnym dla Związku wydarzeniu nauczycieli. Wielu z nich wybierano do zarządów szkolnych oraz powierzano im mandaty delegatów na III Wojewódzki Zjazd ZMW.*

Jednym z priorytetowych zadań Związku było (i nadal pozostaje) walka z przejawami patologii społecznej.

— *Współpracujemy z Wojewódzkim Urzędem Spraw Wewnętrznych* — mówi GRZEGORZ JAMRÓZIEWICZ. — *Mamy pozytywne doświadczenia w propagowaniu wśród naszych członków i ich rodzin przepisów prawa cywilnego i karnego. To bardzo ważne dla prostych ludzi nie mających czasu na szlebianie spraw, w których swobodna nie pomrzają się jedynie prawnicy i urzędnicy. Nie chcemy, aby młodzi rolnik był wodzony za nos np. w urzędach gminnych. Kilkunastu członków ZMW oddelegowaliśmy do ścisłej współpracy z instruktorami MO ds spraw nieletnich. Przy okazji rejestrujemy rodziny zaniedbujące swoje obowiązki wobec dzieci.*

— *Za sprawność organizacyjną, za siłę Związku odpowiadamy wspólnie* — mówi szef nowosądeckiego ZMW, JANEK BASTA. — *Chciałbym, aby plon dyskusji przedzjazdowej i zjazdowej przeniść jak najszybciej i jak najdokładniej na dół, do kół i zarządów. Tam jest bowiem „ser" Związku. Jeżeli chcemy odgrywać znaczącą rolę polityczną — to trzeba uczyć się sprawowania władzy, współrządzenia, samorządności — w sojuszu ze wszystkimi siłami działającymi w województwie, od ochotniczych straży pożarnych do partii i stronnictw politycznych.*

**(leś)**

# Nowe koła

W ostatnich tygodniach powstało kilka nowych kół ZMW. 15-osobowa organizacja zawiązała się w Janowicach. Kieruje nią **Urszula Macko**. 35-osobowe koło reaktywowano w Krasnych Lasocicach. Pomoc dla ZMW zadeklarował w tej miejscowości m. in. szef Rady Gminnej PRON — **Ludwik Sowa**, dyrektor szkoły — **Eugeniusz Kaweckij** i przewodniczący Rady Sołeckiej — **Kazimierz Piechlik**. Kolejne koła powstały w Jastrzębiku (przewodniczący **Andrzej Garwol**), Muszynie-Złockiem (przewodniczącą **Zofia Ciuła**) oraz w Zasadniczej Szkole Rolniczej w Łukowicy (przewodniczącą **Monika Piszczek**).

Franciszek Łojas-Kośla

# Pokochać

**Zawsze żywą, pogodną w spraw codziennych płaśle,**
**gdy wędziesz jej za skórę, to jak umiesz, broń się.**

**Stan odmienny dźwiga, godna podziwu, z ochotą,**
**macierzyńswa i miłość największą jej cnotą.**

**Nie traci głowy, mając dom na głowie,**
**oszczędzając grosz, nie oszczędza w słowie.**

**Często lubi ponawiać śluby u ołtarzy,**
**wszystkie kolory jej mile, nawet czerń do twarzy.**

**Wielkość kibici, bujność bioderek i piersi —**
**jest jak pieśń miłosna o kojącej treści.**

**Zauroczona pełnią powabu i wdzięku,**
**jednakże niepozbawiona obawy i lęku.**

**Troskliwie i czule kwiat za oknem pieli,**
**jest dobrą, żoną, matką, chleb jak serce dzieli.**

**Na nie się nam zda na mędrców powołać,**
**jedyne co możemy — kobiety pokochać!**

Głos Glinika

# Start w pięciolatkę

Program rozwoju Fabryki w obecnej pięciolatce zakłada wydatkowanie na inwestycje 8 mld zł. Oprócz inwestycji produkcyjnych poważne nakłady finansowe skieruje się na infrastrukturę — rozbudowę elektrociepłowni dla potrzeb miasta, budowę jazu na rzece Ropie, rozbudowę oczyszczalni ścieków, budownictwo mieszkaniowe. Dla wypracowania niezbędnych środków na ten cel konieczne jest zwiększenie rozmiarów produkcji i poprawa efektywności gospodarowania. Planowana dynamika na lata 1986—1990 w zakresie rozmiarów produkcji jest wysoka, wykraczająca poza ramy przyjęte w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym. W produkcji sprzedanej planuje się średnioroczny wzrost o ponad 6%.

Wyniki uzyskiwane przez przedsiębiorstwo w dotychczasowym okresie reformy gospodarczej upoważniają do stwierdzenia, że tym wysokim zadaniom zakładu „Glinika" podoła. Pomimo bardzo niekorzystnego „startu w reformę" — z bagażem dwumiliardowego zadłużenia i najniższą w branży średnią płacą — aktywność produkcyjna Fabryki była i jest cały czas wysoka. W okresie minionych trzech lat wypracowano wynik finansowy w wysokości 5,1 mld zł, a zysk do podziału osiągnął kwotę 2,4 mld zł. Średniorocznie w granicach 26% wzrasta przecietna płaca. Pomimo, że jej średnia wysokość nie osiągnęła jeszcze poziomu oczekiwanego, to trzeba podkreślić, że w świetle trudnych uwarunkowań przedsiębiorstwa w reformie gospodarczej, zrobiono bardzo dużo w kierunku wzrostu zarobków zakładu. Należy na znaczny wzrost płac dało wprowadzenie w ubiegłym roku Zakładowego Systemu Wynagradzania. Pozwolił on na osiągnięcie w niektórych grupach pracowniczych średnich płac ponad 25 tys. zł, a miesięczny zarobek pracownika w granicach 40 tys. zł nie należy do rzadkości. Dobra jest pozycja wyjściowa „Glinika" do realizacji napiętych zadań obecnej pięciolatki.

Wprowadzone od br. modyfikacje zasad działania przedsiębiorstw w reformie gospodarczej (szczególnie w sferze finansowo-płacowej) wymagają od załogi zwiększonego wysiłku aby osiągnąć wyznaczone cele.

Dla wypracowania niezbędnych środków na rozwój przedsiębiorstwa, fundusz załogi i dalszy wzrost płac należało przyjąć w planie wysokie zadania produkcyjne. W 1986 r. w sprzedaży w cenach zbytu zakłada się dynamikę 169%. Strategia działania kierownictwa polityczno-gospodarczego Fabryki przyjęta na br. zmierza do wygospodarowania odpowiednio wysokich efektów ekonomicznych umożliwiających zwiększenie stopy życiowej pracowników. Osiągnąć to można poprzez dalszy wzrost produkcji.

Podstawowym asortymentem produkowanym przez Fabrykę są zmechanizowane obudowy górnicze. W 1985 r. udział tej produkcji w globalnej wartości produkcji wynosił 41%, a zysk z tej produkcji w całej masie zysku osiągnął ponad 60%. Pomimo wzrastającej z roku na rok produkcji, potrzeby kopalń w zakresie obudów w dalszym ciągu są otwarte. Wykorzystując tę dobrą koniunkturę sformułowano w Fabryce podstawowy cel 1986 roku: wyprodukowanie 6 tys. sekcji obudów (co stanowi bardzo wydatny wzrost w stosunku do poziomu dotychczasowego) i uruchomienie już w najbliższych miesiącach nowej, dotychczas w kraju nie produkowanej, lekkiej obudowy przestrzennej (LOP). Jest to wspólny cel kierownictwa i załogi „Glinika". Jego realizacja powinna pozwolić na wypracowanie w br. wyższych efektów ekonomicznych. Ten podstawowy cel wspomagany będzie dalszą poprawą efektywności gospodarowania, a w szczególności obniżką zużycia materiałów, paliw i energii. Od 1 stycznia br. korzysta z tego tytułu są wyższe niż dotychczas, gdyż Fabryka objęła zestaw ekspermentalnym systemem zachęt materialnych za obniżkę zużycia materiałów — zgodnie z uchwałą 130 RM z 1985 r. Z każdych zaoszczędzonych 100 zł materiałów, pozostaje w przedsiębiorstwie 70 zł, a czego wprost na nagrody dla pracowników — 25 zł. W interesie całej załogi leży, aby w pełni włączyć się w realizację tego podstawowego celu.

**CZESŁAW ORUBA**

# Kobiecy punkt widzenia

Jak czują się w „Glinku" kobiety; co je cieszy, a co martwi; co myślą o Gorlicach? Zanotowałam trzy odpowiedzi.

### URSZULA CIOMBOR
### Kontrola Jakości

*— Zaczęłam pracować w „Glinika" przed sześciu laty, a więc w okresie raczej burzliwym. Powoli zaczęło się wszystko układać, po pewnym zastoju ruszyła budowa mieszkań, nastąpiły zmiany w płacach. Miasto też trochę wyładniało. Najbardziej uciążliwą sprawą w Gorlicach jest mała ilość szkół, dzieci uczą się na trzy zmiany. Na osiedlu Korczaka ma powstać nowa szkoła, ale to jeszcze nie rozwiąże problemu. Potrzeby są ogromne — na przykład pilne jest przebudowanie skrzyżowania ulic koło drukarni — bardzo niebezpieczne przejście dla dzieci.*

*Marzy mi się dzień, w którym będę mogła po godzinie 15 dostać mięso i wędliny w pełnym asortymencie, obecnie trzeba brać mięso, by zaopatrzyć dom. Mimo zapełniających się półek sklepowych wciąż jest za mało konfekcji dla dzieci młodszych.*

### ANNA KOSIBA
### Dział spraw osobowych, zatrudnienia i płac

*— Zdecydowanie poprawiły się w Fabryce stosunki międzyludzkie. Cenię tę zmianę, bo w pracy liczą się nie tylko sprawy zawodowe, równie ważna jest atmosfera. Jeśli kierownik wydaje polecenie z uśmiechem, inaczej się je wykonuje, niż ze sztywnym i napiętym kiskiem. Dla mnie to atmosfera koleżeńskości i przyjaźni jest szalenie ważna.*

*Największym problemem są mieszkania. Młodzi powinni żyć oddzielnie. Nie jestem pewna, ale wydaje mi się, że Fabryka zmniejsza swój udział w budownictwie spółdzielczym. Byłaby to ogromna szkoda. Wielkim osiągnięciem w moim życiu prywatnym jest wybudowanie domu. Trwało to 10 lat. Bez pomocy teściowej, która nas w tym czasie utrzymywała i zajmowała się wnukami, nie byłoby to możliwe. Przydałoby się trochę więcej pieniążków — wiaze zarobki (mizerne) o „płacę" pensji wciąż nie są wysokie, a przecież pracujemy w ważnym dla gospodarki kraju zakładzie.*

*Uważam, że życie rodzinne włożyło mi się dobrze, z przyjemnością wracam do domu. Poza katarkami, grypkami, na i spłatą pożyczek — nie grębią nas większe problemy.*

*Jeśli chodzi o miasto, to najpilniejszą sprawą do rozwiązania jest brak szkół. Jaki kontakt można mieć z dzieciem, jeśli przychodzi z południowej zmiany o godzinie 16 i bardzo zmęczone musi jeszcze odrobić lekcje. Nauczyciele rzyją nosem. Podziałem nauczycieli, które muszą być skupione, cierpliwe, przygotowane na różne pytania, a jednocześnie myślą o domu, zakupach, dzieciach. Taką wspaniałą nauczycielką jest pani Trybus, uczona mojego syna — to jest zdanie mojego męża, do którego należy m. in. chodzenie na wywiadówki.*

*Nie marzę o niczym szczególnym. Chciałabym, by mój mąż — namiętny pracz w Totolotka — w końcu wygrał. Wyrzadzie on tutiardzi, że kto ma szczęście w miłości, nie ma go w hazardzie, ale jestem skłonna troszkę mniej po kochać, byleby wygrał.*

### WIESŁAWA CYGAN
### Pracownica związku zawodowego

*— Z wykształcenia jestem technikiem budowlanym, ale zawsze marzyłam o pracy związanej z ludźmi. Jestem zadowolona, że mogę pomagać w rozwiązywaniu wielu spraw życiowych naszych pracowników.*

*Osiągnięciem Fabryki było to, że prawie każdy potrzebujący dostawał mieszkanie, w ostatnim czasie okres oczekiwania znacznie się wydłużył. Przedszkola zakładowe gwarantują przyjęcie wszystkich dzieci naszych pracowników.*

*Do niejasnno dużą uciążliwością był brak sklepu z prawdziwego zdarzenia na osiedlu Konopnickiej. Kiosyk został rozwiązany, mamy duży, wielobranżowy pawilon czynny od 6 do 19.*

*Jestem zadowolona z życia, jestesmy młodzi, zdrowi, w czerwcu oczekujemy zamiany mieszkania. Chodzę do hali sportowej na każdy mecz koszykówki, mimo że przegrywamy. Dzieci korzystają w zimie z lodowiska, w lecie z basenu. Co dwa lata wyjeżdżamy wspólnie na wakacje nad morze.*

# Gdzie spędzimy urlop?

— Jesteśmy w trakcie przygotowań do sezonu letniego — mówi kierownik działu socjalno-bytowego, **Stanisław Ślusarz.**

— Na dwutygodniowe wczasy wyjedzie 1300 pracowników. Będą oni wypoczywać w naszych ośrodkach w Dziwnowie, Wysowej, Gródku nad Dunajcem, a także w Sopocie (w ramach wymiany miejsc między zakładami).

70 osób wyjedzie na Węgry i do NRD; około 40 osób spędzi urlopy na wczasach żeglarskich na jeziorach Mazurskich. Jeśli ta forma wypoczynku „chwyci" kupimy w przyszłym roku kolejne dwa jachty.

Na kolonie do miejscowości nadmorskich wyślemy 200 dzieci. Ponadto przewidujemy, że 200 dzieci spędzi wakacje na obozach ZHP i ZSMP — koszta ponosił będzie zakład. Z półkolonii organizowanych przez TPD i zakład skorzysta około 300 dzieci naszych pracowników.

Ilość oferowanych miejsc pokrywa w całości zapotrzebowanie naszej Fabryki na wczasy.

Przy okazji warto dodać, że w bieżącym roku nasi pracownicy nie powinni mieć problemów z zaopatrzeniem w węgiel deputatowy. Po zastoju w dostawach (w styczniu i lutym) od marca będą spływać systematycznie dostawy do wyżeliczonych składów opałowych gminnych spółdzielni.

# Korespondencja

Na jaki okres kobieta opiekująca się małym dzieckiem jest zwolniona od pracy na III zmianie w nocy?

Jaki pracownik ma najdłuższy staż pracy w Fabryce?

Czy od marca będą podniesione dodatki stażowe i zmianowe?

Czy kierownik ma prawo nie udzielenia urlopu pracownikowi np. Kontroli Jakości, który na danym stanowisku pracuje sam na III zmianie?

Wyrazy szacunku
**Jerzy Kowalewski**

**Od redakcji:** Na pytania zawarte w liście odpowiemy w najbliższych numerach.

Szanowna Redakcjo! Jak długi jest w chwili obecnej okres wypowiedzenia przy rozwiązywaniu umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony?

Czy od marca będą podniesione dodatki stażowe i zmianowe?

Zygmunt Adamkiewicz

# Spotkam Ciebie w błękicie

**Gdzie niebo**
**na grzbiecie gór wysokich wsparte**
**nad ziemią**
**jak baldachim rozpięte szeroko**
**tam czekają na mnie drzwi domu otwarte**
**na stole chleb czerstwieje**
**i kwasi się mleko**
**Za oknem niecierpliwie firankę odsłania**
**Matki dłoń**
**co po drodze pelargonie gładzi**
**na płocie sroka skrzeczy**
**lecz jej nie odgania**
**że na pewno przyjadę już wiedzą sąsiedzi**
**Znów w nocy się przyśnię**
**przychodząc z daleka**
**Ojcu zaraz powtórzy jak zwykle to samo**

**Będziesz czekać na mnie tak długo**
**aż wreszcie**
**spotkam Ciebie w błękicie**
**i zawołam — Mamo**

# KRZYŻÓWKA NR 10

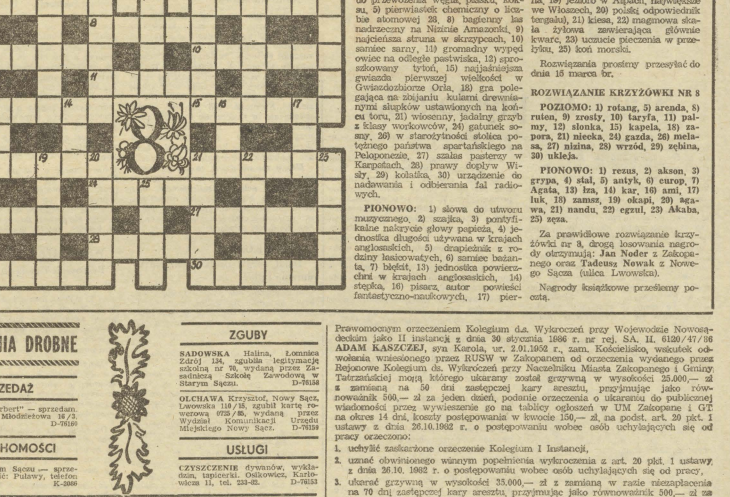

**POZIOMO:** 1) wagon wyładowujący się automatycznie, stosowany do przewożenia węgla, piasku, koksu, 5) pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 38, 8) bagienny las nadrzeczny na Nizinie Amazonki, 9) najcieńsza struna w skrzypcach, 10) samiec sarny, 11) gromadny wypęd owiec na odległe pastwiska, 12) sprzężowany tytoń, 15) najjaśniejsza gwiazda pierwszej wielkości w Gwiazdozbiorze Orła, 18) gra polegająca na zbijaniu kulami drewnianymi słupków ustawionych na kołku toru, 21) wiosenny, jadalny grzyb z klasy workowców, 24) gatunek sowy, 26) nazwa starożytności słońca, 27) koń tętniego państwa spartańskiego na Peloponezie, 27) szalas pasterzy w Karpatach, 29) prawy dopływ Wisły, 29) kolaliże, 30) urządzenie do nadawania i odbierania fal radiowych.

**PIONOWO:** 1) słowa do utworu muzycznego, 2) szajka, 3) pentyfikalne nakrycie głowy papieża, 4) jednostka długości używana w krajach anglosaskich, 5) drapieżnik z rodziny łasicowatych, 6) samiec bażanta, 7) błękit, 13) jednostka powierzchni w krajach anglosaskich, 14) stępka, 16) pisarz, autor powieści fantastyczno-naukowych, 17) pierwiastek chemiczny z rodziny glinowców, 18) zamknięta grupa społeczna, 19) jezioro w Alpach, największe w Włoszech, 20) polski odpowiednik tergalu), 21) kiesa, 22) magmowa skała żyłowa zawierająca głównie kwarc, 23) uczucie pieczenia w przełyku, 25) koń morski.

Rozwiązania prosimy przesyłać nie dnia 15 marca br.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8**

**POZIOMO:** 1) rolang, 5) arenda, 8) rulen, 9) zrosty, 10) taryfa, 11) palmy, 12) slonka, 15) kapela, 18) zasapa, 21) niecka, 24) gazda, 26) melasa, 27) nizina, 28) wrzód, 29) żebina, 30) ukleja.

**PIONOWO:** 1) rezus, 2) akson, 3) grypa, 4) stal, 5) anlyk, 6) europ, 7) Agata, 13) ka, 14) kar, 16) ami, 17) luk, 18) zamsz, 19) okapi, 20) agawa, 21) nandu, 22) egzul, 23) Akaba, 25) sęga.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 8, drogą losowania nagrody otrzymują: **Jan Noder** z Zakopanego oraz **Tadeusz Nowak** z Nowego Sącza (ulica Lwowska).

Nagrody książkowe prześlemy pocztą.

## OGŁOSZENIA DROBNE

### SPRZEDAŻ

**SEGMENT** „Norbert" — sprzedam. Nowy Sącz, Młodzieżowa 18/3, tel. 223-84. D-76186

### NIERUCHOMOŚCI

**DOM** w Nowym Sączu — sprzedam. Wiadomość: Puławy, telefon: 26-56. K-2886

### ZGUBY

**SADOWSKA** Halina, Łomnica Zdrój 18, zgubiła legitymację szkolną nr 70, wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Starym Sączu. D-76188

**OLCHAWA** Krzysztof, Nowy Sącz, Lwowska 118/38, zgubił kartę rejestrową 0729/86, wydaną przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego Nowy Sącz. D-76189

### USŁUGI

**CZYSZCZENIE** dywanów, wykładzin, tapicerki. Osikowicz, Kazimierza 11, tel. 233-68. D-76183

## OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewódzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 27 stycznia 1966 r. nr rej. SA. II. 6120/1/86, **FRANCISZEK GAWAŁ**, syn Franciszka, ur. 20.12.1947 r., zam. Zakopane, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Zakopanem od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej mocą którego ukarany został grzywną w wys. 20.000 zł z zamianą na 40 dni zastępczej kary aresztu, przyjmuje jako równoważnik 500 zł za jeden dzień, podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez wywieszenie niniejszego orzeczenia na tablicy ogłoszeń w zakładzie pracy obwinionego na okres 14 dni i kosztami postępowania w kwocie 150,— zł, na podst. art. 70 § 2 k.w. i art. 31 k.w. orzeczono:

1. uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I Instancji,
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 70 § 2 k.w.,
3. ukarać grzywną w wysokości 25.000,— zł z zamianą w razie niezapłacenia na 50 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500,— zł za jeden dzień,
4. nadto orzeka się karę dodatkową — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie niniejszego orzeczenia na łamach tygodnika „Dunajec" na koszt obwinionego. K-1947

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewódzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 27 stycznia 1966 r. nr rej. SA. II. 6120/2/86, **FRANCISZEK SKUBISZ**, syn Jana, ur. 16.02.1944 r., zam. Ciche Duże, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Zakopanem od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej ukarany został grzywną w wysokości 8.000,— zł, kosztami postępowania w kwocie 150,— zł, na podst. art. 70 § 2 k.w. orzeczono:

1. uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I Instancji,
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 70 § 2 k.w.,
3. ukarać grzywną w wysokości 15.000,— zł z zamianą na 30 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500,— zł za jeden dzień,
4. nadto orzeka się karę dodatkową — podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie niniejszego orzeczenia na łamach tygodnika „Dunajec" na koszt obwinionego. K-1946

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Gorlicach z dnia 23 listopada 1965 r. sygn. akt. II. K. 451/85 p — BOGDAN WSZOLEK za czyny z art. 162 § 1 kk wz. art. 59 § 1 kk i art. 156 § 2 kk wz. art. 59 § 1 kk — popełnione w ten sposób, że w dniu 31 listopada 1985 r. w Gorlicach będąc pod wpływem alkoholu dopuścił się czynu o charakterze chuligańskim w ten sposób, że uderzył ręką w twarz Leszka Rolkę, a nadto uderzył butelką w głowę Mariana Tenerowicza co naruszyło czynności ciała na okres poniżej dni 7 tawaląc — został skazany na karę pozbawienia wolności przez osiem miesięcy i grzywny w kwocie 50.000 zł oraz zasądzono nawiązki na rzecz pokrzywdzonego Mariana Tenerowicza w kwocie 10.000 zł i Leszka Rolki w kwocie 5.000 zł oraz Oddziału Miejskiego ZSoWiD w Gorlicach w kwocie 15.000 zł. K-1836

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewódzie Nowosądeckim jako II instancji z dnia 30 stycznia 1986 r. nr rej. SA. II. 6120/47/86 **ADAM KASCZUJ**, syn Karola, ur. 2.01.1952 r., zam. Kościelisko, wskutek odwołania wniesionego przez RUSW w Zakopanem od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej mocą którego ukarany został grzywną w wysokości 25.000,— zł z zamianą na 50 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500,— zł za jeden dzień, podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez wywieszenie go na tablicy ogłoszeń w UM Zakopane i GT na okres 14 dni, kosztami postępowania w kwocie 150,— zł, na podst. art. 20 pkt. 1 ustawy z dnia 26.10.1962 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy orzeczono:

1. uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I Instancji,
2. uznać obwinionego winnym popełnienia wykroczenia z art. 20 pkt. 1 ustawy z dnia 26 10. 1962 r. o postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy,
3. ukarać grzywną w wysokości 35.000,— zł z zamianą w razie niezapłacenia na 70 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując jako równoważnik 500,— zł za jeden dzień,

ponadto nałożono karę dodatkową w postaci podania orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości, przez opublikowanie niniejszego orzeczenia na łamach tygodnika „Dunajec" na koszt ukaranego. K-1947

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej Wydział II Karny z dnia 25 października 1965 r. sygn. II. K. 397/65 „P" oskarżony **FRANCISZEK KNAPCZYK**, syn Stanisława i Wiktorii z d. Dudzik, uroda. 6 września 1966 r. w Mszanie Dolnej, zam. Mszana Dolna, ul. Słoneczna 23 poczyniły uznany winnym:

1. występku z art. 162 § 1 kk w zw. z art. 59 § 1 kk polegającego na tym, że w dniu 23 października 1965 r. w Mszanie Dolnej rejonu limanowskiego będąc po użyciu alkoholu naruszył nietykalność cielesną J. K. — uderzając go ręką w twarz — przy czym czyn ten miał charakter chuligański,
2. występku z art. 181 § 1 w zw. z art. 59 § 1 kk polegającego na tym, że w tym samym miejscu i czasie jak wyżej opisano będąc po użyciu alkoholu znieważył J. K. wysuwając w stosunku do niego słowy powszechnie uznanych za obelżywe — przy czym czyn ten miał charakter chuligański,
3. występku z art. 182 § 1 kk w zw. z art. 59 § 1 kk polegającego na tym, że w tym samym miejscu i czasie jak w pkt. 1 opisano będąc po użyciu alkoholu naruszył nietykalność cielesną J. K. popychając ją rękami — przy czym czyn ten miał charakter chuligański,

za co za każdy z tych czynów na mocy powołanych przepisów został skazany na kary po 5 miesięcy pozbawienia wolności. Na mocy art. 66 i 67 § 1 kk Sąd wydzierżył wymienione kary łączną 9 miesięcy pozbawienia wolności. Sąd zasądził od oskarżonego nawiązki:

- na rzecz PCK O/ Limanowa w kwocie 10.000 zł
- na rzecz Pomnika Szpitala Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi w kwocie 10.000 zł
- na rzecz pokrzywdzonych do ich niepodzielnej rękę kwotę 10.000 zł.

Na zasadzie art. 49 kk zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego. Jednocześnie Sąd zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania i opłatę w kwocie 4.000 zł.

Na skutek rewizji wniesionej przez obrońcę oskarżonego Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu wyrokiem z dnia 5 grudnia 1966 r. sygn. akt II Ka 440/85 zmienił zaskarżony wyrok w ten sposób, że:

- warunkowo zawiesił oskarżonemu wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności na okres próby wynoszący 3 lata,
- na mocy art. 75 § 1 kk orzekł wobec oskarżonego grzywnę w kwocie 100.000 zł
- na mocy art. 76 § 2 kk oddał oskarżonego w okresie próby pod dozór wyznaczonego kuratora — zobowiązał oskarżonego do przeprosin pokrzywdzonych oraz wstrzymania się od nadużywania alkoholu.

W pozostałej części zaskarżony wyrok utrzymał w mocy.

Jednocześnie zasądzono od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa tytułem kosztów postępowania rewizyjnego i opłaty za obie instancje łącznie kwotę 13.000 zł. Wyrok jest prawomocny. K-1948

**DUNAJEC** — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kasruba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 43. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 55, telefon: 22-32-88, 22-73-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pokątna 2.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-78-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201015-139-11. Nr indeksu 35637.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał. A-9

# na ekranie

## PIĄTEK — 7 III

**PROGRAM I**

10.10 Film dla II zmiany — „Placówka"
16.25 Program dnia
16.30 „Majsterklepka"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Gra o milion"
18.00 „Bez próby"
19.00 Dobranoc
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Placówka" — film fab. prod. pol.
21.55 DT — komentarze
22.25 „Kontakty"
22.50 Studio sport
23.40 „Złota Tarka '65"
24.00 DT — wiadomości

**PROGRAM II**

17.25 Program dnia
17.30 „Aut"
18.00 „Zatrzymane w kadrze"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.05 „Dzielny kotek Mimi" — film
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata — „Ermitaż" (19)
20.30 „Lata trzydziaste, lata czterdziaste"
21.10 Studio sport
21.55 „Zmienna pogoda" — ang. film
23.25 „Stan krytyczny"
0.15 Wieczorne wiadomości

## SOBOTA — 8 III

**PROGRAM I**

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Sztafeta folkloru"
10.55 „Barlery"
11.25 „Telewizyjna lista przebojów"
11.40 „Na krawędzi słowa"
12.00 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
12.30 „Chwila w Troi" — progr. poczytci.
12.55 „Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej"
13.15 August Strindberg — „Silnieiesza"
13.45 „Telewizyjne biuro pośrednictwa"
14.05 „Ocalić od zapomnienia"
14.30 „Militaria, obronność, nowoczesność"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego — Pierre A. Beaumarchais „Wesele Figara"
16.30 „Kram"
17.10 Loswanie dużego lotka i zakładów specjalnych
17.25 PZU — informuje
17.35 Studio sport
18.20 „Młodzieżowy klub jedynki"
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Miłość ci wszystko wybaczy" — film fab. prod. pol.
21.55 „Czas" — magazyn publ.
22.45 „I dni na świecie"
22.55 DT — wiadomości
23.00 Sportowe rytmy tygodnia
23.50 Kino nocne — „Przebudzenie" — film prod. ang.

**PROGRAM II**

15.00 Powitanie
15.05 „5 — 10 — 15"
16.25 „Widoczka dla pań"
16.55 „Człowiek muzyki"
17.30 VII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '66
18.00 „Wiecka Ziemia" (10)
18.30 Kronika
19.00 „Spektrum"
19.30 Dziennik
20.00 „Bis na bis"
20.55 Filharmonia „Dwójki"
21.40 „Tydzień w polityce"
22.40 „Klejnot w koronie" (8)
23.35 Wieczorne wiadomości
23.40 „Muzyka na dobranoc"

## NIEDZIELA — 9 III

**PROGRAM I**

7.25 Program dnia
7.30 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.55 „Po gospodarsku"
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Miłośnicy przyrody" (6)
11.15 „Klub sześciu kontynentów"
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRiT w Katowicach
13.00 „Następny proszę" (3)
13.50 „Siedem anten"
14.35 „Kraj za miastem"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr młodego widza — Jerzy Bielunas — „Zaczarowane piosenki"
15.50 „Studio 1"
18.20 „Antena"
19.00 Wieczorynka
19.20 Dziennik
20.00 „Szkiołkowe dzieci" (4) serial prod. włoskiej
21.05 „Pegaz"
21.50 Sportowa niedziela
22.40 „San Remo '66" (1)
23.30 DT — wiadomości

**PROGRAM II**

9.55 Film dla niesłyszących — „Szkiołkowe dzieci" (1)
11.00 „Peryskop" — wojsk. progr. publ.
11.30 „Lokalny koncert życzeń"
11.55 Powitanie
12.00 „Kwadrans z bejnałem"
12.15 DT — wiadomości
12.20 „Jutro poniedziałek"
12.50 „Zwierzęta w kamerze"
13.15 Finał przebojów „Dwójki"
14.05 Kino familijne — „Robin Hood (9)
15.00 VII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '66
16.00 „Wilhelm Zdobywca" (1) — serial prod. franc.
16.50 Studio sport
17.15 „Kino-Oko"
18.00 „Przeboje Bogusława Kaczyńskiego"
19.00 „Listy do siebie"
19.30 Dziennik
20.00 „Stereo i w kolorze"
21.00 VII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '66
21.30 „Życie Kamila Kuranta" (6 — ost.)
22.30 „Brunona Miecugowa duchy polskie"
23.00 Wieczorne wiadomości
23.05 Muzyka na dobranoc

## PONIEDZIAŁEK — 10 III

**PROGRAM I**

16.25 Program dnia
16.30 „Skrzyżowanie myślących"
16.55 Kino zwierzyńca — „Na jewo od pingwinów" (15)
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Bezlitosny front" (4)
18.30 „Echa stadionów"
19.00 Dobranoc
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowa na telefon" (1)
20.15 Teatr telewizji Fer Olov Enguist — „Noc Trybad"
22.10 DT — komentarze
22.35 „Rozmowa na telefon" (2)
22.50 DT — wiadomości
22.55 Język niemiecki — lekcja 19

**PROGRAM II**

16.25 Program dnia
16.30 Język niemiecki — lekcja 10
17.00 „Bliżej prawa"
17.30 „Moja muzyka" — Olga Sawicka
18.00 „Kosmiczny test" — teleturniej
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Fiąkra i wspaniali"
19.30 Dziennik
20.00 „Z dymkiem cygara" — gawęda Wilhelma Szewczyka
20.15 „Gwiazdy wielkiego sportu"
20.45 „Rozmowy z Lucynką" (3)
21.25 „Nadzieja" — Spotkanie z Romanem Bratnym — film dok.
22.10 „Misja" (4)
23.05 Wieczorne wiadomości

## WTOREK — 11 III

**PROGRAM I**

16.25 Program dnia
16.30 „Tytico dla orląt"
16.55 Dla dzieci — „Fasola"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Gazeta Rolnicza"
18.00 Telewizyjny Informator Wydaw.
18.20 „Plusy i minusy"
19.00 Dobranoc
19.10 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 „Zebranie otwarte"
20.30 „Mauregard" (8) — „Czas intryg" — serial prod. franc.
21.25 DT — komentarze
21.50 Wieczór z „Pegazem"
23.05 DT — wiadomości
23.10 Język angielski — lekcja 19

**PROGRAM II**

16.25 Program dnia
16.30 Język angielski — lekcja 10
17.00 „Savoir vivre... a tu życie"
17.30 „W obronie własnej"
18.00 „Sposób domowy"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 Komedia z pomyłek"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Auto Moto Fan Klub"
20.45 „Nadzieja" — spotkanie z Romanem Bratnym (3)
21.25 Panorama kina radzieckiego — „Rodzinni"
23.10 Wieczorne wiadomości

## ŚRODA — 12 III

**PROGRAM I**

10.10 Film dla 2 zmiany — „Mocny Ferdynand"
16.25 Program dnia
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 Dla dzieci — „Tik-Tak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Loscwanie express lotka i super lotka
17.40 „Moi drodzy chłopcy" (2) — film prod. ZSRR
18.50 „Prosty rachunek"
19.00 Dobranoc
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Mocny Ferdynand" film fab. prod. RFN
21.45 DT — komentarze
22.10 „Trybuna sejmowa"
22.55 DT — wiadomości
23.00 Język rosyjski — lekcja 19

**PROGRAM II**

16.25 Program dnia
16.30 Język rosyjski
17.00 „Poradnik kliniki: zdrowego człowieka"
17.30 „Salon muzyczny"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Śpiewa Howard Carpendele" (1)
19.30 Dziennik
20.00 „Co pana do nas sprowadza?"
20.15 „Blisk Rzeczy" — film Stanisława Szwarc-Bronikowskiego
20.55 Studio sport
21.35 „Nadzieja" — spotkanie z Romanem Bratnym (3)
22.20 „Osądźmy sami"
23.05 Wieczorne wiadomości

## CZWARTEK — 13 III

**PROGRAM I**

10.10 Film dla 2 zmiany — „Telefon 110"
16.25 Program dnia
16.30 „O mnie, o tobie, o nas"
16.55 „Był sobie człowiek" (23)
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Mieszkać"
17.50 „Rzemieślnicy"
18.05 „Konspiracyjna produkcja broni" — wojsk. progr. hist.
19.30 „Sonda"
19.00 Dobranoc
19.10 „Dom rodzinny" — wspomnienia Hanny Adamczewskiej-Wejbert
20.40 DT — komentarze
22.05 „Klub międzynarodowy"
23.00 DT — wiadomości
23.10 Język francuski — lekcja 19

**PROGRAM II**

16.25 Program dnia
16.30 Język francuski — lekcja 10
17.00 „Życie od dziś"
17.30 „Lud, zachowujący prawość" — film dok.
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Jak zdobywa się kobietę" — program rozr.
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Rozmaitości baletowe"
20.50 „Variete, variete"
21.40 „Oldemoh" szwedzki film fab.
23.10 Wieczorne wiadomości

---

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

brze na motorach, bo wszczął z szoferem rozmowę, w której raz po raz padały niezrozumiałe dla Nikodema słowa z terminologii technicznej.

— Wspaniały, wspaniały — powtarzał Wierda z zachwytem, sadowiąc się obok Dyzmy. — Musiał pan grubo beknąć za ten wózek. Jakieś osiem tysiączków dolarów, co?

Auto ruszyło i korzystając z warkotu motoru, który zagłuszał słowa, Nikodem odparł:

— Che, che, z ogonkiem.

W drodze umówili się, że spotkają się wieczorem na kolacji w „Oazie".

— Tam najlepiej, bo spotkamy wielu znajomych. Zna pan Ulanickiego?

Dyzma nie znał, lecz w obawie, że może to być jakaś osobistość znakomita, zapewnił, że zna tylko ze słyszenia.

Po odwiezieniu pułkownika do sztabu Nikodem wrócił do hotelu i kazał szoferowi przyjechać na dziesiątą wieczorem. Sam wszedł do restauracji, a znalazłszy z trudem stolik i zamówiwszy hebatę z ciastkami, zaczął zastanawiać się, co zrobić z czasem, lecz nic mu na myśl nie przychodziło. W Warszawie nie znał nikogo, a przyznajmniej nikogo takiego, kogo by dziś, zajmując wysoką pozycję administratora, spotkać pragnął. Na wspomnienie Barcików aż wstrząsnął się wewnętrznie. Ich zadymiona izba była dlań takim samym symbolem ponurej rzeczywistości, do której trzeba będzie wrócić, jak i wspomnienie brudnej, zakapanej atramentem tak zwanej „saki" urzędu pocztowego w Łyskowie. Wiedział, że wkrótce skończy się jego piękna przygoda, lecz wolał o tym nie myśleć.

Bezczynność jednak wciąż zwracała myśl ku przykrej rzeczywistości i by ujść z odczytu, Dyzma poszedł na górę do swego pokoju. Tu przypomniał się mu list Ponimirskiego. Wyjął list i przeczytał ponownie:

— Że tam! — machnął ręką. — Pójdę, co mi zrobią?

Pani Józefina Przełęska dnia tego wstała z łóżka lewą nogą. Aksjomat ten został stwierdzony w kuchni jednogłośnie o godzinie dziesiątej, a o jedenastej w całym mieszkaniu zapanował taki rejwach i hałas, jakby tu nie o jedną lewą nogę chodziło, lecz przynajmniej o dwie.

O godzinie dwunastej szanowne mieszkanie pani prezesowej Przełęskiej przedstawiało już smutny obraz chaosu i paniki, w której czcigodne antyki wyprawiały dzikie harce, przenosząc się z miejsca na miejsce, aż wśród niesłychanej awantury legły w prochu zadzierając do góry stylowo rachityczne nogi. Wśród popłochu służby pani domu cwałowała po mieszkaniu, niczym Walkiria na bojowisku. Wyprzedzał ją donośny werbel soczystych przekleństw, za nią jak skrzydła burnusa frunęły nad rumowiskami poły szlafroka.

W salonie warczał odkurzacz, na podwórzu rozlegały się salwy trzepanych dywanów, okna to otwierały się, bo w tym zaduchu nie można przecie wytrzymać, to zamykały się z trzaskiem, gdyż te przeciągi mogą głowę urwać.

Na dobitek nieustannie dzwonił telefon, w tubę którego spadał za to grad słów siekących jak bicze.

W takiej to właśnie chwili w przedpokoju rozległ się dzwonek. Tego już było nadto i pani Józefina osobiście skierowała tam swój kurczaki, ku przerażeniu służby, która w duchu już poleciła opiece bogiń niefortunnego gościa.

Drzwi otworzyły się z rozmachem, a przez nie jak strzał armaty huknęło gromkie:

— Czego?!

To nieuprzejme powitanie bynajmniej nie speszyło Nikodema. Przeciwnie, uczuł się nagle pewniejszy siebie, gdyż ton i wygląd tej damy przypomniał mu jego własną sferę.

— Ja do pani Przełęskiej.

— Czego, pytam?

— Mam interes. Proszę pani powiedzieć, że przyszedł kolega jej siostrzeńca.

— Jakiego siostrzeńca?

— Hrabiego Ponimirskiego — odparł wyniośle Dyzma.

Efekt jednak był niespodziewany. Rozzochrana dama wyprężyła przed siebie ręce, jakby broniła się przed napastnikiem, i zawołała donośnie:

— Nie płacę! Nie płacę ani grosza za mego siostrzeńca! Nie trzeba mu było pożyczać!

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

# ANIOŁ CZY DIABEŁ?

Gdyby wierzyć napisom grobowym — wszystkie żony w Galii, w pierwszych wiekach naszej ery, były idealne. Osieroceni wdowcy chwalą ich łagodność, dobroć, szlachetny charakter. Mężowie stwierdzają, że żyli z nimi „*bez najmniejszej sprzeczki*", bez powodów do skargi, nie doznając od nich żadnej krzywdy, ani żadnego cierpienia. Jednym słowem ludzkie ideały. Natomiast nieco odmienny obraz kobiet różnych stanów przekazują nam ówcześni kronikarze.

Np. pewna niewiasta z Barry urodziła syna paralityka, ślepca i niemowę, który był raczej potworem niż istotą ludzką — według słów dziejopisa. Wyznała, że poczęła go w noc niedzielną, nie mając odwagi go zabić, jak w takich wypadkach czyniąc inne matki, oddała go żebrakom. Ci usadowili go na wózku i wozili, aby za pieniądze pokazywać ludowi.

A żyjąca w VI w. królowa Fredegonda? Łańcuch kolejnych krwawych zemst między dwoma frankońskimi rodami przerwała w ten sposób, że „pogodziła" przeciwników za pomocą topora. Kazała ich zgładzić sługom podczas uczty.

W wiekach średnich we Włoszech, stale narzekano na kobiety. Miały one rzekomo umysł i wartość moralną dziecka, chwały zaś powinny zniżać w poddaniu się woli mężczyzny. Poeta Petrarka, słynny platoniczny kochanek Laury de Noves, twórca pięknych sonetów na jej cześć twierdził, że kobieta najczęściej jest diabłem wcielonym!

Natomiast Castiglione, autor „Dworzanina", książki, która była jakby ówczesnym „savoir-vivrem", kodeksem dobrze wychowanego człowieka pisze: „*Któż nie wie, że bez kobiet niepodobna by doznać żadnego zadowolenia z życia, które pozbawione kobiet byłoby ciężkie, bez żadnej słodyczy, przykrzejsze niż życie dzikich zwierząt? Któż nie wie, że kobiety wypędzają z naszych serc wszystkie szkaradne i podłe myśli, troski, nędze i pełne zamętu smutki, jakie je przepełniają?*

Weronika Cibo pochodziła ze starego rodu, który wydał jednego z papieży, kilku kardynałów, wielu wielkich panów. Powiadomiona o zdradzie męża, pod koniec grudnia 1638 r. w okresie kiedy według zwyczaju żony ofiarowywały mężom kosz nowej bielizny, Weronika wynajęła morderców, by zabili rywalkę. Katarzyna Canacci ginęła. Z triumfalnym uśmiechem żona wkłada jej głowę na dno kosza, przykrywając ją starannie bielizną i wręcza mężowi tradycyjny podarunek.

Chociaż na ogół w Holandii służba była lepiej traktowana niż ówcześnie w innych krajach, to jednak archiwa sądowe Amsterdamu zawierają „akty zemsty" na chlebodawcach. Niejaka Tryntje Abrams, szesnastoletnia służąca, chcąc zemścić się za

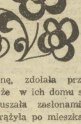

jakąś naganę, zdołała przekonać „państwa", że w ich domu straszy. W nocy poruszała zasłonami przy ich łóżku, krążyła po mieszkaniu o dziana w prześcieradło... Gdy rzecz się wydała — skazana została na więzienie i pręgierz.

Inna dwunastoletnia dziewczynka, Weyntje, obarczona przez swych państwa pracą ponad siły — dodała trucizny do zupy. Oprócz chłosty skazano ją na 70 lat więzienia.

Natomiast holenderscy mężowie wieku XVI i XVII podobnie jak ongiś gallijscy — zadowoleni byli bardzo ze swych żon. Niejeden twierdził, że błogosławi los, który obdarzył go w osobie wzorowej małżonki „słodką panią", o której każdy mężczyzna marzy. Gra tu zapewne znaczną rolę schludność Holenderek na wszystkich szczeblach społecznych. Tak na wsi, jak w mieście, co zadziwia obcokrajowców. Kobiety mają za punkt ambicji czystość domu i sprzętów. Myją i szorują nieustannie wszystkie meble drewniane, każdą ławkę i każdą deskę. Także schody, u podnóża których zdejmują obuwie, gdy wchodzą do pokojów. Dla cudzoziemców przygotowują pantofle ze słomy, w które wkłada się stopy w trzewikach.

I znów bladolenie nad upadkiem kobiet. — tym razem płynące z Hiszpanii, Francesco Luque Fajardo pisze: *„gdzie podziała się prostota, powściągliwość i cnota kobiet? Cóż stało się z tym podnym zacisznem, w którym młode dziewczęta żyły zamknięte aż do dnia swych zaręczyn, tak iż widzieli one najbliżsi krewni niedzieli o ich istnieniu? Teraz przeciwnie, myślą tylko o zabawie, często wychodzą z domu; znikła skromność..."*

Portugalczyk Pinheiro, opisując życie królewskiego dworu, podaje, że złożony Filipowi IV w 1638 r. anonimowy memoriał wylicza 143 zamężne kobiety pomawiane o „złe życie". Ale co w owych czasach na ponurym hiszpańskim dworze, znaczyło „złe życie"? Może uśmiech skierowany do innego, niż mąż czy narzeczony, inężczyzny?

**KRYSTYNA BOERGEROWA**

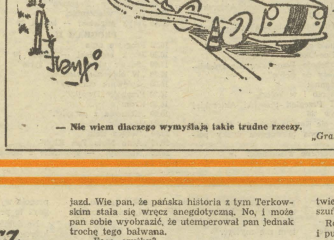

**— Nie wiem dlaczego wymyślają takie trudne rzeczy.**

*„Grazia"*

# HOROSKOP

**BARAN:** opanuj swoją niecierpliwość — nie wszystko musisz mieć właśnie teraz, nieraz opłaca się trochę poczekać.

**BYK:** powinieneś nauczyć się dobrze liczyć, zwracasz dużą uwagę na dobra materialne, ale wiele przecieka ci przez palce.

**BLIŹNIĘTA:** twoje wady to niedokładność i brak koncentracji — dlatego nie potrafisz wykorzystać wielu okazji, bo się wykazać, by zapewnić sobie pozytywne opinie innych.

**RAK:** niezmiałość najlatwiej przełamać, gdy się ma kogoś, na kim w każdej sytuacji można polegać — poszukaj życzliwej duszy, wtedy będzie ci dużo łatwiej.

**LEW:** uważaj, żeby nie zgubiła cię zarozumiałość i pycha — jesteś bardzo cenny na pochwały, ale miej się na baczności, niektórzy cię rozszyfrowali i wiedzą, że w ten sposób mogą tobą kierować.

**PANNA:** wykrzesaj z siebie więcej uczuć, nie bądź osobny, ale demonstruj emocjonalnego chłodu — niektórych te cechy krążają do ciebie i nie możesz z nimi się dogadać.

**WAGA:** lubisz zapewniać sobie komfort bez nadmiernego wysiłku — chciałbyś, żeby wszystko krzątało się wokół ciebie bez twojego udziału, chętnie więc widzisz ludzi, którzy wyręczają cię we wszystkich trudniejszych sprawach.

**SKORPION:** jesteś rozważny, masz dużą intuicję, ale jednocześnie często podejmujesz lekkomyślne decyzje — później nie umiesz się z nich wycofać i musisz wymyślać różne przyczyny „obiektywne", które mają cię usprawiedliwiać.

**STRZELEC:** nie popadaj w skrajności, bo to tylko wywołuje irytację twojego otoczenia — w swoich ocenach strzeż się przesady, może to wyglądać śmiesznie.

**KOZIOROŻEC:** lubisz mieć władzę w swoich rękach, bardzo często jesteś świetnym kierownikiem — uważaj jednak, żeby świata nie przysłoniła ci nadmierna ambicja.

**WODNIK:** już najgorsze minęło, musisz jednak nauczyć się być bardziej praktycznym — wiele osiągasz, niewiele masz z tego dla siebie.

**RYBY:** twoją największą wadą jest niezdecydowanie, często sam nie potrafisz powiedzieć, co dla ciebie jest najważniejsze — nie miej więc pretensji, że niektórzy nie chcą postępować tak, jak tego od nich oczekujesz.

# TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

# KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 21 —

Pułkownik ucieszył się przyjazdem Dyzmy szczerze. Człowiek ten podobał mu się niezwykle, a przy tym luksusowy wóz Dyzmy był gwarancją puszczenia dziś w trąbę obrzydliwej kolejki wilanowskiej.

— Popiliśmy wczoraj tęgo — mówił Wareda — myślałem, że będę dziś miał kaca, ale na szczęście czuję się świetnie.

Rzeczywiście był wesół i ożywiony, a tylko nabiegłe krwią białka zdradzały wczorajszą libację.

— Powiadam: na szczęście — objaśnił — gdyż przecież będziemy musieli oblać pański przyjazd. Wie pan, że pańska historia z tym Terkowskim stała się wręcz angielotyczna. No, i może pan sobie wyobrazić, że utemperował pan jednak trochę tego bałwana.

— Ręce, czyżby?

— Jak Boga kocham. Bestia, że dostał się na stanowisko szefa gabinetu premiera, przewrócił sobie we łbie. Cymbał, zdawało mu się, że wszyscy przed nim będą plackiem!

— A cóż porabia minister Jaszuński?

— Jak to co? — zdziwił się pułkownik. — No przecież jest na zjeździe w Budapeszcie.

— To szkoda.

— Miał pan do niego jaki interes?

— Niewielki, ale miałem.

— No to posiedzi pan w Warszawie kilka dni. Przynajmniej zabawimy się. Jaszuński często pana wspomina...

Dyzma spojrzał na pułkownika z nie ukrywanym zdziwieniem. Ten zaś dodał:

— Fakt, jak Boga kocham. Jak to on powiedział o panu? Zaraz, zaraz... aha! Ten pan Dyzma ma trafne podejście do życia: chwyta je za grzywę i wali w pysk! Co? Jaszuński ma swoje powiedzonka! Radziłem mu nawet wydać w książce aforyzmy.

Z dalszych wynurzeń pułkownika dowiedział się Nikodem, że stanowisko Jaszuńskiego jest zachwiane, gdyż zwalczają go namiętnie zarówno organizacje ziemiańskie, jak i związki drobnych rolników, a Terkowski kona pod nim dołki wraz ze swoją kliką. Jest ciężki kryzys w rolnictwie i na to nie ma rady. A szkoda byłoby Jaszuńskiego, to człowiek z tęgą głową i brat łata.

Rozmowa przeszła na temat interesów Dyzmy i pułkownik zapytał:

— Pan, panie Nikodemie, zdaje się, jest wspólnikiem czy sąsiadem tego Kunickiego?

— I jedno, i drugie — odparł Dyzma — a ponadto jestem plenipotentem jego żony.

— Ach tak! Co pan mówi? Też, tej hrabianki Ponimirskiej? To taka przystojna blondynka, prawda?

— Tak.

— Słyszałem coś, że ona tam nie bardzo z tym Kunickim.

— Bardzo nie bardzo — roześmiał się Dyzma.

— Między nami mówiąc, nie dziwię się, bo to przecie piernik i podobno nieciekawa figura. Pan to pewnie lepiej wie ode mnie.

— Ba, ale cóż robić?

— Rozumiem, rozumiem — potwierdził pułkownik — interesy są interesami. Nie pogniewa się pan, panie Nikodemie, że przy panu będę się ubierał?

— Proszę bardzo.

Weszli do pokoju i pułkownik wpadł na pomysł, by gościa poczęstować cocktailem własnego pomysłu. Tymczasem ordynans przyniósł mundur i po pół godzinie Wareda był gotów.

Wyszli do samochodu i pułkownik z zachwytem oglądał każdy jego szczegół. Musiał znać się do-

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)